

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Recenzje

E. Mokrzycki, *Filozofia nauki a socjologia*, Warszawa 1980, PWN, ss. 276.

Rozważania nad stanem współczesnej socjologii nie prowadzą zwykle ich autorów do zbyt optymistycznych wniosków. Mimo ilościowego rozwoju środowiska socjologicznego i narastającej lawiny publikacji, świadomość kryzysu dyscypliny wykroczyła poza ramy profesjonalne i przeniknęła do opinii potocznej. Najczęściej przy tym diagnoza sytuacji wyglądała następująco: Oto socjologia nie uzyskała jeszcze statusu prawdziwej nauki, nie umie stosować się do naukowych reguł metodologicznych, nie umie badać swojego przedmiotu tak, jak badają swoje przedmioty nauki przyrodnicze z fizyką na czele, nie potrafi zbudować jasnej i konsekwentnej teorii, w której jedne twierdzenia wiązałyby się logicznie z innymi, nie umie podać jasnych kryteriów empirycznej weryfikacji swoich tez, zbudować adekwatnych, obiektywnych metod badania rzeczywistości. Stąd też jej mizerna praktyczna użyteczność. Z diagnozą tą wiąże się zwykle określone propozycje kuracji, polegające z grubsza i mimo wszystkich zastrzeżeń na zbliżeniu socjologii do modelu nauk przyrodniczych.

Oczywiście istnieje w socjologii także i nurt przeciwny, podkreślający odrębność i swoistość nauk humanistycznych, sięgający od Diltheya i Webera aż do Znanieckiego, Blumera, Habermasa czy Ossowskiego. Do nurtu tego należy bez wątpienia także Edmund Mokrzycki, czemu dał wyraz w swojej publikacji sprzed lat dziesięciu (*Zalożenia socjologii humanistycznej*, 1971). Jego ostatnia publikacja *Filozofia nauki a socjologia* jest w pewnym sensie nawiązaniem do książki poprzedniej, jest konsekwentnym, aczkolwiek dość radykalnym wyciągnięciem wniosków z zajmowanego przezeń stanowiska teoretycznego.

Książka ta zawiera nie tylko diagnozę stanu socjologii, diagnozę diametralnie przeciwną przytaczanej wyżej, jest to także swoiste studium z dziedziny historii myśli, dziejów kultury umysłowej czy też socjologii wiedzy.

Podstawowa myśl owej pracy, sformułowana ogólnie w części wstępnej, a następnie na różne sposoby powtarzana, rozwijana i uszczegółowiana da się wyrazić pokrótce w sposób następujący. W latach 20 à 30-tych naszego wieku powstał i rozwinął się, związany głównie z działalnością Koła Wiedeńskiego, neopozytywistyczny nurt filozofii uzyskujący stopniowo status odrębnej dyscypliny. Oddziaływanie tej filozofii nauki na socjologię doprowadziło do zasadniczej i w sumie bardzo szkodliwej reorientacji metodologicznej socjologii, reorientacji, która dokonała się w latach 40 i 50-tych. Wówczas to radykalne i bardzo restryktywne koncepcje metodologiczne wczesnego neopozytywizmu uzyskały w socjologii rangę modelu i wykładni jedynej i prawdziwej metody naukowej i stopniowo weszły w obieg jako metodologiczna podstawa dyscypliny. W konsekwencji socjologia czy raczej pewna jej — co prawda ilościowo przez pewien czas zdecydowanie dominująca — część, czyli tzw. socjologia empiryczna straciła w znacznym stop-

niu charakter dyscypliny humanistycznej, nie zyskując przez to jednakże statusu prawdziwej dyscypliny naukowej. Stara się ona zrealizować metodologiczny model uprawiania nauki, który w obrębie samej filozofii nauki został już przekroczony i porzucony jako nieadekwatny do rzeczywistości i niemożliwy do realizacji. Socjologia ta nie wzoruje się także — wbrew temu, co się zwykło mniemać — na naukach przyrodniczych, a zwłaszcza fizyce, lecz jest próbą stworzenia nauki o społeczeństwie zgodnej z pewnymi fałszywymi wyobrażeniami samych socjologów na temat metodologicznych właściwości nauk przyrodniczych.

Książka Mokrzyckiego jest w pierwszym rzędzie próbą zarysowania podstawowych elementów składających się na ten, jak sam pisze, bezprecedensowy fakt w historii nauki; kiedy to dyscyplina z tradycjami, własnym profilem i dorobkiem intelektualnym została zdominowana i zasadniczo przekształcona przez efemeryczne koncepcje z zewnątrz. Nie zajmuje się on zatem w zasadzie samą socjologią, ale raczej przemianami w obrębie filozofii nauki, problemem kryteriów demarkacji czyli wyodrębnienia nauki, a zwłaszcza nauk społecznych z innych dziedzin ludzkiej kultury i wreszcie programami metodologicznymi, tworzonymi już przez samych socjologów na użytek własnej dyscypliny. Omawia dość obszernie stopniową ewolucję wczesnych doktryn metodologicznych w coraz bardziej elastyczne i mniej ograniczające koncepcje, zajmując się zwłaszcza tzw. nurtem historycznym w obrębie filozofii nauki, związanym z nazwiskami Kuhna, Lakatosa i Feyerabenda. Koncepcje te traktuje jedynie jako „wyłom warsztatowy a nie teoretyczny” pokazując, że analiza nauki jest tutaj ciągle raczej jej logiczną rekonstrukcją niż rzeczywistą historią, rekonstrukcją opartą na założonym wzorcu tego, jak prawdziwa nauka winna rzeczywiście wyglądać. Rozważania te jednak pełnią w pracy rolę dość marginesową i można mieć wątpliwości co do ich przydatności; autor nie przeprowadza ich zbyt dokładnie i w ogóle ma tendencję do zamazywania różnic między różnymi odmianami myśli „postpopperowskiej”, a poza tym sam przecież podkreśla, że reguły „socjologii empirycznej” wywodzą się z bardziej radykalnych sformułowań poprzednich, przyjętych z kilkudziesięcioletnim opóźnieniem.

Mokrzycki uwypukla zwłaszcza fakt, że filozofia nauki, mająca być z założenia dyscypliną opisową, sama siebie kreowała na sędzię, co jest nauką, a co nie. Przy czym owe ustalenia wywarły paradoksalnie największy wpływ wśród przedstawicieli nauk społecznych. Dokonywana przez filozofów nauki tzw. „logiczna analiza” fizyki stała się naukowym objawieniem wśród socjologów, nie robiąc większego wrażenia na fizykach. Stosunek socjologów do metod fizyki przypominał „miłość do pięknej nieznamomej, obfitującą w efekty komiczne” (s. 147). Jednym z, najlepszych przykładów jest tu rozpowszechnianie wśród socjologów przekonania o konieczności operacjonalizacji empirycznej wszystkich bez wyjątku terminów teoretycznych, mimo że fizycy nigdy tego w rzeczywistości nie stosowali, a już stosunkowo wczesne prace metodologiczne, m. in. Carnapa, wykazywały bezsensowność tego wymogu.

Podstawowym wątkiem pracy jest właśnie pokazanie tego, co sami socjologowie czy też metodolodzy socjologii zrobili z pewnymi krańcowymi ideami wczesnego pozytywizmu. Mokrzycki pokazuje, jak dokonywano tu olbrzymich uproszczeń czy wręcz wulgaryzacji, przywołując konkretne przykłady m. in. prób aksjomatyzacji teorii socjologicznych, stosowania operacjonalizacji czy też budowy wskaźników. Metodologia badań społecznych, coraz bardziej rozbudowująca się subdyscyplina, stawała się ostateczną instancją, przekazującą socjologom wiedzę o jedynej metodzie naukowej, kładąc im do głowy, że socjologia bez metodologii jest ślepa, a czyniąc to wszystko w glorii prawdziwej nauki i dogłębnej fachowości i nie dopuszczając myśli o tym, że jest to jedynie upraszczanie wybranych, najprostszych reguł, import pewnego odłamu myśli metodologicznej, odłamu bar-

dzo szybko zmodyfikowanego przez samych filozofów nauki, a nigdzie poza naukami społecznymi w praktyce nie stosowanego. Jednym ze źródeł sukcesów tej metodologii była też bez wątpienia znaczna zbieżność jej tez z przekonaniem potocznymi, zdroworoządkowymi mniemaniami o tym, jak winno poznawać się rzeczywistość. Stąd też socjologowie nie są zwykle świadomi przemian we współczesnej filozofii nauki, bo jej tezy są coraz bardziej skomplikowane i oddalają się od przekonań zdroworoządkowych.

Lektura pracy rodzi u czytelnika nieco sprzeczne uczucia, nawet jeśli nie jest on zwolennikiem analizowanej w niej socjologii empirycznej. Praca ta sprawia wrażenie pamfletu atakującego bez pardonowo i sprowadzającego do absurdu wiele założeń analizowanego nurtu socjologii; przy czym jak w każdym pamflecie argumentacja autora jest jednostronna, a niektóre tezy celowo przerysowane. Mokrzycki odtwarzając pewien prąd myślowy operuje bardzo dużą ilością cytatów i konkretnych przykładów mających udowodnić bądź przynajmniej zilustrować jego ogólną tezę. Stąd też w pracy występuje bardzo duża liczba powtórzeń, a właściwie oświetlanie z kolejnych punktów widzenia tej samej, naczelnej kwestii. Co prawda, jednak zarówno przerysowanie, jak i powtarzanie argumentów jest w tej pracy o tyle konieczne, że zrywa ona z pewnym ustalonym sposobem myślenia, zwykle socjologów przyjmowanym bezrefleksyjnie i traktowanym jako oczywistość. A przeświadczenie przekonań „oczywistych” nie jest, jak wiadomo, bynajmniej łatwe.

Praca ta ma przede wszystkim ambicje krytyczne, pokazujące dość przekonująco zarówno genezę, jak i skutki pewnego sposobu uprawiania socjologii. Brakuje jednak, według mnie, jakiegokolwiek pozytywnego programu socjologicznego, jedyna zawarta w niej pozytywna wskazówka dla socjologii sprowadza się do tego, że neopozytywistycznej doktryny nie da się „zastąpić niczym poza własną pomysłowością i doświadczeniem badawczym” (s. 269). Zgadzam się też z tezą, że oddzielanie ról metodologa, teoretyka i badacza w socjologii nie prowadzi zwykle do dobrych rezultatów, a najlepsza metodologia to tzw. „metodologia wewnętrzną”, mająca swe źródło w praktyce badawczej socjologa, będąca swoistą autorefleksją samych badaczy. Lecz są to konstatacje zdecydowanie niewystarczające. Mokrzycki próbuje znaleźć miejsce dla socjologii w ramach szerszej rozumianej teorii kultury, zwracając uwagę na kulturowo-społeczne uwarunkowania samego pojęcia nauki i stawianych przed nią zadań, a także określenia stosunku nauki do innych form wiedzy społecznej. Przywołuje w tym celu m. in. koncepcje kultury Znanieckiego i Malinowskiego, ale ich do końca nie wykorzystuje. Dyskusja na temat zakresu stosowalności terminu nauka jest dla mnie w dużej mierze sporem czysto słownym; nie wydaje się jednak, że dla socjologii (a przynajmniej dla socjologów) było sprawą zupełnie obojętną czy zostanie zaliczana do nauki, czy też nie (s. 262).

W odróżnieniu od Autora skłonny byłbym sądzić, że omawiany w pracy wpływ filozofii nauki na socjologię nie miał jedynie — jak chce Autor — zdecydowanie negatywnych skutków. Niezależnie od wszelkich uproszczeń, wulgaryzacji i zwykłych nieporozumień pewne generalne postulaty tego nurtu sprowadzające się m. in. do dbałości o związki wygłaszanych tez teoretycznych z empiryczną rzeczywistością, położenia nacisku na badania czy jasności i precyzji używanego języka odegrały i mogą ciągle odgrywać pewną pozytywną rolę. Nie można uprawiać obecnie socjologii Jak, jak gdyby neopozytywizm nigdy nie istniał. Rozwijające się ostatnio rozmaite nurty socjologii marksistowskiej, humanistycznej czy wreszcie radykalnej formułują swe tezy zwykle w opozycji do nurtu neopozytywistycznego, niemniej całkowite ich odrzucenie nie wydaje się ani potrzebne, ani też korzystne; pewne pomysły i postulaty można starać się realizować także na gruncie innych stanowisk. Po to, aby jednak to czynić na-

leżycie, z odpowiednim dystansem i krytycyzmem, trzeba być w pełni świadomym faktu, że reguły neopozytywistyczne w socjologii są jedynie pewną swoistą interpretacją pewnego swoistego kierunku w filozofii nauki, a nie ucieleśnieniem wizji jedynej prawdziwej nauki. A w tym książka Edmunda Mokrzyckiego bardzo pomaga.

Marek Ziółkowski

R. Dyoniziak, J. Mikułowski-Pomorski, Z. Pucek, *Współczesne społeczeństwa polskie. Wstęp do socjologii*, wyd. 2, Warszawa 1980, PWN, ss. 256.

Książka *Współczesne społeczeństwo polskie* przedstawia socjologiczną analizę społeczeństwa polskiego. Autorzy postawili sobie ambitny cel ukazania makro- i mikrostruktury społecznej naszego kraju, zachodzących procesów społecznych oraz występujących w nim instytucji społeczno-gospodarczych, politycznych i kulturalnych.

Praca składa się z czterech części. W części pierwszej Autorzy scharakteryzowali makro- i mikrostrukturę społeczną społeczeństwa oraz ruchliwość społeczną. Część druga obejmuje zbiorowości terytorialne, jak wieś, miasto, naród i zachodzące w nich przemiany. W następnej części omówione zostały zagadnienia przeobrażeń kulturowych oraz instytucje życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego. Przemiany warunków życia społecznego, związane z nimi problemy czasu wolnego, patologii społecznej stanowią przedmiot ostatniej części książki. W praktyce dydaktycznej książka może służyć jako podręcznik wiedzy o społeczeństwie polskim.

Ze względu na bardzo szeroką tematycznie problematykę recenzowaną pracę można byłoby z powodzeniem zatytułować „Zarys socjologii społeczeństwa polskiego”. Autorzy przedstawili w niej teoretyczne podstawy socjologii ogólnej w powiązaniu z konkretnymi przykładami praktyki zachodzącej w społeczeństwie polskim.

Ciekawie i zrozumiale omówili ciągle dyskusyjną problematykę postaw społecznych. Autorzy wybrali najbardziej chyba przekonywającą teorię postaw, jaką jest teoria strukturalna opierająca się na komponentach postaw. Scharakteryzowali zmiany postaw społecznych wobec religii i pracy.

Interesująco opisany został system społeczny przemysłu w Polsce, a przede wszystkim jego doskonalenie w zakresie zarządzania, wykorzystania kadry techniczno-inżynierskiej, co ma szczególne znaczenie w aktualnej sytuacji kraju. Zaletą pracy jest również obszerna, obejmująca blisko trzysta pięćdziesiąt pozycji bibliografia przedmiotu.

Niezależnie jednak od ogólnego uznania dla podręcznika praktyka dydaktyczna dowiodła także jego pewnych niedociągnięć i braków. Ewentualne ich uwzględnienie w następnych — mam nadzieję — wydaniach pracy mogłoby przyczynić się do wyjaśnienia wątpliwości. W celu jaśniejszego sprecyzowania wspomnianych uwag pozwałam sobie podzielić je na dwa rodzaje, to jest na uwagi ogólne i szczegółowe.

Z uwag natury ogólnej należy podkreślić występujące w treści powtórzenia. Mankament ten bardzo często spotyka się w pracach zbiorowych. Autorom książki nie udało się uniknąć tego błędu.

Przykłady powtórzeń mają miejsce przy określaniu stereotypów społecznych

związanych z analizą charakteru narodowego (s. 123-124) oraz przy interpretacji kultury (s. 145). Definiowanie zaś kultury występuje w rozdziale „Kultura i instytucje kulturalne” (s. 145), jak i w rozdziale „Główne tendencje i przeobrażenia w sferze wartości i postaw” (s. 155). Zagadnienie asymilacji omawiane jest w temacie ruchliwości geograficznej i społecznej (s. 51) oraz w temacie dotyczącym Polonii zagranicznej (s. 126). Powtórzenia spotyka się również w wyjaśnianiu świadomości narodowej (s. 113 i s. 157).

Z powyższymi uwagami związana jest w zależności od poszczególnego Autora zróżnicowana problematyka podsumowania każdego rozdziału.

Synteza rozdziałów zatytułowana „Zastosowane pojęcia” oraz umieszczone na ich końcu pytania i problemy do dyskusji to ważne dydaktycznie wartości pracy. Jednakże sposób ujęcia tego podsumowania nie jest jednolity. Niektóre rozdziały zostały streszczone bardzo krótko (np. rozdziały VI, VII, XV), a inne kończą się syntezą bardzo długą i w dodatku dyskusyjną (np. rozdział II). Tej ostatniej sprawie pragnę poświęcić nieco więcej miejsca.

Szczególnie dyskusyjne jest podsumowanie rozdziału na temat struktury klasowo-warstwowej społeczeństwa polskiego. Autor przyjął tu postawę dyskutanta z innymi Autorami odnośnie do określania klas i warstw społecznych. Na przykład w jednym miejscu stwierdza, że klasy społeczne są to takie zbiorowości ludzkie, które wykazują pewien stopień zorganizowania politycznego w postaci partii politycznej (s. 36), w innym zaś ujmując klasę jako zbiór ludzi nie posiadających środków produkcji jako własności indywidualnej, wykonujących przeważnie zawód tzw. pracownika na stanowisku robotniczym, związanych z pracą w miastach i osiedlach o charakterze przemysłowym (s. 36). W rezultacie tych definicji w społeczeństwie polskim wyróżnione zostały dwie klasy, to jest klasa robotnicza i klasa chłopska, którym przyporządkowano partie polityczne PZPR i ZSL. Drobnomieszczaństwo i drobna burżuazję Autor tego rozdziału uznał za warstwę społeczną. Píše On, że są to zbiorowości wewnętrznie bardzo zróżnicowane (różne dochody, wykształcenie, styl życia), rozproszone społecznie i terytorialnie, nie posiadające właściwej sobie organizacji politycznej (s. 36). W innym zaś miejscu stwierdza, że grupy te wyróżniają się swoistym sposobem zdobywania podstawowych środków utrzymania oraz swoistym stylem życia. To znaczy, że drobnomieszczaństwo zdobywa środki utrzymania dzięki posiadaniu własnych środków produkcji, lecz nie zatrudnia innych pracowników najemnych. Drobna burżuazja zaś są to właściciele środków produkcji i zatrudniają w pracy siłę najemną (s. 26).

W związku z takim podejściem teza, iż powyższe grupy społeczne nie są klasami społecznymi jest niewłaściwa. Są to przecież także klasy społeczne. W swojej strukturze i właściwościach odpowiadają wymogom marksistowskiej definicji klasy społecznej, która stwierdza, że klasy społeczne to wielkie grupy ludzi charakteryzujące się stosunkiem do środków produkcji (prawnie usankcjonowanym), miejscem w systemie produkcji, rolą w społecznej organizacji pracy, sposobami i rozmiarami otrzymywania dóbr pracy. Podstawowym bowiem warunkiem zaliczenia danej grupy społecznej do klasy jest stosunek do środków produkcji (posiadanie lub nieposiadanie) — w podręczniku o tym się wspomina, ale jednoznacznie się nie stosuje — i inne wynikające z tego konsekwencje. Biorąc powyższe pod uwagę drobnomieszczaństwo i drobna burżuazja tworzą jedną klasę społeczną zwaną klasą drobnokapitalistyczną z tym, że jest ona wewnętrznie podzielona na dwa ekonomiczno-socjologiczne odłamy. Jedni zatrudniają siłę najemną, a drudzy nie. Ci ostatni uruchamiają własne środki produkcji sami lub za pomocą najbliższej rodziny. Z klasą tą wiąże się również stronnictwo polityczne, o którym w recenzowanym podręczniku się nie mówi. Jest to Stronnictwo Demokratyczne, które podobnie jak ZSL „broni ich interesów, dbając wszakże o dobro społeczne całego społeczeństwa” (s. 36).

Autor rozdziału podobne wątpliwości odnosi też do koncepcji warstwy społecznej. W tym względzie nie precyzuje konkretnych kryteriów przynależności do warstw społecznych, z czym także nie można się zgodzić.

W innym miejscu końcowej części rozdziału drugiego występuje polemika ze Stanisławem Kozyr-Kowalskim na temat struktury klasy robotniczej. Ze względu na objętościowe wymogi recenzji nie wnikam w szczegółową dyskusję. Pragnę tylko zaznaczyć, iż szkoda, że w zagadnieniu tym Autor nie odwołał się do podstawowej pracy Stanisława Kozyr-Kowalskiego, jaką jest książka *Dialektyka a społeczeństwo*. Książka ta w wielu kwestiach mogłaby być przydatną dydaktycznie uzupełniającą pomocą.

W świetle powyższych uwag pojawia się ogólna wątpliwość. Wydaje się, iż niejednoznaczne wyjaśnienie w podręczniku akademickim podstawowych problemów danego przedmiotu nie przyniesie zadowalających efektów dydaktyczno-naukowych. W podręczniku bowiem nie powinno być miejsca dla „nie dokończonych” dyskusji. Jeżeli już takowe są i mają być przekonywające, to należałoby wskazać odpowiednio wyjaśniającą dane problemy literaturę lub też jeżeli Autorzy w wielu kwestiach mają odmienne zdanie, cenne byłoby zaprezentowanie poglądów w oddzielnej pracy.

Lektura recenzowanej książki pozwala także wyodrębnić pewne uwagi szczegółowe o charakterze postulatycznym. Wiążą się one między innymi z aktualnie zmieniającymi się warunkami społeczno-gospodarczymi społeczeństwa. Konieczne jest uaktualnienie zagadnień wstępnych książki związanych z danymi statystycznymi, materialnymi warunkami życia i z miejscem Polski w świecie.

Szerzej należałoby omówić problemy mieszczące się w rozdziale na temat wartości postaw społecznych, jak i postaw wobec pracy na roli i w mieście, wobec pracy fizycznej i umysłowej. Są to bowiem znaczące zagadnienia wychowawcze.

Z badań socjologicznych wynika — piszą Autorzy — iż społeczeństwo nasze jest szczególnie wyczułe na problem sprawiedliwości społecznej (s. 12). Problem ten oraz zagadnienia demokracji socjalistycznej powinny być szerzej uwzględnione.

Młodzież studencka winna znać funkcjonowanie społeczeństwa polskiego na różnych płaszczyznach. W związku z tym pojawia się zadanie szczegółowszej socjologicznej analizy socjalistycznych stosunków produkcji na wsi, nowych warunków funkcjonowania przedsiębiorstw przemysłowych, a w nich roli klasy robotniczej i jej świadomości społecznej.

Odrębne zagadnienie w recenzowanej pracy stanowi rozdział dotyczący narodu polskiego oraz znaczenia religii jako czynnika narodotwórczego. Autorzy są świadomi znaczenia tego problemu i dostrzegają potrzebę jego wyjaśnienia (s. 168). Temat ten wymaga jednak dokładniejszych badań i opracowań. A. Wajda i J. Wiatr — autorzy referatu na Partyjną Konferencję Ideologiczno-Teoretyczną, która odbyła się w dniu 2.4.1982 r. w Warszawie — w tej sprawie pisali: „Żaden kraj socjalistyczny nie ma tak silnej i jednolitej społeczności katolickiej, jak Polska. Nie da się tego zagadnienia zignorować w sferze teorii”.

Ostatnia szczegółowa uwaga dotyczy także narodu. W rozdziale tym w jednym zdaniu mówi się o zależności między narodowymi cechami charakterologicznymi a cechami rasowo-antropologicznymi (s. 123). Dla bliżej zainteresowanego problemem czytelnika sprawa jest skończona. Nigdzie nie znajdzie on w książce na ten temat bliższej literatury. Warto byłoby powołać się w tym względzie na pracę T. Szczurkiewicza *Studia socjologiczne*, w której jest wyjątkowe w rodzimej literaturze socjologiczne opracowanie tego tematu.

L. Wiśniewski, *Gwarancje podstawowych praw i wolności obywateli PRL*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1981, Ossolineum, ss. 299.

Jak słusznie pisze Autor już w pierwszym zdaniu wstępu, trudno jest przecenić znaczenie, jakie mają dla każdego człowieka prawa i wolności obywatelskie, zwłaszcza te podstawowe. Tym samym trudno jest nam Polakom nie docenić pracy poświęconej gwarancjom podstawowych praw i wolności obywateli PRL, pozwalającym na realizację wskazanych praw i wolności w życiu codziennym, tym bardziej w czasach ostrych walk politycznych trwających z różnym nasileniem od 1980 r. W takich okresach jakże często siłą rzeczy dochodzi do naruszania czy wręcz lekceważenia podstawowych praw i wolności innych obywateli, nie tylko i nawet nie przede wszystkim przez organy państwowe, ale właśnie przez innych obywateli i ich organizacje wobec współobywateli. Przykładów można byłoby tu podawać tysiące. Jakże często naruszane było prawo do pracy tych pracowników, którzy strajkować nie chcieli, przez tych, którzy nawet będąc w mniejszości w swoich zakładach pracy chcieli koniecznie strajkować, oczywiście za pełnym wynagrodzeniem. Nierzadkie były przypadki stosowania wobec pracujących różnych form terroru psychicznego, do wywożenia na taczkach włącznie. Znana blokada głównego ronda w Warszawie w ciągu kilku dni lipca 1981 r. to jaskrawy przykład pozbawienia innych obywateli PRL możliwości korzystania z dróg publicznych w tym konkretnym przypadku, Dlatego, jeżeli za główny walor recenzowanej książki uważam sam fakt wskazania przez Autora na setki czy nawet tysiące przepisów prawnych stanowiących w jakiejś mierze gwarancje podstawowych praw i wolności obywateli PRL, wziętych z różnych dziedzin prawa, jak też dokonanie ich analizy, choćby z konieczności pobieżnej, to za główny jej brak uważam oderwanie omawianej problematyki od wydarzeń politycznych ostatnich dwóch lat. Oczywiście, dużym usprawiedliwieniem Autora jest fakt, że przygotował on pracę w 1979 r., chociaż poprawki i uzupełnienia wprowadzał także w trakcie korekty składu drukarskiego. W danym jednak przypadku chodzi mi o inne, obszerniejsze zakończenie pracy, uwzględniające nowe doświadczenia polityczno-ustrojowe z okresu posierpniowego. Doświadczenia te, przecież różne w przypadku różnych osób, stanowiąc będąc pryzmat, poprzez który m. in. następował będzie odbiór książki przez poszczególnych czytelników.

W pracy pod wskazanym tytułem szczególnego znaczenia nabiera sama klasyfikacja gwarancji podstawowych praw i wolności obywatelskich. Przyjęcie określonego ich podziału przesądza o systematyce książki, a przynajmniej powinno. Autor dzieli wskazane gwarancje na cztery grupy: 1) gwarancje ustrojowe; 2) gwarancje prawnoinstytucjonalne; 3) gwarancje społeczne i moralne; 4) gwarancje materialne (s. 26 - 27). Inaczej jednak dzieli je w przyjętej systematyce książki. Poza rozdziałem I, ogólnym, niejako wstępnym, wprowadzającym do tematu, siedem rozdziałów następnych poświęca różnym grupom gwarancji, które mniej lub bardziej dokładnie wyrażone są w tytułach rozdziałów: II. „Gwarancje ustrojowe praw i wolności obywateli PRL”; III. „Konstytucyjne organy władzy i administracji państwowej gwarantem praw i wolności obywatelskich”; IV. „Pracotwórcza działalność organów państwowych a gwarancje podstawowych praw i wolności obywatelskich”; V. „Gwarancyjne funkcje organów ochrony prawnej”; VI. „Gwarancyjne zasady prawa procesowego i materialnego w sprawach karnych, cywilnych i administracyjnych”; VII. „Gwarancje szczegółowe podstawowych praw i wolności obywateli PRL”; VIII. „Gwarancje moralne i społeczne praw i wolności obywatelskich”.

Jak wynikałoby z treści pracy, jako gwarancje prawnoinstytucjonalne Autor traktuje wszystkie te, które omawia w rozdziałach od III do VII, obejmujących zdecydowaną większość stron (s. 89-268), podczas gdy gwarancjom ustrojowym poświęcony jest tylko rozdział II (s. 57-88) i gwarancjom moralnym i społecznym również jeden rozdział VIII (s. 269 - 284). W pracy pominięte zostały gwarancje materialne, przez które Autor rozumie dobra materialne, umożliwiające korzystanie z praw i wolności przez obywateli (s. 27). Oczywiście, Autor ma pełne prawo do zakwestionowania i odrzucenia podziałów gwarancji przyjmowanych przez innych, jednak to, co proponuje sam w tym zakresie, klasyfikacją nie jest, a to z tego powodu, że nie została zachowana zasada rozłączności poszczególnych grup gwarancji podstawowych praw i wolności obywatelskich.

Do gwarancji ustrojowych podstawowych praw i wolności obywateli Autor zalicza i omawia kilka zasad naczelnych ustroju państwowego PRL, jak zasadę zwierzchnictwa ludu pracującego, zasadę społecznej własności podstawowych środków produkcji, zasadę praworządności i zasadę równouprawnienia obywateli, jak też kilka zasad dotyczących katalogu praw, wolności i obowiązków obywatelskich, mianowicie zasadę rozwoju praw i wolności obywatelskich, zasadę klasowego ich charakteru oraz zasadę jedności i współzależności praw i obowiązków.

W rozdziałach III, IV i V Autor omawia rolę poszczególnych organów państwowych w ochronie podstawowych praw i wolności obywateli, a mianowicie: Sejmu, Rady Państwa i rad narodowych jako organów władzy państwowej, Rady Ministrów i poszczególnych jej członków oraz terenowych organów administracji państwowej (rozd. III), następnie jednak omawia dalej prawotwórczą rolę tych samych organów i jej znaczenie z punktu widzenia ochrony praw i wolności obywateli (rozd. IV), i wreszcie funkcje sądów, kolegiów do spraw wykroczeń, prokuratury i adwokatury jako organów ochrony prawnej w zakresie ochrony praw i wolności obywateli (rozd. V). Pomijając to, że trudno jest raczej zaliczać adwokatów do organów państwowych, zastrzeżenia budzą także niektóre inne tezy tu wypowiedziane. Oto na przykład na s. 131 Autor pisze, że konstytucyjne postanowienie, że sędziowie podlegają tylko ustawom, oznacza przyznanie sądom prawa kontroli z ustawą tych aktów prawnych wykonawczych, które mają znaczenie przy rozstrzygnięciu konkretnej sprawy sądowej. Otóż nie, nie chodzi tu o prawo sądów, lecz o ich obowiązek. W przypadku kolegiów do spraw wykroczeń Autor słusznie pisze, że poważną luką w systemie gwarancji praw i wolności obywateli jest brak kontroli sądu nad wymierzaniem przez kolegia zastępczymi karami pozbawienia wolności w razie niezaplacenia grzywny oraz karami dodatkowymi polegającymi na zakazach wykonywania zawodu (s. 134) i wysuwa postulat rozszerzenia sądowej kontroli nad tego rodzaju orzeczeniami kolegiów, a nawet przekazania tego typu spraw do kompetencji sądów (s. 135). Osobiście uważam postulat taki za zbyt skromny. Należy wysuwać w tym względzie żądania bez porównania dalej idące, mianowicie poddania całej działalności organów karno-administracyjnych nadzorowi sądów, czyli w istocie powrotu do dawnych rozwiązań prawnoustrojowych w tym względzie.

W rozdziale VI Autor omawia takie zasady prawa procesowego obowiązujące w postępowaniu sądowym i administracyjnym oraz przed kolegiami do spraw wykroczeń, jak: zasada działania na wniosek i zasada działania z urzędu, zasada równouprawnienia stron, zasada prawdy materialnej, zasada jawności postępowania i zasada kontroli instancyjnej, jak też takie zasady prawa procesowego i materialnego obowiązujące w postępowaniu sądowym i w sprawach o wykroczenia, jak: zasada kontradiktoryjności, zasady: domniemania niewinności, *onus probandi*, *in dubio pro reo*, zasada *nullum crimen nulla poena sine lege poenali anteriori*, zasada legalności działania w obronie koniecznej i zasada braku odpowiedzialności w razie działania w warunkach wyższej konieczności. Bez wątpliwa wszy-

stkie omawiane tu przez Autora zasady mają istotne znaczenie z punktu widzenia ochrony praw i wolności obywateli i są — chociaż nie zawsze w pełni — w naszym prawie przyjęte.

W rozdziale VII „Gwarancje szczegółowe podstawowych praw i wolności obywateli PRL” w istocie rzeczy Autor wskazuje na sposób uregulowania w ustawie zasadniczej i w ustawach zwykłych, a niekiedy i w aktach niższego rzędu, poszczególnych praw i wolności obywatelskich, które dzieli na prawa i wolności polityczne, prawa i wolności osobiste oraz prawa ekonomiczne i socjalno-kulturalne. Katalog praw i wolności obywateli w poszczególnych grupach jest oparty w zasadzie na sformułowaniach konstytucyjnych, a zatem jest to ten sam, który na ogół jest przyjmowany powszechnie w literaturze.

Rozdział VIII zawiera trochę uwag na temat konstytucyjnych zasad moralności socjalistycznej oraz gwarancyjnej roli sądów społecznych i organizacji społecznych w zakresie ochrony praw i wolności obywateli PRL.

Jak wynika z przedstawionej treści książki, obejmuje ona ogromny zakres tematyczny, oparta jest na źródłach mieszczących się chyba we wszystkich lub prawie wszystkich dziedzinach prawa, ma charakter interdyscyplinarny, a jej przygotowanie wymagało od Autora wielkiego nakładu pracy. Jakkolwiek czytelnik nie znajdzie w niej pogłębionej refleksji teoretycznej, to jednak z uwagi na to, że zawiera ona ogromną ilość informacji szczegółowych z różnych dziedzin prawa na temat praw i wolności obywateli i ich gwarancji w PRL, sięgnie po nią każdy, kogo problematyka ta interesuje, i uczyni to z pożytkiem.

W recenzowanej książce znajduję sporo tez dyskusyjnych. Uważam to zresztą za zjawisko normalne i nie czynię z tego tytułu Autorowi zarzutu. Za najbardziej jednak wymagający refleksji i dyskusji uważam następujący problem, jaki nasuwa mi się po lekturze książki Leszka Wiśniewskiego: jeżeli prawa i wolności obywateli PRL są aż tak dobrze gwarantowane, jak przedstawia to Autor, to dlaczego aż tak często są naruszane, jak wynikałoby to zarówno z informacji podawanych w środkach masowego przekazu i także z pobieżnych obserwacji wielu obywateli?

Feliks Stemiński

B. Czachórska, *Umowy w zakresie informatyki i ochrona programów komputerowych*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1980, Ossolineum, ss. 162.

Recenzowana praca stanowi pierwsze w Polsce monograficzne ujęcie problematyki umów w zakresie informatyki oraz ochrony programów komputerowych. Na szczególne podkreślenie zasługuje wysoki stopień trudności cechujący większość zagadnień poruszanych przez Autorkę. Jeśli nadto uwzględnić fakt bardzo szczupłego i fragmentarycznego uregulowania tej problematyki w prawie polskim, niezbyt rozwiniętą praktykę zawierania umów z tego zakresu oraz brak orzecznictwa, praca w pełni zasługuje na miano nowatorskiej.

Przedmiotem zainteresowań Autorki są zagadnienia umów w zakresie informatyki (ze szczególnym uwzględnieniem umów o wytworzenie oprogramowania) oraz ochrona prawna programów komputerowych. Praca składa się z sześciu rozdziałów. Charakterystykę podstawowych postaci stosunków umownych w zakresie informatyki i ich regulacji prawnej zawiera rozdział I. Analizę oprogramowania jako przedmiotu świadczenia, zwłaszcza zaś kwestie odgraniczenia oprogramowa-

nia od innych rezultatów pracy umysłowej (wynalazek, przedmiot prac badawczych, przedmiot prawa autorskiego) obejmuje rozdział II. Rozdział III stanowi próbę określenia uprawnień przysługujących w stosunku do oprogramowania i konsekwencji w zakresie umów (z uwzględnieniem modelu systemu ochrony WIPO oraz ochrony w świetle polskiej ustawy o prawie autorskim). Kolejny rozdział (IV) zawiera charakterystykę umów mających za przedmiot oprogramowanie (umów o wytworzenie oprogramowania i umów o udostępnienie oprogramowania). Zasadom odpowiedzialności kontraktowej stron umów w zakresie informatyki poświęcone są rozważania zawarte w rozdziale V, zaś kwestie odpowiedzialności za wady oprogramowania omówione zostały w rozdziale VI.

Wywody Autorki, przeprowadzone na podstawie dobrze usystematyzowanego układu zagadnień szczegółowych, są precyzyjne, zwarte i przejrzyste, przy czym podkreślić należy zalety strony warsztatowej pracy i jej języka. Na szczególną uwagę zasługuje właściwe wykorzystanie bogatego materiału porównawczego, zwłaszcza doktryny i orzecznictwa amerykańskiego, co — wobec braku polskich doświadczeń w tym zakresie — stanowi punkt odniesienia dla interesujących rozważań szczegółowych i refleksji natury prawnoporównawczej. Wypada jedynie zaznaczyć, iż w pracy nie znajdujemy charakterystyki rozwiązań legislacyjnych i przykładów z praktyki państw socjalistycznych, co byłoby szczególnie pożyteczne ze względu na zbliżony do naszego charakter rozwiązań gospodarczych i prawnych.

Rozważania szczegółowe, objęte przedmiotem opracowania, przeprowadza Autorka na podstawie zarządzenia nr 52 Przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki z dnia 10 XII 1968 r. w sprawie ustalenia wzoru umowy o świadczenie usług w zakresie automatycznego przetwarzania informacji (Dz. Urz. KNiT nr 3, poz. 7). Z uwagi na fragmentaryczność tej regulacji szczegółowej zamierzone zadanie badawcze realizowane jest również na podstawie przepisów kodeksu cywilnego, przepisów ustawy o wynalazczości, ustawy o prawie autorskim oraz przepisów w zakresie umów o prace badawcze. W odniesieniu do sposobu wykorzystania regulacji prawnej umów o prace badawcze nasuwa się następujące spostrzeżenie. Analizując wzajemny stosunek oprogramowania li przedmiotów prac badawczych, Autorka oparła się w głównej mierze na przepisach uchwały nr 289 Rady Ministrów z 1973 r. w sprawie zasad finansowania prac badawczych i wdrożeniowych oraz gospodarki finansowej jednostek badawczych i szkół wyższych (MP z 1974 r., nr 2, poz. 9), uznając, że Zarządzenie Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z dnia 9 V 1974 r. w sprawie ogólnych warunków umów o prace badawcze i umów związanych z wdrożeniem wyników tych prac oraz zasad udzielania zleceń przez jednostki nadrzędne (MP nr 18, poz. 109) zawiera przepisy wykonawcze do uchwały nr 289 (s. 42). Tymczasem zarządzenie to zostało wydane na podstawie przepisów uchwały nr 193 Rady Ministrów z dnia 3 VIII 1973 r. w sprawie upoważnienia naczelných organów administracji państwowej do ustalenia ogólnych warunków i wzorów umów (MP nr 36, poz. 219), która z kolei została wydana na podstawie art. 384 k.c. W zakresie rozważań cywilnoprawnych właściwą podstawę stanowi więc wspomniane zarządzenie MNSZWiT z 1974 r. i załączone do niego „ogólne warunki umów”, nie zaś uchwała nr 289 Rady Ministrów.

W zakresie uwag szczegółowych chcemy ustosunkować się do zajętego w pracy stanowiska w kwestii zasad odpowiedzialności za wady oprogramowania. Analiza *essentialii negotii* tej umowy, a w szczególności analiza przesłanek, od spełnienia których zależy uznanie przedmiotu świadczenia wykonawcy oprogramowania za „dzieło” w rozumieniu art. 627 k.c., prowadzi Autorkę do wniosku, że w przeważającej liczbie przypadków *essentialia negotii* umowy o wytworzenie oprogramowania i umowy o dzieło są tożsame. Przyjmując takie założenie, określa

umowę o wytworzenie oprogramowania jako umowę o dzieło uregulowaną w przepisach art. 627 i nast. k.c. (s. 83 - 85). W wyjątkowych sytuacjach, kiedy wystąpi element niepewności co do uzyskania przez wykonawcę opracowania umówionego rezultatu, dopuszcza możliwość zakwalifikowania tego rodzaju umów jako umowy o prace badawcze względnie zbliżone do zlecenia, do których na mocy art. 750 k.c. stosować należy przepisy o zleceniu.

Zajęcie takiego stanowiska pociąga za sobą istotne konsekwencje w dziedzinie odpowiedzialności za wady oprogramowania. Przypisanie bowiem umowom o wytworzenie oprogramowania charakteru umowy o dzieło powoduje konieczność przyjęcia poglądu, że odpowiedzialność wykonawcy za wady przedmiotu świadczenia ukształtowana jest na podstawie zasady rękojmi (art. 637 i nast. k.c.), będącej szczególnym rodzajem odpowiedzialności, niezależnej od winy wykonawcy.

Wątpliwości nasze co do możliwości przypisania wykonawcy oprogramowania odpowiedzialności w ramach rękojmi uzasadnione są treścią postanowień wprowadzonego zarządzeniem Przewodniczącego KNiT z 1968 r. wzoru umowy. Otóż § 5 ust. 1 Wzoru przyznaje zamawiającemu uprawnienie do wystąpienia z „żądaniem dokonania ewentualnych poprawek i uzupełnień wykonanych opracowań wynikłych z winy wykonawcy”, zaś § 7 pkt 2 obciąża wykonawcę „obowiązkiem dokonania ewentualnych poprawek, wynikających z winy wykonawcy”. Sformułowania obu postanowień nie pozostawiają — naszym zdaniem — wątpliwości co do tego, że odpowiedzialność wykonawcy w umowie o wytworzenie oprogramowania oparta została na zasadzie winy. Stąd też należałoby się zastanowić, czy przepisów tych nie należy traktować jako „przepisy szczególne” w rozumieniu art. 558 § 1 zd. 2 k.c. Przepis art. 558 k.c. dopuszcza możliwość umownego ograniczenia lub wyłączenia odpowiedzialności z tytułu rękojmi w stosunkach między jednostkami gospodarki społecznej w wypadkach przewidzianych przez przepisy szczególne. Jeśliby więc uznać postanowienie § 7 ust. 2 wzoru umowy za wartej w zarządzeniu, którego charakter normatywny — również zdaniem Autorki — nie budzi wątpliwości, za przepis szczególny w rozumieniu art. 558 § 1 zd. 2, to należałoby przyjąć, iż wyłącza on odpowiedzialność wykonawcy oprogramowania z tytułu rękojmi¹.

Autorka dostrzega ten problem, jednakże taką interpretację § 7 pkt 2 wzoru umowy idącą w kierunku wyłączenia zasad rękojmi za wady uznaje za zbyt daleko idącą (s. 131). Stwierdza dalej, iż wobec faktu, że wzór umowy ani zarządzenie nr 52 z 1968 r. Przewodniczącego KNiT nie wypowiedają się w kwestii wyłączenia odpowiedzialności wykonawcy oprogramowania z tytułu rękojmi, uznać trzeba, że modyfikacje polegające na ograniczeniu lub wyłączeniu odpowiedzialności ośrodka obliczeniowego z tytułu rękojmi nie są dopuszczalne. W innym zaś miejscu (s. 139), omawiając treść przepisu art. 558 § 1 zd. 2 k.c. stwierdza, iż „w zakresie umów związanych z oprogramowaniem systemów informatycznych brak dotychczas tego rodzaju przepisów szczególnych”. Jak zatem traktować postanowienie § 7 pkt 2 wzoru? Skoro bowiem nie ma wątpliwości co do normatywnego charakteru wzorca załączonego do zarządzenia nr 52 z 1968 r., to należy uznać, że postanowienie § 7 pkt 2 wzoru umowy — opierając odpowiedzialność wykonawcy oprogramowania na zasadzie winy — wyłącza tym samym niezależną od winy odpowiedzialność z tytułu rękojmi. W świetle tych uwag nie podzieleny zatem poglądu Autorki, że „modyfikacje polegające na ograniczeniu lub wyłączeniu odpowiedzialności ośrodka obliczeniowego z tytułu rękojmi nie są dopuszczalne”.

¹ Kwestia ta może budzić wątpliwości w odniesieniu do roszczeń odszkodowawczych z art. 566 k.c. Por. ostatnio S. Sołtysiński, *Spór o terminy dochodzenia uprawnień z tytułu rękojmi za wady fizyczne przy sprzedaży*, Państwo i Prawo 1980, nr 12, s. 79-92.

Ze swej strony uważamy, że dostrzeżonych kontrowersji można by uniknąć przyjmując pogląd, iż zarządzenie nr 52 z 1968 r. kreowało nową umowę nazwaną — umowę o wytworzenie oprogramowania. Za stanowiskiem takim przemawiają następujące argumenty: 1) umowa ta została wyróżniona na podstawie przepisów prawnych, 2) posiada własną nazwę oraz 3) została szczegółowo uregulowana. Jej zakres przedmiotowy byłby szerszy od zakresu kodeksowej umowy o dzieło, obejmowałby bowiem także te sytuacje, w których wystąpi element niepewności co do uzyskania umówionego rezultatu. Zgodnie zaś z treścią § 14 zarządzenia nr 62 z 1968 r., który odsyła, w sprawach nie uregulowanych zarządzeniem, do przepisów kodeksu cywilnego, istnieje możliwość odpowiedniego lub analogicznego stosowania przepisów kodeksu o umowie o dzieło, o świadczenie usług z art. 760 k.c. lub o umowach o prace badawcze. Pogląd ten posiada, naszym zdaniem, co najmniej dwie istotne zalety: 1) pozwala uniknąć wątpliwości dotyczących charakteru § 5 pkt 1 i § 7 pkt 2 wzoru umowy, 2) wprowadza jednolity i bardziej elastyczny model umowy o wytworzenie oprogramowania, który — w zależności od konkretnej sytuacji — będzie podlegał niezbędnym modyfikacjom. Autorka bowiem sama przyznaje, że w praktyce ramy kodeksowej umowy o dzieło są zbyt ciasne, aby pomieścić wszelkie wchodzące w grę przypadki (s. 43, 106). Stąd też występuje wyraźnie dostrzegana tendencja do generalnej „ucieczki” przez kontrahentów na teren innych rodzajów umów, a w szczególności na teren umów o prace badawcze. Wydaje się więc, iż przyjęcie proponowanego przez nas poglądu mogłoby zapobiec tego rodzaju praktykom. W świetle wysuniętej propozycji odpowiedzialność wykonawcy za wady oprogramowania opierałaby się na zasadzie winy, zaś zamawiającemu — obok roszczeń z § 7 pkt 2 wzoru umowy — przysługiwałyby także roszczenia z art. 471 i nast. kc.

Powyższe uwagi nie stoją na przeszkodzie uznaniu fragmentów pracy poświęconych problemom odpowiedzialności (rozdział V i VI) za — naszym zdaniem — najlepiej opracowaną część rozprawy.

Analizowane przez Autorkę kwestie stosunku zakresu ochrony przedmiotów umów o oprogramowanie do zakresu ochrony prawnoautorskiej poddał wnikliwej ocenie J. Waluszewski², stąd też nie zostały one uwzględnione w niniejszej recenzji.

W zakończeniu pragniemy raz jeszcze podkreślić wysokie walory teoretyczne i praktyczne recenzowanej monografii.

Aurelia Nowicka, Leszek Zalewski

A. Wierciński, *Kontrola procesowa rozstrzygnięć w postępowaniu w sprawach o wykroczenia*, Poznań 1981, Wydawnictwo Naukowe UAM, ss. 229.

Dość skromna literatura z zakresu procesowego prawa wykroczeń wzbogaciła się ostatnio o nową pozycję. Książka doc. Andrzeja Wiercińskiego jest już kolejną naukową monografią poświęconą postępowaniu w sprawach o wykroczenia, co stanowi dowód rosnącego zainteresowania tą problematyką ze strony przedstawicieli doktryny procesu karnego. Należy ten fakt odnotować ze szczególnym zadowoleniem, gdyż prawo wykroczeń stanowi obszar, na którym nauka prawa

² Recenzja J. Waluszewskiego opublikowana została w *Państwie i Prawie* 1981, nr 8, s. 121-125.

karnego ma jeszcze bardzo wiele do powiedzenia. Autor, wychodząc naprzeciw autentycznemu zapotrzebowaniu, zajął się problemem procesowej kontroli rozstrzygnięć, a więc jednym z najważniejszych i najbardziej kontrowersyjnych zagadnień postępowania w sprawach o wykroczenia.

Przedmiotem zainteresowania Autora były wszelkie formy procesowej kontroli tych rozstrzygnięć, które zapadają w toku postępowania przed kolegium do spraw wykroczeń oraz przed inspektorem pracy uprawnionym do orzekania w sprawach o niektóre wykroczenia przeciwko prawom pracownika. Pozostawała więc przedmiotem jego analizy kontrolna działalność kolegiów, sądów oraz komisji orzecznictwa do spraw wykroczeń.

Jak stwierdza Autor na wstępie, opracowanie ma charakter głównie analityczny, dodając, że takiemu ujęciu badanej problematyki przyświecały dwa cele. Po pierwsze, żeby stworzyć stosowne podstawy dla opracowania o charakterze syntetycznym, a po drugie, aby korzyść z lektury tego opracowania odniósł nie tylko uczony, lecz i stosujący prawo, a także uczestnik procesu.

Cele te zostały z całą pewnością osiągnięte. Z lektury książki A. Wiercińskiego odniesie bowiem korzyść zarówno teoretyk, jak i praktyk. Ważne jest też, że rozważania Autora znajdują oparcie w solidnych podstawach warsztatowych oraz należytym przygotowaniu zarówno procesowym, jak i ogólnoteoretycznym.

Nie ma jednak recenzowana książka charakteru wyłącznie analitycznego. Zawarty jest w niej wiele elementów o charakterze syntetyzującym i dlatego dokonana przez Autora własną ocenę tej monografii należy uznać chyba za nadmiernie skromną.

Książka składa się z sześciu rozdziałów. Pierwszy ma charakter wstępny i zawiera przede wszystkim określenie stanowiska Autora wobec pewnych podstawowych dla problematyki pracy pojęć i terminów, przede wszystkim tych, co do których doktryna nie zajmuje jednolitego stanowiska (prawo o wykroczeniach, jego podział li jego miejsce w systemie prawa polskiego, postępowanie karne, postępowanie w sprawach o wykroczenia, kontrola procesowa). To oczyszczenie „pojęciowego przedpola” pozwala Autorowi na uzyskanie należytej klarowności swoich wywodów w dalszych częściach pracy i uniknięcie terminologicznych nieporozumień, tak często prowadzących do pozornych różnic stanowisk. Jest to wyjątkowo godna zalecenia metoda prezentowania rezultatów swoich naukowych dociekań, niestety wciąż jeszcze niedostatecznie u nas upowszechniona. Dalsze rozdziały pracy poświęcone są omówieniu następujących zagadnień: podmioty sprawujące kontrolę procesową rozstrzygnięć; rodzaje środków zaskarżenia; wszczęcie postępowania kontrolnego; rozpoznanie środków zaskarżenia. Ostatni rozdział zawiera ocenę obowiązującego systemu kontroli procesowej rozstrzygnięć i propozycje zmian strukturalnych tego systemu.

Nie jest celem niniejszej recenzji dokładne relacjonowanie prezentowanych przez Autora poglądów przy omawianiu poszczególnych instytucji i ewentualne podejmowanie polemiki wówczas, gdy piszący te słowa ma bardziej lub mniej odmienny pogląd na temat wykładni tego lub innego przepisu. Znacznie ważniejsze bowiem są te fragmenty recenzowanej książki, w których Autor formułuje pewne bardziej ogólne oceny dotyczące systemu kontroli procesowej rozstrzygnięć i regulujących ten system aktów prawnych, oraz propozycje Autora co do pożądanego kształtu tego systemu w przyszłości. Są to zresztą te właśnie, wspomniane wcześniej, syntetyzujące fragmenty pracy.

Obowiązujący aktualnie system kontroli (procesowej) rozstrzygnięć zapadających w postępowaniu w sprawach o wykroczenia stanowi obiekt bardzo silnej krytyki doktryny już od bardzo dawna. Jest to bowiem najsłabsze i budzące największą wątpliwości ogniwo całego polskiego prawa wykroczeń, pojmowanego jako kompleks przepisów prawa materialnego, procesowego i ustrojowego. Podstawową

słabością tego systemu jest, jak powszechnie wiadomo, nieudzielenie obywatelowi dostatecznej ochrony sądowej.

Autor również reprezentuje wobec obecnych rozwiązań stanowisko wysoce krytyczne. Głównej słabości omawianego systemu upatruje przede wszystkim w tym, że środki kontroli procesowej składają się w swoim całokształcie na obraz niesłychanie złożony, nie gwarantujący należytej ochrony praw jednostki, a w dodatku obfitujący w liczne niekonsekwencje.

Odwołanie do kolegium II instancji, czyli najpowszechniejszy, zwykły środek odwoławczy, ma zdaniem Autora charakter nadmiernie apelacyjny, przy jednoczesnym bardzo wąskim (najwyższym z możliwych) potraktowaniu zakazu reformationis in peius.

Z kolei regulację kontroli sądu (uruchamianej na skutek żądania skierowania sprawy na drogę sądową) określa Autor (i niestety nie bez słuszności) jako należąca do najdziwniejszych w naszej procedurze (s. 154). Ma ona, jak to określa Autor, „super” apelacyjny charakter (s. 146), a zakaz reformationis in peius nie obowiązuje w tym postępowaniu w ogóle.

Wiele też zarzutów formułuje Autor pod adresem uregulowania kontroli orzeczeń prawomocnych, wykonywanej u nas przez Komisję orzecznictwa do spraw wykroczeń, funkcjonującą przy terenowym organie administracji państwowej stopnia wojewódzkiego. Postępowanie to ma, zdaniem Autora, cechy zarówno postępowania nadzwyczajno-odwoławczego, jak i nadzorczego, z przewagą wszakże elementów nadzorczych.

Autor jako zwolennik traktowania instytucji polskiego prawa wykroczeń w kategoriach prawno-karnych (a nie prawno-administracyjnych) słusznie uważa, że traktowanie orzecznictwa kolegiów do spraw wykroczeń „jako prostego przedłużenia ramienia administracji nie ma najmniejszej racji bytu” (s. 216). Konsekwencją takiego stanowiska są postulaty znacznego zwiększenia zakresu sądowej kontroli nad orzecznictwem kolegiów do spraw wykroczeń.

Proponuje więc Autor, aby jak najszybciej zlikwidować instytucję żądania skierowania na drogę sądową i zastąpić ją odwołaniem do sądu rejonowego, który w tym zakresie funkcjonowałby jako normalny sąd odwoławczy, ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Taką kontrolą sądową byłyby objęte wszystkie orzeczenia kolegiów I instancji w sprawach, w których wykroczenie jest zagrożone karą aresztu (bez względu na to, czy karę taką wymierzono — s. 216). Należy również sądzić, że podziela Autor pogląd, aby kontrolą sądową objąć także orzeczenia, w których wymierzono karę ograniczenia wolności, zastępczą karę aresztu, oraz niektóre szczególnie dotkliwe kary dodatkowe (s. 199). Oznacza to w sumie bardzo poważne rozszerzenie kontroli sądowej wykonywanej w trybie odwoławczym zwyczajnym.

W kwestii nadzwyczajnego trybu kontroli (nad orzeczeniami prawomocnymi) przyłącza się Autor do tego nurtu doktryny, który postuluje już od dość dawna zniesienie komisji przy wojewódzkich terenowych organach administracji państwowej i przyznanie prawa do uchylania prawomocnych rozstrzygnięć organowi w pełni niezawisłemu, a więc sądowi (wojewódzkiemu), działającemu w składzie ławniczym. W tym więc zakresie procesowej kontroli rozstrzygnięć mielibyśmy do czynienia z pełną kontrolą sądową.

Dla pozostałych rozstrzygnięć kolegiów proponuje Autor utrzymanie dotychczasowego trybu kontroli, a więc kontroli ze strony kolegiów do spraw wykroczeń drugiej instancji. Autor rozważa problem, czy w imię zapewnienia bardziej kompetentnej kontroli nad całokształtem pierwszoinstancyjnego orzecznictwa kolegiów nie należałoby w ogóle kolegiów II instancji znieść, co oznaczałoby, że jedynym organem II instancji orzekającym w sprawach o wykroczenia byłby sąd rejon-

wy. Autor uważa, że nie należy tego czynić. Jest on za utrzymaniem kolegiów II instancji, uważając (s. 216), że należy tak postąpić dla zachowania obywatelskiego charakteru tych organów. Jednocześnie jednak zdaje sobie Autor w pełni sprawę z faktu, że członkowie kolegiów II instancji nie dysponują wiedzą ani umiejętnościami fachowymi, pozwalającymi prawidłowo weryfikować rezultaty działalności kolegiów instancji pierwszej (s. 26 i 216). Dostrzegając tę bardzo istotną słabość kolegiów II instancji, uważa jednak Autor, że nie jest to słabość, która mogłaby rzutować na rozwiązania o charakterze strukturalnym, ponieważ zapewnienie dla kolegiów II instancji członków reprezentujących odpowiedni poziom fachowy jest kwestią praktyki.

Podzielając poglądy Autora w dwóch pierwszych kwestiach muszę stwierdzić, że argumentacja przytoczona na rzecz trzeciej propozycji (utrzymania kolegiów II instancji) nie zdołała mnie przekonać (jako zwolennika zniesienia tych organów i przejęcia przez sąd całości funkcji nadrzędnego organu instancyjnego). Niżej wyjaśnię, pokrótce, dlaczego.

Po pierwsze dlatego, że postulat udziału czynnika obywatelskiego w orzekaniu w sprawach o wykroczenia na poziomie organu kontroli instancyjnej (który uważam za w pełni słuszny) zostaje w równej mierze spełniony, gdy organem II instancji jest sąd orzekający w składzie ławniczym (co Autor słusznie postuluje), a ustawa karna procesowa nie dopuszcza od tej reguły wyjątków. Nie wydaje mi się, aby ławniczy skład sądu był „obywatelsko” mniej wartościowy od składu orzekającego kolegium usytuowanego przy organie administracji państwowej.

Po drugie wydaje się, że nie znajduje podstaw optymizm Autora co do możliwości zastosowania odpowiednich rozwiązań li tylko praktycznych, aby zapewnić w kolegiach II instancji udział osób dysponujących należyтым przygotowaniem fachowym. Rzecz w tym, że mimo często najlepszych chęci ze strony organów odpowiedzialnych za poziom orzecznictwa kolegiów i czynionych w tym kierunku licznych wysiłków nie zdołano tego uczynić do dziś. A kolegia, jako organy I i II instancji, istnieją już 30 lat i wydaje się, że jest to okres aż nazbyt długi, aby pewne postulaty (a postulat o potrzebie dysponowania przez organ kontroli instancyjnej odpowiednią fachowością jako warunku koniecznego prawidłowości tej kontroli Autor w pełni uznaje) mogły być zrealizowane w praktyce. Skoro tak się nie stało, to czy nie stanowi to dowodu na to, że w bronionej przez Autora strukturze nie jest to po prostu możliwe?

Po trzecie, sam Autor i tak postuluje bardzo znaczne rozszerzenie działania kontrolnego sądów, co automatycznie oznacza odpowiednie zmniejszenie sfery właściwości kolegiów II instancji. Wiele bowiem wykroczeń zagrożonych karą aresztu to wykroczenia, za które najczęściej ponosi się odpowiedzialność przed kolegiami (choćby art. 51 czy 87 k.w.). Jeśli dodamy do tego choćby orzeczenia, w których wymierzono karę ograniczenia wolności lub karę zastępczą aresztu, to już wtedy uzyskamy sytuację, w której znaczna większość orzeczeń zapadających w kolegiach I instancji byłaby zaskarżalna do sądu, a nie do kolegium odwoławczego. Należy też dodać, że w ramach tak zmienionego zakresu właściwości orzeczenia podlegające zaskarżeniu do kolegium II instancji, jako zdecydowanie łagodniejsze, byłyby relatywnie rzadziej zaskarżane niż te podlegające zaskarżeniu do sądu. Różnica w zasięgu praktycznego działania byłaby więc jeszcze większa aniżeli różnica w sferze właściwości. W rezultacie kolegia II instancji spełniałyby rolę raczej marginesową w systemie kontroli orzeczeń. Niemniej jednak system ten (w zakresie zwykłych środków odwoławczych) pozostałby dwutorowy, ze wszystkimi, tak wyczerpująco przez Autora ujawnionymi, swoimi wadami.

Na zakończenie recenzji tej autentycznie interesującej i bogatej treściowo monografii warto wspomnieć o pewnym, bardzo ważnym, poczynionym na margi-

nesie głównego nurtu rozważań, spostrzeżeniu Autora. Mam na myśli ujawnienie pewnego zasadniczego błędu, jaki popełniono przygotowując koncepcję budowy kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia. Polegał on zdaniem Autora (s. 12) na przyjęciu prostej zależności między niefachowością stosujących ten kodeks (członków kolegiów), a postulatem jasności i zwięzłości przepisów. Doprowadziło to do wydania aktu zawierającego „przepisy lakoniczne wymagające stosowania zawiłych metod wykładni. Jednocześnie doprowadzony do przesady postulat zwięzłości spowodował powstanie luk o charakterze konstrukcyjnym”. Trudno byłoby z tym poglądem skutecznie polemizować.

Jan Skupiński

Z. Marecka, *Społeczne aspekty gospodarowania*, Warszawa 1981, PWE, ss. 348.

Recenzowana książka jest kolejną interesującą publikacją Zofii Moreckiej, profesor nauk ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, w której Autorka, podobnie jak w swych wcześniejszych pracach, koncentruje uwagę na wybranych zagadnieniach z zakresu ekonomii politycznej socjalizmu. Za napisaniem tej pracy przemawiały argumenty rosnącej empirii społecznej z jednej strony, a wizji ideologicznej społeczeństwa socjalistycznego z drugiej. Mimo, iż ten drugi argument nie został wyraźnie przez Autorkę określony, to jednak prowadzone rozważania wykazują jego milczące założenie.

Na bazie teoretycznych rozważań Autorka podjęła się określenia i objaśnienia strony społecznej procesów gospodarczych w ramach jednego opracowania, które w efekcie stało się udanym zbiorem problemów eksponujących czynnik społeczny. W Polsce jak dotąd rozważania te prowadzone były przez ekonomistów w formie uzupełniającej dny temat podstawowy, a więc rozpatrywane były m. in. w ramach polityki społeczno-ekonomicznej, teorii konsumpcji, teorii płac, zasad racjonalnego gospodarowania, teorii motywacji, socjologii pracy itp. lub studiowane szerzej każde z osobna. Praca stanowi teoretyczne uogólnienie i logiczne rozwinięcie zagadnień z zakresu równości i sprawiedliwości społecznej, efektywności gospodarowania, udziału pracownika w procesie wytwórczym i społecznych aspektów podziału w gospodarce socjalistycznej, którymi Autorka zajmowała się w swych dotychczasowych pracach.

Rozważania prowadzone są w podziale na trzy części. W części I — „Społeczne cele gospodarowania” — Autorka studiuje cel socjalizmu, problemy równości i sprawiedliwości społecznej oraz cele gospodarowania w odniesieniu do rachunku społecznej wydajności pracy. Prowadząc studia nad równością społeczną, Autorka stwierdza, że egalitaryzacja społeczeństwa polega na zmniejszaniu różnic społecznych tak, aby przestały być rażące, eliminowaniu różnic nie mających obiektywnego społecznego uzasadnienia i nie znajdujących akceptacji społecznej. Autorka rozumie doskonale, że gospodarowanie kryje w sobie pewne cele społeczne, dając społecznie użyteczny efekt, tym więc istotniejsza staje się wycena tego efektu.

Aby jednak w sposób precyzyjny zająć się przedstawionymi zagadnieniami, niezbędne staje się pierwotne merytoryczne rozróżnienie pojęcia „społeczne” w kontekście prowadzonych przez Autorkę rozważań. Za zaspokojenie potrzeb społeczeństwa Autorka przyjmuje milcząco zaspokojenie potrzeb wszystkich członków społeczeństwa, używając terminu „potrzeby społeczne”, jako że człowiek — organicz-

nie wkomponowany w społeczeństwo — wykazuje potrzeby wynikające z życia społecznego (s. 14 i następne). Dalsze rozważania, prowadzone w całokształcie zagadnień związanych z zaspokojeniem potrzeb z zakresu życia zbiorowego, sugerują natomiast użycie terminu „socjalne” tym bardziej, że Autorka również milcząco je zakłada. Brak wyraźnego, jednoznacznego użycia określenia „społeczne” przewija się także w kolejnych częściach pracy, w których prowadzone studia skłaniają do pojmowania potrzeb społecznych albo jako jednostkowych potrzeb członków społeczeństwa bądź też odnoszą się do pokrycia potrzeb ogółu społeczeństwa (s. 126 - 234).

W części II Autorka omawia kompleks zagadnień związanych z treścią społeczną procesu pracy. Stojąc na gruncie marksistowskiej ekonomii politycznej oraz wykorzystując własne bogate osiągnięcia, Autorka porusza ogólną i specyficzną problematykę człowieka w procesie pracy. Koncentrując się na teoretycznych problemach stosunków pracy, Autorka ujmuje proces gospodarowania zasobami pracy sensu largo, charakteryzując go jako przygotowanie siły roboczej, jej aktywizację (akt zatrudnienia), uczestnictwo w społecznym procesie wytwarzania oraz wynagrodzenie pracy (udział w pierwotnym podziale dochodu narodowego). To trafne ujęcie pozwala z jednej strony dogłębniej zrozumieć istotę i znaczenie socjalistycznych stosunków pracy, umożliwi bowiem rozpatrywanie wagi wzajemnego przenikania podmiotów gospodarki socjalistycznej, z wyraźnym uwzględnieniem potrzeby przekształcania indywidualnej, ekonomicznie wyodrębnionej siły roboczej w realną częśćkę zjednoczonych zasobów pracy, aby jako uspołeczniiona bezpośrednio w skali przedsiębiorstwa funkcjonowała także poprzez przedsiębiorstwo w skali społecznej. Z drugiej strony natomiast stanowi dobrą płaszczyznę dla rozważań nad racjonalnością gospodarowania zasobami pracy, w zakresie ustalania i osiągnięcia optimum aktywności zawodowej ludności zdolnej do pracy, elastyczności rynku pracy, racjonalnej struktury zatrudnienia oraz racjonalnej reprodukcji odpowiednio przygotowanych i racjonalnie zatrudnionych zasobów pracy.

Ostatnia, III część pracy, prezentuje społeczne zagadnienia podziału ze szczególnym uwzględnieniem głównego narzędzia podziału według pracy, jakim jest płaca. Biorąc pod uwagę równość społeczną jako naturalną dążność społeczeństwa z jednej strony, a konieczność utrzymania rozpiętości płac z drugiej, Autorka pyta o wzajemny stosunek tych dwóch elementów i podejmuje próbę udzielenia odpowiedzi, koncentrując się głównie na charakterystyce zróżnicowania płac z punktu widzenia równości społecznej w aspektach: równości miar, szans i sytuacji. Końcowe rozważania mogą natomiast okazać się użyteczne dla badaczy zainteresowanych zagadnieniem płacy w gospodarce socjalistycznej ze względu na kompleksowe ujęcie oraz ocenę stanu teorii płac w podziale na jakościową analizę kategorii „płaca”, funkcji płac, jakościową i ilościową analizę czynników kształtujących zmiany ogólnego poziomu płac oraz czynników kształtujących relacje płac indywidualnych i grupowych.

Należy jednak zwrócić uwagę na pewien niedosyt szerszego ujęcia pewnych równie istotnych społecznych aspektów funkcjonowania i rozwoju gospodarki socjalistycznej. Mimo iż Autorka we wprowadzeniu wyraźnie zastrzega niekompletność swych rozważań, tym samym świadomie ujmując odbiorcy pełną korzyść z przestudiowania tematu, to jednak dostrzega się wyraźny brak studiów m. in. nad dojrzałością społeczną. Studia te wydają się być istotne zarówno dla rozważań o gospodarowaniu (głównie planowaniu i zarządzaniu) w skali makro, jak i w samym tylko procesie pracy, albowiem dojrzałość społeczna stanowi płaszczyznę uruchamiającą lub gaszącą motory energii społecznej. Zauważa się też brak rozważań nad postępującą technizacją i unaukowianiem procesów gospodarczych, a, co się z tym wiąże, zmianą charakteru ludzkich poczynań w zakresie potrzeb, wiedzy i wyobra-

zeń, co przecież zawsze decydować będzie o ostatecznym kształcie wszelkiej wytwórczości społecznej i nie może pozostać bez wpływu na wydajność gospodarstwa narodowego. Odczucie wspomnianego niedosytu nie umniejsza jednak wysokiej wartości użytkowej recenzowanej pracy, gdyż z punktu widzenia zakładanego przez Autorkę częściowego uzupełnienia luki w zainteresowaniach marksistowskich ekonomistów omawianą problematyką zadanie to zostało zrealizowane.

Opracowanie nie zawiera bibliografii pozycji obcych, mimo iż Autorka niejednokrotnie powołuje się na wypowiedzi innych ekonomistów. Pewną rekompensatą w tym zakresie wydaje się być wykaz własnych publikacji Autorki, która zaprezentowała swoją bogatą wieloletnią twórczość naukową w tej dziedzinie, w podziale na trzy grupy problemów, zgodne z podziałem książki.

Niezależnie od poczynionych uwag — zapewne kontrowersyjnych — i ewentualnych uzupełnień postulowanych przez Autorkę w postłowi, a zrodzonych na bazie wydarzeń społeczno-gospodarczych w kraju w ostatnim czasie, recenzowaną książkę należy uznać za cenną i godną zainteresowania publikację, stanowi ona bowiem wartościowe uzupełnienie polskiego piśmiennictwa z tego zakresu. Praca, mając charakter opisowy, w większości rozdziałów nie ogranicza się jednak do suchej interpretacji faktów, lecz Autorka próbuje wyciągnąć wnioski teoretyczne i praktyczne, w znacznej mierze wykorzystując dotychczasowy swój dorobek naukowy. Opracowanie to niewątpliwie przyczyni się do dalszego postępu w szerszym zrozumieniu złożonych problemów społecznych w sferze gospodarowania. Odpowiada ono z całą pewnością zapotrzebowaniu społecznemu na teoretycznie pogłębioną i rozwiniętą problematykę społecznych czynników socjalistycznego gospodarowania i jest tym cenniejsze dla działaczy społecznych i gospodarczych zarówno ostatnich lat, jak i obecnie

Aleksandra Czyhała

J. Pajestka, *Polski kryzys lat 1980-1981. Jak do niego doszło i co rokuje*, Warszawa 1981, KiW, ss. 105.

W ostatnim roku pojawiło się na rynku księgarskim kilka pozycji poświęconych kryzysowi polskiej gospodarki ostatnich lat. Jedną z nich jest praca Józefa Pajestki. Wprawdzie prof. Pajestka nie wskazuje *expressis verbis* kręgu adresatów swej książki, jednakże takie jej cechy, jak definiowanie pojęć łatwo zrozumiałych dla ekonomistów, czy też jedynie szkicowe zarysowanie niektórych zagadnień wydają się wskazywać, iż jest ona przeznaczona dla nieprofesjonalistów, ma więc charakter popularny.

Czego czytelnicy nie będący specjalistami w problemach gospodarczych mogą dowiedzieć się z pracy prof. Pajestki o istotnych przyczynach i cechach polskiego kryzysu ostatnich lat, a także o możliwościach jego przezwyciężenia? Odpowiedź na powyższe pytanie wymaga spojrzenia na pracę z kilku punktów widzenia — innymi słowy wymaga jej oceny na podstawie kilku kryteriów. Jeśli chodzi o literaturę popularyzatorską, to jednym z kryteriów oceny winna być jej przystępność dla czytelnika. To z kolei wiąże się z innym kryterium, a mianowicie z przejrzystością toku przeprowadzania wywodów, jego logiczną ciągłością. Zasadniczym kryterium oceny musi być i w przypadku tego rodzaju prac merytoryczna poprawność, tzn. zgodność zawartych w nich twierdzeń i sądów z aktualnym stanem wiedzy ekonomicznej. Zatrzymajmy się zatem najpierw przy tym kryterium i pod jego kątem oceńmy książkę prof. Pajestki.

Na wstępie należy podkreślić, że Autor mówi o kryzysie polskim nie tylko jako o zjawisku ekonomicznym, lecz również społecznym i politycznym. Takie szerokie rozumienie tego pojęcia występuje w całej pracy, a wprowadzone zostaje w jej części pierwszej „Kryzysowe sytuacje”. Jest ona poświęcona pojęciu „kryzysu” jako takiemu i zjawisku kryzysu w świecie współczesnym. Autor odrzuca przy tym tezę o tym, jakoby nasz kryzys był rezultatem kryzysowych zjawisk w gospodarce i polityce światowej, jest on bowiem „produktem naszych własnych zachowań i działań”. Zgadzać się z tym stwierdzeniem, trudno jednocześnie przyjąć inne, głoszące, iż czynniki, które doprowadziły do sytuacji panującej od pewnego czasu w naszym kraju „są najoczywistszym przejawem nieprawidłowości, nie zaś prawidłowości” (s. 10). Do sprawy tej powrócimy za chwilę.

W drugiej części pracy, „Trzy kryzysy i specyfika ostatniego”, Autor przedstawia przyczyny konfliktów politycznych o podłożu społeczno-ekonomicznym, jakie miały miejsce w Polsce w okresie powojennym. Bezpośrednią ich przyczyną było, jego zdaniem, zagrożenie stopy życiowej znacznej części społeczeństwa. Jednakże należy to widzieć na szerszym tle konfliktu między misją rozwojową władzy a dążeniami i aspiracjami konsumpcyjnymi ludności, jak to określa prof. Pajestka. Misja rozwojowa władzy (tzn. misja rozwoju gospodarczego) bierze swą genezę i uzasadnienie z zacofania ekonomicznego, które charakteryzowało obecne kraje socjalistyczne w okresie przechodzenia przez nie na drogę socjalistycznego rozwoju. Realizacja tej misji wymaga uruchomienia zasobów rzeczowych i mobilizacji ludzi. W przypadku, gdy mobilizacja nie osiąga odpowiednich do zamierzeń rozwojowych rozmiarów, powstaje niespójność między dążeniami władzy a oczekiwaniami i dążeniami społeczeństwa. Niespójność ta prowadzi do konfliktów. Taka sytuacja ze szczególną ostrością wystąpiła w latach siedemdziesiątych.

Jeżeli zasygnalizowany powyżej konflikt rozpatrywać w dłuższym horyzoncie czasu, to — zdaniem Pajestki — należy go widzieć jako konflikt między dążeniami i oczekiwaniami społeczeństwa a niedostatecznym postępowaniem w szeroko rozumianej efektywności gospodarowania. Podstawowych przyczyn tego niezadowalającego postępu należy szukać w wadach funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa, a także, co się w znacznym stopniu z tym wiąże, w niedostatkach motywacji do pracy.

Wymienione przyczyny Autor analizuje w sposób zbyt powierzchowny. O systemie funkcjonowania naszej gospodarki mówi wpierw, że z upływem lat stawał się coraz bardziej anachroniczny i nieracjonalny — nie wskazuje jednakże, z czego miałyby te jego cechy wynikać. Wskazując na system jako na główną przyczynę słabego wzrostu efektywności, przechodzi do omawiania istniejącej w opinii społecznej oceny jego funkcjonowania (s. 43 - 46): złego działania mechanizmu zaspokajania potrzeb ludzkich, niewielkiej sprawności zarządzania, złego traktowania człowieka. Jest to przecież powierzchwna zjawiska. Stanowczo brakuje głębszego przedstawienia sposobu funkcjonowania gospodarki zarządzanej centralnie przy pomocy narzędzi nieparametrycznych. Nie zastępuje go bowiem stwierdzenie w stylu: „Nie ma niczego w socjalizmie, co by uzasadniało złe funkcjonowanie rynku. Cóż jednak po tej słusznej tezie, skoro stale przeczyła jej praktyka” (s. 44) itp.

Równie pobieżnie potraktował Autor kwestię motywacji do pracy, a zwłaszcza wykształcenia etosu pracy, oszczędności i racjonalności. Skonstatowawszy jego brak w warunkach polskich, nie zastanawia się zupełnie nad przyczynami tego stanu rzeczy, nie podkreśla związku z systemem funkcjonowania gospodarki i, w szerszym aspekcie, z całokształtem stosunków polityczno-społecznych panujących w kraju.

Część trzecia, „Odkładanie kryzysu”, poświęcona jest czynnikom, które w konkretnym przypadku ostatniego kryzysu przyczyniły się do jego odłożenia, przesunięcia w czasie i, co za tym idzie, a co słusznie podkreśla Autor, pogłębienia. Oprócz stopniowego wchodzenia w pułapkę zadłużenia jedną z kwestii, które tu

wysuwa, jest niezdolność władzy do wyciągania wniosków ze znanych sobie faktów i do zmian polityki w obliczu nadciągającego i zauważanego kryzysu. Autor wskazuje na fakt, iż „państwowe decyzje rozwojowe, pozbawione kontroli społecznej i kryteriów ekonomicznych, mogą stawać się błędne w skali masowej” (s. 60). W latach siedemdziesiątych znalazło to, jego zdaniem, swoje odzwierciedlenie w woluntaryzmie decyzyjnym, rozumianym jako arbitralne podejmowanie decyzji.

W ostatniej części pracy, „Przedłużanie kryzysu”, prof. Pajestka zajmuje się przyczynami, które spowodowały, iż po sierpniu 1980 r. nie pojawiła się tendencja do wyjścia z kryzysu, a wręcz przeciwnie, przedłużał się on i pogłębiał. Wyszczególnione przez Autora przyczyny — głębokość kryzysowego załamania, pułapka zadłużenia, „paraliżująca gra grup nacisku” (jeśliby przez pojęcie grup nacisku rozumieć również siły polityczne działające w kraju), sprzęgnięcie się kryzysu ekonomicznego z kryzysem społeczno-politycznym — stosunkowo wiernie wydają się odpowiadać istniejącemu stanowi rzeczy.

Powyższa analiza prowadzi w konsekwencji do stwierdzenia, iż moc wyjaśniająca pracy prof. Pajestki jest znacznie ograniczona. Można bowiem uznać, że o ile w zakresie poszczególnych, branych pojedynczo przyczyn narastania, odkładania i przedłużania się naszego kryzysu analiza przeprowadzona w niej jest mniej lub bardziej zasadna, o tyle widzenie tych przyczyn na tle funkcjonowania systemu społeczno-politycznego Polski i w związku z nim wydaje się zbyt powierzchowne.

Jeśli chodzi natomiast o ocenę pracy pod kątem pozostałych, wymienionych na wstępie kryteriów, to na przykład przejrzystość toku wywodów pozostawia wiele do życzenia. Wprawdzie układ części jest jasny, ale ich podział na mniejsze fragmenty i sposób prowadzenia wywodów są w wielu wypadkach pozbawione wyraźnej konstrukcji. Rekompensuje to w jakimś stopniu przystępność pracy, zrozumiałość jej języka. Z drugiej strony, jego stylistyka i frazeologia budzą pewne zastrzeżenia.

Podsumowując rozważania stwierdzić należy, iż praca ta może dopomóc czytelnikowi nieprofesjonalistycznie w częściowym poznaniu determinant polskiego kryzysu ostatnich lat. Złe by się jednak stało, gdyby na tej pracy poprzestał.

Andrzej Malecki

E. Piontek, *EWG. Instrumenty prawne zewnętrznej polityki gospodarczej*, Warszawa 1980, Wydawnictwo Prawnicze, ss. 279,

Literatura polska dotycząca EWG jest ciągle jeszcze skromna. W tej istniejącej przeważają prace traktujące ogólnie o integracji gospodarczej i w tym kontekście omawiające EWG, prezentują więc punkt widzenia przede wszystkim czysto ekonomiczny. Praca Eugeniusza Piontka ma natomiast charakter prawnoekonomiczny. Autor podejmuje w niej problematykę instrumentów prawnych służących realizacji wspólnej polityki handlowej Wspólnego Rynku.

Układ książki jest bardzo przejrzysty. Składa się ona z sześciu rozdziałów, w których Autor omawia kolejno: kompetencje EWG do zawierania umów międzynarodowych (rozd. I), wspólną politykę handlową (rozd. II) oraz celną (rozd. III), a także reżim prawny Wspólnoty dotyczący międzynarodowej kooperacji przemysłowej (rozd. IV), szczególne reguły konkurencji (rozd. V) oraz kontrolę przestrzegania prawa we Wspólnym Rynku (rozd. VI). Każdy z rozdziałów kończy krótkie podsumowanie.

Na pozytywne podkreślenie zasługuje podjęcie przez E. Pionka w rozdziale I problemu podmiotowości prawnomiędzynarodowej EWG. Brak wyraźnego rozstrzygnięcia tej kwestii w Traktacie Rzymskim sprawił, że w literaturze spotkać się można z różną jej interpretacją. Część autorów rozgranicza wyraźnie zdolność prawną w zakresie prawa wewnętrznego od podmiotowości prawnomiędzynarodowej i nie przyznaje tej ostatniej Wspólnemu Rynekowi. Inne stanowisko, dość rozpowszechnione, reprezentują teoretycy uznający podmiotowość prawnomiędzynarodową EWG. Źródłem tego uznania są konkretne uprawnienia Wspólnoty do działań w sferze międzynarodowej. Stanowisko takie (opowiada się za nim także Autor opracowania) wydaje się jak najbardziej uzasadnione, gdyż EWG posiada uprawnienia charakterystyczne dla podmiotów prawnomiędzynarodowych (por. H. Latkiewicz, *Zagadnienie podmiotowości prawnomiędzynarodowej EWG*, Warszawa 1979, s. 60), a przede wszystkim:

1) prawo do zawierania umów międzynarodowych z państwami i organizacjami międzynarodowymi,

2) prawo do uczestniczenia w pracach międzynarodowych organizacji gospodarczych,

3) prawo do akredytowania przedstawicieli dyplomatycznych państw trzecich i wysyłania swoich misji dyplomatycznych.

Omawiając wspólną politykę handlową EWG (rozdz. II) Autor rozgranicza jej reżim prawny w okresie przejściowym i po jego zakończeniu, co pozwala czytelnikowi wyodrębnić różnice w polityce handlowej w obydwu etapach działania ugrupowania integracyjnego.

Z rozważań zawartych w rozdziale III najbardziej istotne wydaje się omówienie przez Autora zasad funkcjonowania EWG jako unii celnej, pozataryfowych instrumentów polityki celnej oraz polityki celnej Wspólnoty w stosunku do krajów trzecich. E. Piontek słusznie uznaje dotychczasowe działania Wspólnego Rynku w zakresie tworzenia i funkcjonowania unii celnej jako dyskryminujące wobec państw trzecich. Powołując się na stanowisko GATT (s. 143-145) sugeruje niepełną realizację założeń unii celnej w EWG. Sugestię tę poprzeć można wskazaniem przeszkód hamujących obroty artykułami nierolniczymi między państwami członkowskimi. Wynikają one przede wszystkim z różnic podatkowych, utrzymujących się w dalszym ciągu, mimo niewątpliwych osiągnięć w dziedzinie harmonizacji i unifikacji systemów podatkowych państw członkowskich, z różnic w przepisach określających wymagania, którym muszą odpowiadać towary zanim zostaną dopuszczone na rynki poszczególnych krajów. Import uzależniony jest bowiem od uzyskania odpowiednich atestów technicznych oddzielnie w każdym kraju. W wielu przypadkach zmusza to producentów do różnicowania wyrobów w zależności od kraju przeznaczenia, co uniemożliwia niekiedy wytwarzanie długich serii, zmniejszając tym samym korzyści ekonomiczne płynące ze skali produkcji.

Z pozostałych trzech rozdziałów pracy na szczególną uwagę zasługuje rozdział V, traktujący o szczególnych regułach konkurencji w EWG. Na straży swobodnej konkurencji w łonie Wspólnoty stoją istniejące reguły antydumpingowe i antykartelowe. W odniesieniu do materiału zawartego w tej części pracy nasuwa się jedna uwaga. Autor krytycznie podkreśla, że w myśl istniejących przepisów prawnych represjonowaniu podlega istotne umocnienie lub wykorzystanie przez przedsiębiorstwa pozycji dominującej, a nie samo jej posiadanie, co już jest oznaką monopolizacji rynku. Nie kwestionując potrzeby istnienia i stosowania ustawodawstwa antykartelowego przypomnieć jednak należy, że procesy koncentracji kapitału i związanej z tym monopolizacji są treścią i wynikiem walki konkurencyjnej. Konkurencja, jako jedna z głównych zasad, na której twórcy Wspólnego Rynku oparli jego funkcjonowanie, nie może podlegać represjom w każdym stadium. Jest jeszcze drugi problem, który Autor dostrzega, lecz pozostawia bez precyzyjnego komenta-

rza. Chodzi o wzajemne relacje między polityką konkurencji a tą częścią polityki przemysłowej, która określana bywa jako polityka koncentracji przemysłowej, a której celem jest poprawa pozycji konkurencyjnej przemysłu Wspólnoty w jej walce z firmami z krajów trzecich, zwłaszcza z USA. Polityka konkurencji i polityka koncentracji przemysłowej nie wykluczają się wzajemnie. Jednym z celów polityki przemysłowej EWG jest reforma struktury gospodarczej, a więc także dążenie do zwiększenia rozmiarów przedsiębiorstw wspólnorynkowych. W takim razie politykę konkurencji (a raczej samą konkurencję, której podtrzymywanie należy do zadań polityki konkurencji) uznać można za jeden z jej instrumentów. Twórcy EWG podkreślali niejednokrotnie, że konkurencja nie jest celem samym w sobie, jest środkiem, który ma służyć realizacji celów Wspólnego Rynku, a jednym z nich na obecnym etapie jest reforma struktury gospodarczej EWG i w tym kontekście polityka konkurencji musi być podporządkowana polityce przemysłowej Wspólnoty. Działania praktyczne, mieszczące się w ramach wymienionych polityk, wyrażają z formalnoprawnego punktu widzenia rzeczywiście „dualistyczne podejście EWG” (s. 204), ale z punktu widzenia ekonomicznych interesów gospodarki kapitalistycznej stanowią pewną całość (przy założeniu oczywiście sprawnej i efektywnej kontroli procesu koncentracji kapitału).

Kolejna uwaga dotyczy już spraw redakcyjno-technicznych. Nie zamieszczono na końcu książki pełnego spisu cytowanej w pracy literatury (bardzo bogatej). Ponadto razi duża liczba błędów drukarskich, w minimalnym stopniu ujętych w załączonej erracie.

Poza tym pracę Eugeniusza Piontka uznać można za bardzo wartościową. Powinna się ona przyczynić do upowszechnienia wiedzy o reżimie prawnym EWG, co wydaje się bardzo ważne ze względu na wzrastające znaczenie tej organizacji w gospodarce światowej. Szczególnie przydatna wydaje się ona jednak dla ekonomistów z uwagi na analizę mechanizmów zewnętrznej polityki gospodarczej oraz podkreślenie relacji zachodzących między nimi i polityką wewnętrzną państw członkowskich.

Cenne w tej pracy wydaje się także to, że Autor nie ogranicza się w niej (co jest charakterystyczne dla większości prac prawniczych) do prezentacji i analizy aktów prawnych Wspólnoty i jej decyzji administracyjnych, ale szeroko sięga do praktyki gospodarczo-prawnej, przedstawiając orzecznictwo Komisji i Trybunału oraz charakteryzując umowy EWG. Nie stroni również od ocen pewnych aktów prawnych i zjawisk oraz formułowania sugestii praktycznych.

Elżbieta Jantoch-Drozdowska

Z. Knakiewicz, *Teorie pieniądza niezależnego i ich zastosowanie*, Poznań 1981, Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, seria II, nr 70, ss. 210.

Badanie roli pieniądza w kształtowaniu procesów gospodarczych jest jednym z bardzo istotnych problemów, którym zajmują się ekonomiści od samych początków tej nauki. Wobec tego, że także w gospodarce socjalistycznej pieniądz spełnia bardzo ważną aktywną rolę, można prowadzić badania porównawcze dotyczące pewnych instrumentów polityki pieniężnej właściwych dla różnych systemów gospodarczych. Badania takie podjęła Zenobia Knakiewicz w recenzowanej pracy. Problem funkcjonowania pieniądza niezależnego, przez który należy rozumieć pie-

niądź oderwany od złota, a którego kreacja jest regulowana przez władzę monetarną, został przedstawiony w czterech rozdziałach.

Rozdział pierwszy, „Podstawowe cechy i kierunki rozwoju pieniądza”, dotyczy nowszych aspektów bardzo starej dyskusji zwolenników teorii obiegowej (ilościowej) i teorii bankowej (a zarazem teorii dochodowej). Trudno naturalnie w tym zakresie znaleźć jakieś nowe nieznanne argumenty, ale przeprowadzona przez Autorkę analiza jest chyba trafna. Za bardzo cenną, przeprowadzoną pod koniec tego rozdziału, należy uznać próbę porównania trzech podstawowych wersji teorii bankowej na podstawie doskonale zestawionej tablicy zawierającej wszystkie charakterystyczne cechy rozpatrywanych teorii.

Za oryginalny uważam rozdział drugi „U źródeł teorii nominalistycznych”, w którym przedstawiono kolejno teorie pieniądza Johna Law (1671 -1725), G. F. Knappa (1842 - 1926) oraz J. M. Keynesa (1883 -1946). Pierwsza z omawianych postaci obok ciekawych koncepcji dotyczących pieniądza i operacji papierami wartościowymi prowadziła zakrojoną na szeroką skalę praktyczną działalność bankierską. Utworzony przez J. Law w 1718 r. państwowy Banque Royale miał być narzędziem realizacji planu przebudowy struktury gospodarczej Francji, przy pomocy kredytu i emisji not. Wydaje się, że takie woluntarystyczne stanowisko i działalność Johna Lawa były główną przyczyną jej niepowodzenia i załamania się tzw. systemu opartego na nadmiernie rozbudowanym kredycie. Autorka natomiast zwraca uwagę tylko na jeden z aspektów operacji finansowych J. Lawa, nie tak istotny moim zdaniem, a mianowicie pozbawienie przedsiębiorstw płynnych środków poprzez lokatę kapitału w państwowych papierach wartościowych.

Dobrze został przedstawiony wkład G. F. Knappa do rozwoju teorii nominalistycznej pieniądza (*Staatliche Theorie des Geldes*, 1905 r.). Podkreśla on, że pieniądź nie jest towarem, lecz zawsze samoistnym środkiem płatniczym. Oryginalnym jest też podejście Knappa do problematyki pieniądza bezgotówkowego, który traktuje na równi z pieniądzem ustawowym. Ujęcie takie było na ówczesne czasy nowatorskie i na dobre zostało powszechnie przyjęte dopiero po drugiej wojnie światowej. Autorka słusznie podkreśla istotne i prekursorskie znaczenie teorii kursu walutowego G. F. Knappa, która potwierdziła się po siedemdziesięciu latach, kiedy w 1976 r. na Konferencji Międzynarodowego Funduszu Walutowego w Kingston na Jamajce uchwalono wyłączenie złota z międzynarodowych płatności.

Keynesowskie koncepcje narodowego i międzynarodowego pieniądza zaprezentowała Autorka stosunkowo obszerniej (20 stron) niż poprzednich dwu nominalistów. Wykorzystała umiejętnie bardzo obszerną literaturę, w której wypowiadają się zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy teorii pieniądza Keynesa. Nie traktował on pieniądza jako czynnika neutralnego — jak to przypisują mu niektórzy przeciwnicy — lecz przeciwnie uważał, że spełnia on rolę aktywną w kształtowaniu cen, a za ich pośrednictwem oddziałuje na przebieg koniunktury. Według Keynesa sztuka kierowania pieniądzem polega na stosowaniu odpowiednich metod, dzięki którym centralne instytucje bankowe mogłyby szybko i efektywnie oddziaływać w pożądanym kierunku. Na aktywną rolę pieniądza w teorii Keynesa wskazuje nie cytowany przez Autorkę ekonomista francuski J. Denizet (w pracy *Monnaie et financement*, Paris 1969). Zwraca on uwagę, że działanie mnożnika jest związane z koniecznością wprowadzenia do obiegu dodatkowej ilości pieniądza. Wydaje się, że Autorka powinna także uwzględnić jeszcze dwie prace, które rozwijają w oryginalny sposób teorię pieniądza Keynesa, a mianowicie: J. Gurley and I. Shaw, *Money in a Theory of Finance*, Washington D.C. 1960 oraz Don Patinkin, *Money, Interest and Prices*, New York 1958.

Bardzo dobrze został przedstawiony wkład Keynesa do powstania międzynarodowego systemu walutowego. Autorka zwróciła na wstępie uwagę na mało znaną w literaturze polskiej ciekawą koncepcję ponadnarodowego banku, który miał two-

rzyć ponadnarodowy pieniądz bankowy. Koncepcja ta stanowiła załączek projektu Międzynarodowej Unii Płatniczej, przedłożonego w 1944 r. przez Keynesa w imieniu Anglii, jako kontrprojektu dla propozycji D. H. White, który w imieniu Stanów Zjednoczonych zalecał utworzenie Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Nie wydaje się w pełni słuszny pogląd Autorki jakoby koncepcja Międzynarodowego Funduszu Walutowego powstała w Bretton Woods na podstawie kompromisowego ujęcia dwu wspomnianych projektów. Stany Zjednoczone jako strona znacznie silniejsza przeforsowały swoje stanowisko, godząc się tylko na nieznaczne ustępstwa na rzecz projektu angielskiego.

Problemy powiązań narodowych systemów pieniężnych z międzynarodowym systemem walutowym zostały wnikliwie przeanalizowane w trzecim rozdziale pracy. Autorka słusznie skoncentrowała swoją uwagę na latach siedemdziesiątych, w których nastąpiło bardzo znaczne nasilenie i przyspieszenie przemian w międzynarodowym systemie walutowym. Przejawiały się one przede wszystkim w demonetyzacji złota oraz utworzeniu międzynarodowego pieniądza fiducyjnego w formie tzw. SDR, kreowanych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Wśród licznych problemów analizowanych w ośmiu punktach trzeciego rozdziału brakuje moim zdaniem omówienia zagadnienia funkcjonowania rynku eurowalutowego, którego zasoby przewyższają wielokrotnie rozmiary zasobów MFW. Siła oddziaływania eurorynku jest znacznie większa, pomimo że nie posiada on nadbudowy instytucjonalnej, która by go kontrolowała i nim sterowała. Powstania rynku eurowalutowego w latach siedemdziesiątych nie poprzedziły żadne rozprawy teoretyczne, rozwijał się on na podstawie wykorzystania doświadczeń praktyki bankowej oraz na bazie ekspansji międzynarodowych stosunków ekonomiczno-finansowych.

Mam jeszcze jedną pretensję do Autorki, że omawiając różne propozycje zreformowania MFW, nie wskazała na oryginalną koncepcję Feliksa Młynarskiego (1884 - 1972), który przedstawił ją w książce *Odbudowa gospodarstwa światowego*, Kraków 1947. Koncepcję tę w zmodyfikowanej formie ogłosił po angielsku *The International Equalization Fund* w *Zeitschrift für Nationalökonomie*, Wien 1959. Wydaje się, że jest naszym obowiązkiem eksponować wkład polskich uczonych do rozwoju światowej myśli ekonomicznej.

W ostatnim rozdziale pracy Autorka podjęła próbę ustalenia, jakie czynniki kształtowały system pieniężny PRL oraz jego funkcjonowanie. Ten najobszerniejszy rozdział pracy (60 stron) zawiera wiele oryginalnych wniosków zwłaszcza w zakresie kształtowania kursu walutowego oraz roli kredytu jako narzędzia sterowania procesami gospodarczymi.

W krótkiej recenzji trudno jest przedstawić wszystkie oryginalne wątki pracy Z. Knakiewicz, z których tylko niektóre starałem się omówić. Dla wszystkich zainteresowanych problematyką pieniądza praca ta na pewno dostarczy wiele cennych informacji oraz na nowo naświetli znane fakty.

Roman Domaszewicz

E. Grabowski, *Teorie kursu walutowego*, Warszawa 1981, PWE, ss. 234.

Książkę Eugeniusza Drabowskiego czyta się z dużym zainteresowaniem ze względu na aktualność tematyki, ciekawe porównawcze ujęcie i przejrzystość wywodu.

W latach siedemdziesiątych wzrosło zainteresowanie problematyką kursów walutowych zarówno w krajach kapitalistycznych, jak i socjalistycznych. Charakterystyczne jest przy tym, że w obu przypadkach główną przyczyną tego zainteresowania była potrzeba wyboru właściwego systemu kursów związana ze zmianami w warunkach wymiany międzynarodowej i koniecznością reformy międzynarodowego systemu walutowego. W krajach kapitalistycznych przeprowadzono reformę w 1978 r., natomiast w krajach RWPG reforma taka nie została jeszcze sfinalizowana, mimo że przyjęty w 1971 r. kompleksowy program rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej państw członkowskich przewidywał w 1980 r. podjęcie przez kraje socjalistyczne ostatecznej decyzji o wprowadzeniu jednolitych kursów walutowych.

Książka wychodzi więc niejako naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu. Zainteresowanie jest tym większe, że problematykę kursów podjął Autor ogólnie znany z wielu monografii, podręczników i artykułów poświęconych zagadnieniom międzynarodowych stosunków ekonomicznych i finansowych. Tym razem przedmiotem jego publikacji stały się najbardziej aktualne teorie kursu walutowego i ich ocena w świetle współczesnych teorii pieniądza i polityki pieniężno-kredytowej. Jest to praca specjalistyczna. Stanowi ona studium teoretyczne poświęcone analizie wybranych teorii kursów, które zdaniem Autora mogą znaleźć współczesne zastosowanie także w Polsce, Autor wykorzystał przy tym wiele najnowszej literatury amerykańskiej i angielskiej, w tym również publikacje z drugiej połowy lat siedemdziesiątych.

Autor wyraźnie przewidział krąg swoich czytelników, słusznie uznając, że z jego pracy „będą mogli korzystać słuchacze uczelni ekonomicznych, pracownicy handlu zagranicznego i działacze gospodarczy”. Jak się jednak wydaje, ze względu na to, że tematyka jest dość trudna, pełną korzyść będą mogli uzyskać tylko ci czytelnicy, którzy mają właściwe przygotowanie ekonomiczne. Takie ujęcie zwalnia niejako Autora od szczegółowego rozpatrywania poszczególnych tematów, pozwalając na ograniczenie rozmiarów publikacji. Z drugiej jednak strony zobowiązuje Autora do dużej precyzji wywodu.

Praca składa się z wprowadzenia i dziewięciu rozdziałów. We wprowadzeniu Autor podaje klasyfikację kursów walutowych oraz wyjaśnia znaczenie niektórych terminów, którymi posługuje się w dalszej części pracy, dokonując w tym także podziału na systemy walutowe o stałych i zmiennych kursach, w ramach których wyróżnia jeszcze poszczególne kategorie kursów walutowych. W rozdziale pierwszym Autor przedstawia teorię parytetu siły nabywczej, w drugim teorię kursu równowagi bilansu płatniczego, a w trzecim zagadnienie kursu walutowego w teorii monetarnej. Czwarty rozdział poświęcony jest koncepcji tzw. kursu referencyjnego, a piąty — koncepcji optymalnego obszaru walutowego. Klamrą niejako spinającą te rozdziały jest rozdział dziewiąty poświęcony funkcjom kursu walutowego. Rozważania te obejmują około połowę objętości książki. W rozdziale szóstym Autor omawia koncepcje efektywności dewaluacji, a w siódmym związku występujące między kursem walutowym, cenami i inflacją, natomiast ósmy rozdział zawiera omówienie koncepcji kursu walutowego w polskim piśmiennictwie.

W pracy można więc wyodrębnić trzy nurty rozważań. Pierwszy z nich, najbogatszy, obejmuje omówienie wybranych teorii i koncepcji kursów walutowych oraz analizę funkcjonowania kursów we współczesnej gospodarce kapitalistycznej. Drugi nurt jest poświęcony zagadnieniu efektywności dewaluacji i zależnościom między kursem walutowym, ceną i inflacją. Oba te nurty są ze sobą ściśle związane i wzajemnie się uzupełniają. Trzeci nurt rozważań ma charakter uzupełniający i w pewnym stopniu stanowi dodatek do dwu poprzednich. Obejmuje on rozważania nad kursem walutowym w Polsce, przy czym Autor wyraźnie ogranicza się tylko, jak sam podkreśla, „do przedstawienia głównych koncepcji kursu waluto-

wego, jakie występowały w naszej powojennej literaturze oraz do skrótowego zaprezentowania walorów zastosowania parytetu siły nabywczej do ustaleń kursu walutowego" (s. 12).

Autor akcentuje w każdej z omawianych przez niego teorii kursu walutowego znaczenie jednego czynnika, najważniejszego, jego zdaniem, dla kształtowania poziomu kursu, pomijając lub pomniejszając znaczenie innych czynników. Każda z prezentowanych teorii kursu walutowego jest w wyniku tego przedstawiona dość jednostronnie. Zdaniem Autora koncepcją, która w największym stopniu uwzględnia całokształt czynników warunkujących poziom kursu walutowego, jest koncepcja substytucji walutowej w ujęciu monetarystów. Ma ona jednak wady, a mianowicie uwzględnia rolę czynników zewnętrznych i wewnętrznych tylko w ujęciu krótkookresowym, nie może więc być przydatna do ustaleń kursu w długim okresie. Jego zdaniem wymaganiu temu odpowiada lepiej teoria parytetu siły nabywczej. Analiza obu tych teorii pozwala Autorowi na wyrażenie poglądu że „podejście monetarne i podejście kursu walutowego reprezentowane przez teorię parytetu siły nabywczej nie są podejściami substytucyjnymi, mają one względem siebie charakter komplementarny" (s. 92).

Z lektury tej pracy nasuwa się wniosek, że przy ustalaniu kursu walutowego nie można ograniczać się do wykorzystania też jednej teorii kursu walutowego. Główną tego przyczyną jest wielość czynników determinujących ten kurs oraz ich różnorodność w krótkim i długim okresie. Można z tym wiązać trudności, na jakie napotyka gospodarka kapitalistyczna przy poszukiwaniu kursu najwłaściwszego dla danego kraju. Dyskusja na ten temat pozostaje nadal sprawą otwartą.

Problem kursu waluty nie jest również łatwy do rozwiązania w gospodarce socjalistycznej, jak o tym świadczą chociażby nasze własne próby poszukiwań w tym zakresie. Autor proponuje, aby ustalając kurs walutowy wykorzystać przede wszystkim teorię parytetu siły nabywczej, w tym więc przypadku solidaryzuje się z propozycjami wcześniej już wysuwanymi w literaturze, dodając w każdym razie od siebie szerokie uzasadnienie tych propozycji.

Można Autorowi wytknąć, że odróżniając teorię kursu od koncepcji kursu nie zdefiniował bliżej tych pojęć, zaznaczając tylko w podsumowaniu swoich wywodów, że „z teorii kursu walutowego wynika określona analityczna koncepcja kursu", a „możliwość konstruowania kursu jako koncepcji analitycznej [...] zdeterminowana jest przez teorię kursu walutowego" (s. 230). Tego rodzaju wyjaśnienia mogą nie zadowalać czytelników i nie są wyczerpujące dla słuchaczy uczelni ekonomicznych. Zdarza się też, że niektóre pojęcia są używane w sposób mało precyzyjny. Dotyczy to pojęć związanych z problematyką rynku pieniężnego. Autor zamiennie używa pojęć: „walory pieniężne", „aktywa pieniężne" i „lokaty" (s. 86), co czasem jest mylące.

Pominąwszy te drobne zastrzeżenia dotyczące spraw terminologicznych, chciałabym podkreślić, że tok wywodów Autora charakteryzuje na ogół jasność i przejrzystość. Dotyczy to zwłaszcza wyrażanych przezeń poglądów. Niemniej ważne jest to, że udało mu się przedstawić w sposób interesujący skalę i złożoność problematyki kursu walutowego. Dużą zaletą pracy jest połączenie w niej teoretycznych aspektów analizy z empiryczną weryfikacją, polegającą na ilustracji omawianych zagadnień przy pomocy starannie dobranych danych statystycznych (13 tablic). W efekcie tego znajdujemy w tej pracy z jednej strony interesujące rozważania o walorach poznawczych, użyteczności i ograniczeniach prezentowanych teorii i koncepcji kursu walutowego, z drugiej zaś strony umiejętnie sprowadzenie problemu do postaci ilościowo wymiernej w konfrontacji z praktyką. Autora cechuje realistyczne podejście do omawianych zagadnień. Daje temu wyraz w oce-

nach zawartych w końcowych partiach poszczególnych rozdziałów, zwracając w nich również uwagę na problemy zasługujące na przemyślenie. Jak sądzę, uwagi te powinny zachęcić do przeczytania tej interesującej pozycji.

Elżbieta Malinowska

I. Vincze, *Międzynarodowy system walutowy RWPG*. Tłumaczenie z języka węgierskiego E. Juhász-Dąbrowska. Przedmowa M. Krzak, Warszawa 1981, PWE, ss. 370.

Recenzowana książka budzi prawdziwe zainteresowanie z uwagi na osobę Autora, aktualność poruszanej problematyki, sposób prowadzonych rozważań i przydatność dla dość szerokiego kręgu czytelników. Oryginał tej pracy *A KGST Nemzetközi valuta — rendszere* został wydany w 1978 r. w Budapeszcie, nakładem Közgazdasági és Jogi Könyvkiadó.

Autor jest wybitnym znawcą zagadnień walutowych krajów RWPG oraz polityki gospodarczej Węgier, znającym tę problematykę także z własnej praktyki. Od wielu lat jest on wiceministrem finansów Węgierskiej Republiki Ludowej oraz członkiem Rady Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej w Moskwie. Z tego tytułu bierze czynny udział w pracach Stałej Komisji Walutowej RWPG. Jak informuje w Przedmowie M. Krzak, Imre Vincze należy do grupy „aktywnych inspiratorów i współtwórców węgierskiej reformy gospodarczej, która wzbudza tyle zainteresowania w naszym kraju” (s. 6).

Imre Vincze traktuje dość szeroko pojęcie międzynarodowego systemu walutowego krajów RWPG. Mianowicie rozumie przez niego: 1) ogół przepisów, reguł, instytucji i instrumentów dotyczących organizacji rozliczeń międzynarodowych w krajach RWPG; 2) zasady i reguły wyboru wspólnej jednostki obrachunkowej stosowanej w tych rozliczeniach oraz sposób ustalania kursu walutowego tej jednostki z uwzględnieniem jej stosunku do walut narodowych w układzie krajów RWPG i walut wymiennalnych spoza tego układu, jak i 3) zasady i sposób zapłat oraz kredytowania stosowane przez instytucje współdziałające przy rozliczeniach międzynarodowych i kredytowaniu międzynarodowym.

Mimo przyjęcia dość szerokiej definicji międzynarodowego systemu walutowego krajów RWPG polski tytuł pracy jest zbyt wąski. Przedmiotem prowadzonych rozważań jest bowiem szeroko rozumiana problematyka rozliczeń międzynarodowych w krajach RWPG rozpatrywana wielostronnie, a mianowicie z punktu widzenia: 1) zasad funkcjonowania obowiązującego systemu rozliczeń międzynarodowych w krajach RWPG oraz zasad funkcjonowania jednostki obliczeniowej stosowanej w tych rozliczeniach; 2) czynników determinujących charakter i warunki wymiany międzynarodowej w tej grupie krajów oraz 3) koncepcji kierunku rozwoju międzynarodowego systemu walutowego nakreślonego w 1971 r. na 25 Sesji RWPG, w kompleksowym programie rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej państw członkowskich RWPG. Te trzy spojrzenia na badane zjawiska przesądziły o konstrukcji pracy.

Książka składa się z trzech wyraźnie wyodrębnionych grup tematycznych. Część pierwsza, obejmująca siedem rozdziałów, jest poświęcona omówieniu funkcjonującego systemu rozliczeń w krajach RWPG, przy czym dość mocno wypuklono rolę, rubla transferowego, kwestię kursów walutowych, jak i problemy związane

z zakładaniem i działalnością międzynarodowych organizacji produkcyjno-gospodarczych. Część druga, obejmująca trzy rozdziały, zawiera analizę podstawowych czynników determinujących warunki funkcjonowania systemu walutowego krajów RWPG, natomiast przedmiotem części trzeciej, składającej się z czterech rozdziałów, są zagadnienia rozwoju międzynarodowego systemu walutowego RWPG nakreślone w kompleksowym programie. Część ta zawiera najwięcej propozycji własnych Autora. Dotyczą one koncepcji dalszego rozwoju międzynarodowego systemu walutowego krajów RWPG.

Wszystkie trzy wątki są rozpatrywane na tle struktury gospodarczej i systemu zarządzania gospodarką narodową w krajach RWPG oraz struktury i poziomu produkcji społecznej, jak i uwarunkowań międzynarodowych powiązań gospodarczych krajów RWPG. Słusznie przy tym w każdym z nich położono dość duży nacisk na problem cen. Wypada tu podkreślić, że uregulowanie sprawy cen daje dopiero właściwą podstawę do ustalania kursów. Na razie, jak udowodniono w pracy, występuje autarkia w dziedzinie cen krajów RWPG. Ceny handlu zagranicznego tych krajów są ustalane na podstawie cen rynku światowego. Jak akcentuje Autor, „ceny stosowane we wzajemnym handlu zagranicznym — wyrażone w rublach transferowych — określa się niezależnie od cen narodowych oraz stosunków kosztowych i finansowych poszczególnych krajów członkowskich” (s. 315).

Praca ma charakter opisowo-analityczny. Jest to krytyczne studium poświęcone analizie funkcjonowania międzynarodowego systemu walutowego RWPG, wzbogacone wieloma propozycjami Autora. Rozważania są prowadzone jasno (w wydaniu polskim jest to także, w pewnym stopniu, zasługą tłumaczki książki) i w sposób interesujący. Uderza oryginalność i suwerenność spojrzenia na badane zjawiska oraz rzeczowość wysuwanych propozycji. Szkoda jednak, że Autor tylko w nielicznych przypadkach odwołuje się do literatury, choć trudno oprzeć się wrażeniu, że znane mu jest piśmiennictwo z badanej dziedziny. W świetle tych uwag trudno więc zgodzić się z samooceną Autora, że „książka ta może być tylko skromnym przyczynkiem do wielkiej pracy opartej na kompleksowym programie i mającej na celu rozwój międzynarodowego systemu walutowego krajów RWPG, jaką prowadzi się w poszczególnych krajach członkowskich, w organach RWPG oraz radach wspólnych banków” (s. 19). W rzeczywistości praca ta ma duże walory poznawcze, zwłaszcza że zawiera także wiele unikalnego materiału empirycznego, jak się wydaje, dostępnego Autorowi z racji pełnionych przez niego funkcji. Autor, dążąc do wyjaśnienia czytelnikowi węgierskiemu dość skomplikowanych walutowo-finansowych reguł współpracy we wspólnocie RWPG, stworzył dobrą podstawę do dyskusji na temat dalszego rozwoju międzynarodowego systemu walutowego RWPG. Było to zresztą jego zamierzeniem.

Ze względu na wymienione walory pracy, książka ta, jak mi się wydaje, może być interesująca dla szerokiego kręgu czytelników. Jest ona szczególnie przydatna dla specjalistów, którzy zajmują się sprawami wymiany międzynarodowej. Jest ona także cenną lekturą dla studentów będąc — jak słusznie stwierdza w Przedmowie M. Krzak — „dobrym, bardzo konkretnym wprowadzeniem do wiedzy o stosunkach walutowych krajów RWPG” (s. 7).

Aktualność poruszanych zagadnień, złożoność problematyki oraz rzeczowość zgłaszanych uwag i wysuwanych propozycji skłaniają do podzielenia się niektórymi refleksjami powstałymi na tle przeczytanej książki. Ograniczę się tylko do problematyki pieniądza. Jak z przedstawionej treści pracy wynika, propozycje Autora wyrosły na podłożu bacznej obserwacji funkcjonowania obowiązującego od 1964 r. systemu rozliczeń między krajami RWPG. Już w części pierwszej Imre Vince zwrócił uwagę na niedostatki tego systemu, uwypuklając zwłaszcza ułomność konstrukcji i funkcjonowania rubla transferowego jako wspólnej waluty krajów

RWPG. Widzi on potrzebę weryfikacji poglądu, jakoby jednostkę tę cechowała stabilność siły nabywczej. Uzasadnia to przemianami, jakie zaszły zwłaszcza w latach siedemdziesiątych. Tworząc w 1964 r. jednostkę waluty wspólnej, ustalono jej parytet w sposób pośredni, a mianowicie „relacja kursowa odpowiadająca parytetowi siły nabywczej dolara USA i rubla transferowego, dała pośrednio parytet złota rubla transferowego, wychodząc z parytetu złota dolara USA” (s. 27). Od tego czasu zaszły znaczne zmiany warunków w dziedzinie międzynarodowych stosunków finansowych, jak i w kształtowaniu się cen na rynkach światowych i cen socjalistycznego handlu zagranicznego. Do najbardziej istotnych zmian należy dewaluacja dolara, zewnętrzna demonetyzacja złota w krajach należących do Międzynarodowego Funduszu Walutowego, reforma systemu kursów walutowych w tychże krajach, tendencja znacznego wzrostu i dyspersja tzw. cen światowych, wyrażanych w walucie wymiennej, a w konsekwencji także wzrost cen socjalistycznego handlu zagranicznego. Jego słusznym zdaniem wszystko to sprawiło, że znikła dawniejsza stabilność cen i „pośrednio także zmniejszył się nominalny parytet złota jednostki wspólnej waluty RWPG” (s. 78). To ostatnie twierdzenie wydaje się zaskakujące. Być może jest to tylko potknięcie tłumacza, gdyż w innej części książki Autor wyraźnie rozróżnia parytet złota waluty od siły nabywczej tej waluty (zob. s. 325).

Imre Vincze zwrócił także uwagę na błędność głoszonej w literaturze tezy, jakoby rubel transferowy miał pokrycie towarowe i że właśnie „ta pokrywalność towarowa podnosi znaczenie rubla transferowego jako pieniądza, zwiększa jego stabilność” (s. 78). Jego słusznym zdaniem „pokrycia pieniądza nie można stworzyć poprzez zgromadzenie konkretnych dóbr. Ponadto jest to organizacyjnie nie do rozwiązania” (s. 79).

Autor wielokrotnie podkreśla, że rubel transferowy nie pełni funkcji środka płatniczego ani nabywczego. Za jego pomocą można „rozliczyć tylko zaplanowane z góry dostawy towarów i świadczenia usług, uwzględnione w umowie międzypaństwowej” (s. 267). Jest on jedynie „instrumentem ewidencjonowania i rachunkowości” (s. 73). Podobne poglądy są wyrażane w naszej literaturze ekonomicznej. Zasługą I. Vincze jest to, że uzasadniając swój pogląd, rozpatruje tę problematykę w sposób wielostronny.

Autor jest zwolennikiem wprowadzenia wymiennalności pieniądza w krajach RWPG oraz aktywnej roli pieniądza w wymianie międzynarodowej. Jednakże, jak podkreśla, „wprowadzenie w życie dowolnego sposobu wymiennalności może nastąpić tylko wtedy, gdy efektywny rozwój międzynarodowych powiązań tego wymaga i gdy wystąpią warunki do takiego sposobu wymiennalności” (s. 295). Teza ta wydaje się słuszna.

Do ciekawych propozycji należy jego dość prosta koncepcja związana z potrzebą wykorzystania pieniądza w jego aktywnej roli. Jego zdaniem będzie to można łatwo uzyskać, „jeśli przedsiębiorstwa będą zakupywać za własne pieniądze narodowe, pieniądze narodowe tych krajów, w których pragną kupować” (s. 283). Tu rodzi się pytanie, czy ten mechanizm mógłby sprawnie funkcjonować w warunkach braku równowagi zewnętrznej w krajach RWPG? Chyba raczej nie. Mimo to wydaje się, że tego rodzaju propozycja stwarza jednak pewną możliwość usprawnienia wymiany i rozliczeń, dając niejako podstawę do eliminacji ścisłego kontyngentowania wymiany między krajami RWPG.

Kończąc chciałabym zachęcić do przeczytania tej interesującej książki. Praca ma bogatą treść i zapewne wzbogaci wiedzę i stanie się podstawą wielu refleksji.

Z, Chojecki, *Mechanizm kształtowania kosztów*, Poznań 1981, Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, seria II, ss. 119.

Recenzowana praca została ukończona w okresie brzemienным w projekty zmian struktury i funkcji systemu społeczno-ekonomicznego kraju. W tych warunkach ponownie zweryfikowane zostały również wyznaczniki mikro- i makroefektywności społeczno-ekonomicznej, a w ich liczbie procesy decyzyjne, systemy informacji, struktury organizacyjne, pozytywne i normatywne wpływy otoczenia itp. Autor nie był w stanie antycypować owych zmian i towarzyszącego im ożywienia intelektualnego poza niektórymi problemami. Stąd, jak sądzę, wynika pewne wyizolowanie tematu pracy i koncentrowanie się na wykorzystaniu kosztów w procesie racjonalizacji przygotowania i funkcjonowania procesów technologicznych. Treść pracy jest zatem zawężona przedmiotowo w stosunku do jej tytułu.

Praca prezentuje wysoki poziom merytoryczny. Autor próbował określić miejsce i rolę systemu informacji w racjonalnym kształtowaniu kosztów w gospodarce centralnie sterowanej. W związku z tym eksponowana jest problematyka rachunku kosztów (w rozdziale pierwszym) na tle mechanizmu zarządzania oraz analizy i projektowania modeli rachunku kosztów stanowiących podstawę do zaproponowanego przez Autora „kompleksowego rachunku kosztów wytwarzania w układzie kalkulacyjnym” (s. 39). „Mechanizm” kształtowania kosztów na poziomie przedsiębiorstwa rozpatrywany jest w podziale na fazę techniczno-organizacyjnego przygotowania produkcji i fazę wytwarzania. Słusznie punkt ciężkości został położony na decyzje podejmowane przy wyborze skali, rodzaju i technologii produkcji oraz walorów jakościowo użytecznych wyrobu itp., gdyż one głównie przesądzają poziom kosztów rzeczywiście ponoszonych.

Szeroko omówione standardy kosztów kończą rozdział trzeci jako rodzaj instrumentalnej kontroli kierowniczej. Próbę określenia kryteriów i sposobów doboru informacji z zakresu kosztów do podejmowania decyzji na szczeblu organizacji gospodarczej (zrzeszenie przedsiębiorstw) stanowi ostatni, czwarty rozdział rozprawy. Całość zamykają wnioski i tezy końcowe zawarte na siedmiu stronach zakończenia. Uważam układ treści za prawidłowy z punktu widzenia realizacji jej celu.

Autor stoi na stanowisku, że sam system informacyjny (w tym rachunek kosztów) nie jest w stanie wymusić racjonalnego kształtowania procesów gospodarczych, a więc i kosztów. Uważa, że główny problem leży w łączeniu racjonalności podmiotowej z racjonalnością ogólnospołeczną. Nie umniejsza on przy tym znaczenia jakości informacji dla efektywności i skuteczności podejmowanych decyzji. W pełni podzielam ten pogląd.

Podjęty w pracy trudny i ważny problem Autor próbował rozwiązać odmiennie niż wcześniej uczynili to Sobis i Sudol. Szkoda, że brak w pracy ustosunkowania się do tez przez nich przedstawionych.

Analiza modeli rachunku kosztów oraz formuły rachunku ekonomicznego, jak również zaproponowany układ kosztów i wzorcowe technologiczne zbiory kosztów zostały oparte na selektywnie dobranej literaturze naukowej, krajowej i zagranicznej (głównie w języku niemieckim). W małym stopniu referowane są najnowsze prace z dziedziny sterowania systemami ekonomicznymi publikowane w Związku Radzieckim.

Praca zajmuje się wybranym problemem merytorycznym, ważnym dla oświecenia podstawowej myśli i tezy Autora, pomija natomiast wiele zagadnień znanych lub dobrze przedstawionych w pracach opublikowanych w kraju.

Na przestrzeni całej rozprawy można spotkać krytyczne stanowisko wyrażane w stosunku do tez i opinii zawartych w literaturze przedmiotu. W większości

przypadków podzielał to stanowisko. Odmienne poglądy zachowuję m. in. w sprawie walorów decyzyjnych wielostopniowego i wielosegmentowego rachunku kosztów i wyników wykorzystującego zalety modelu rachunku kosztów zmiennych i strukturalnych modeli rachunku. Wiele prac empirycznych, zwłaszcza przeprowadzonych w gospodarce morskiej, potwierdza mój pogląd.

Nie mogę również zgodzić się z uwagą, iż wielowymiarowy rachunek kosztów i wyników ustępuje (wg jakościowych i ilościowych kryteriów) modelowi, który zaproponował Autor. Sądzę, że można było oczekiwać w tym zakresie bardziej przekonującego przedstawienia argumentów w pracy.

Chociaż praca ma charakter interdyscyplinarny, to jednak dominuje w jej treści szeroko rozumiany rachunek kosztów, co przejawia się zarówno w jej układzie, jak również w proponowanych rozwiązaniach. Układ rozprawy jest podporządkowany zadaniom zarysowanym we wstępie. Autor nie ustrzegł się pewnych powtórzeń, wracając np. w rozdziale ostatnim do oceny typów rachunku kosztów (s. 94 - 95), choć było to przedmiotem rozdziału drugiego.

Pod względem formalnym praca nie jest wolna od szeregu błędów. Autor nie wyeliminował usterek językowych i redakcyjnych, na skutek, jak sądzę, niezbyt starannego sprawdzenia maszynopisu (por. np. s. 107, od góry drugi wiersz: Czerniak, a nie Czernik, dendryt, a nie dendryd itp.).

Reasumując uważam, że praca zasługuje na wysoką ocenę, a jej walory polegają głównie na:

- postawieniu problemu ograniczonego wpływu systemu informacji ekonomicznej na racjonalne kształtowanie kosztów w gospodarce centralnie sterowanej,
- analizie typów rachunku kosztów w aspekcie ich przydatności do podejmowania niektórych decyzji w dwupoziomowych organizacjach gospodarczych,
- zaproponowaniu nowej odmiany wielorównaniowego rachunku kosztów produkcji.

Praca ma nie tylko znaczenie poznawcze, zwłaszcza dzięki zastosowaniu podejścia właściwego ekonomicznej informacji, ale także proponuje pewne konkretne rozwiązania praktyczne. Z tych względów uważam, że pracę należy opublikować dla szerszego kręgu odbiorców. Temat pracy jest ważny i aktualny.

Alicja Jarugowa

J. Steczkowski, A. Zeliaś, *Statystyczne metody analizy cech jakościowych*, Warszawa 1981, PWE, ss. 190.

Prezentowana praca jest pierwszym opracowaniem specjalizacyjnym w polskiej literaturze statystycznej poświęconej prezentacji metod analizy cech, których pomiary wyrażono w skalach nominalnej i porządkowej. Ten swoisty wybór metod analizy statystycznej podyktowany jest rosnącym zapotrzebowaniem na tego rodzaju opracowanie w związku z silnym rozwojem metodologii badań w dyscyplinach humanistycznych, w których metody statystyczne pełnią rolę narzędzi badawczych. W naukach humanistycznych zdecydowaną większość cech można wyrazić tylko w słabych skalach pomiarowych, natomiast w większości podręczników ze statystyki prezentuje się głównie bogaty wybór metod analizy statystycznej, które stosować można dla cech wyrażonych w mocnych skalach pomiarowych. Stąd też pojawienie się niniejszej pracy na półkach księgarskich spotka się niewątpliwie z wielkim zadowoleniem.

Praca składa się z słowa wstępnego, z ośmiu rozdziałów zaopatrzonych w wy-

kazy literatury oraz z aneksu zawierającego tablice statystyczne i z indeksu rzeczowego.

We wprowadzeniu do tematu pracy Autorzy omówili podstawowe reguły definiowania pojęć oraz pojęcie pomiaru, skalę porządkową i nominalną, a następnie definicję pojęcia zjawiska jakościowego. W definicji tej autorzy przyjmują, że pomiary zjawisk w skalach nominalnej i porządkowej tworzą zjawiska jakościowe.

Bardzo oryginalnym podejściem konstrukcyjnym tej pracy jest podjęcie próby wprowadzenia do podręcznikowej literatury statystycznej metod taksonomicznych. Z uwagi na ich duży wybór ograniczono się tylko do zaprezentowania metody diagraficznej Czekanowskiego.

Do tradycyjnych ujęć podręcznikowych należy prezentacja metod opisu statystycznego. Autorzy dokonali wyboru metod opisu dla cech jakościowych. W grupie tych metod omówiono miary położenia, zmienności, asymetrii i koncentracji oraz podano przykłady ich stosowania. Ponadto Autorzy omówili wskaźniki, ich rodzaje z punktu widzenia treści i budowy oraz zaprezentowali koncepcję więzi grupowej agregatu wskaźników Z. Zimnego.

W dalszej części pracy omówiono wybrane elementy rachunku prawdopodobieństwa i metody wnioskowania statystycznego, podając także liczne przykłady ich stosowania. W grupie metod wnioskowania statystycznego omówiono metody estymacji i testowania frakcji oraz nieparametryczne testy istotności.

W końcowej części pracy omówiono metody analizy korelacji cech jakościowych. W grupie metod skojarzenia obok klasycznych współczynników zbieżności zaprezentowano współczynnik zależności Hellwiga. Z kolei dla skal porządkowych omówiono współczynniki korelacji rang Spearmana i Kendalla oraz współczynnik konkordancji Kendalla i Babingtona-Smitha.

U podstaw konstrukcji niniejszej pracy Autorzy założyli, że praca ta nie jest podręcznikiem w dosłownym znaczeniu. Trudno zgodzić się z tą hipotezą, recenzując niniejszą pracę. Praca ta ma charakter podręcznika, o czym świadczy układ treści i sposób jej prezentacji, przy czym przyjęta przez Autorów forma przystępnej prezentacji metod analizy statystycznej nadaje temu opracowaniu akcent popularyzatorski. W związku z tym traci sens kolejne założenie Autorów, że potencjalny czytelnik-humanista posiada ogólną wiedzę statystyczną. Pogląd ten uzasadnia zakres prezentowanych w niniejszej pracy metod statystycznych. Otóż poza metodą taksonomiczną Czekanowskiego praca ta nie odbiega od zakresu metod statystycznych omawianych w znanych humanistom podręcznikach ze statystyki, a w wielu przypadkach zakres omawianych tam metod jest znacznie szerszy¹.

Pewne zastrzeżenia nasuwa wprowadzenie do tematu pracy. Otóż jest ono oderwane od procesu badawczego i od statystyki. Wniosek ten uzasadnia fakt, że przedstawione reguły definiowania pojęć, pomiar i jego skale oraz pojęcie zjawiska jakościowego wybrano zbyt formalnie i integralnie względem logiki, metrologii i kwalimetrii i nie powiązano ich z procesem badawczym oraz ze statystyką. Omawiane zagadnienia definiowania pojęć i pomiar pełnią rolę preparacyjną w badaniach naukowych w celu operacjonalizacji problemu badawczego i analizy zmiennych. Z kolei metody statystyczne pełnią rolę narzędzi badawczych, a więc także pełnią rolę preparacyjną, z tym że służą do realizacji innych celów badawczych. Stąd zachodzi potrzeba nawiązania do procesu badawczego i umiejscowienia w tym procesie tak reguł definiowania pojęć i pomiaru, jak również metod statystycznych ze wskazaniem ich roli i wzajemnych stosunków w tym procesie.

Zastrzeżenia merytoryczne nasuwają podane przez Autorów niektóre wskazówki i przykłady stosowania miar opisu statystycznego cech jakościowych. Otóż w przy-

¹ Por. H. M. Blalock, *Statystyka dla socjologów*, Warszawa 1975; J. P. Guilford, *Podstawowe metody statystyczne w psychologii i pedagogice*, Warszawa 1984 i inne.

kładach 3.1. i 3.2. badane cechy wyrażono w skalach porządkowych. Dla tych cech Autorzy zbudowali szeregi rozdzielcze, a następnie interpolują w nich modalną, medianę i kwartyle. Propozycja takich zastosowań wyraźnie lekceważy warunki pomiaru i związane z nim uwarunkowania ograniczające zakres stosowania metod statystycznych. Z metrologicznego punktu widzenia w omawianych przykładach mamy do czynienia ze słabym uporządkowaniem wyników pomiaru². Z kolei z właściwości skali porządkowej wynika jednoznacznie, że odległości między liczbami tej skali nie mają żadnego znaczenia, stąd w pomiarze tą skalą nie mówimy o jednostce pomiaru danej cechy, a na wynikach tego pomiaru nie możemy wykonywać żadnych operacji algebraicznych³. W podanych przykładach Autorzy operują bezpośrednio pojęciem rang, co oznacza, że przyporządkowane w tym pomiarze liczby traktują jako numery porządkowe, natomiast z zastosowań wzorów interpolacyjnych wynika, że rozpiętości pomiędzy numerami skali porządkowej Autorzy mechanicznie utożsamili z jednostkową wielkością przedziału klasowego. Pojawia się zatem sprzeczność, bowiem wyjściowo Autorzy pomiary w skali porządkowej zaliczają do cech jakościowych, natomiast w praktycznych zastosowaniach metod opisu statystycznego milcząco traktują je jak pomiary w skali interwałowej, a tym samym jak cechy ilościowe.

Abstrahując od zastrzeżeń podważających zasadność skal porządkowych, w podanych przykładach Autorzy popełniają także błędy w określaniu wielkości szacunkowych. Tak więc w przykładzie 3.1 oszacowana modalna wynosi 2.468. Jest to błędne oszacowanie, bowiem Autorzy podstawili do wzoru interpolacyjnego jednostkową wartość przedziału jako wartość dolnej granicy przedziału modalnej, zamykając tym samym jej wartość o 0,5. Istota błędu polega na pominięciu określenia dla rozważanych przedziałów jednostkowych tak zwanych dokładnych granic w formie przedziałów wielojednostkowych⁴. Pominięcie tej reguły stanowi przyczynę powstałego błędu. Poprawnie oszacowana wartość modalnej wynosi 1,968. Podobne uwagi dotyczą szacowania mediany i kwartyli.

Nieporozumieniem jest podanie przez Autorów wskazówki, że jeśli badana cecha jest wyrażona w skali porządkowej, to poziom przeciętny można określać za pomocą średniej arytmetycznej ważonej i wyznaczają ją dla przykładu 3.2. Jest to poważny błąd, bowiem na pomiarach tej skali nie wolno przeprowadzać jakichkolwiek działań algebraicznych i stąd też niedozwolone jest liczenie średniej arytmetycznej i innych klasycznych miar analizy statystycznej.

Zastrzeżenia nasuwają także proponowane miary zmienności dla pomiarów w skali porządkowej. Otóż jako absolutną miarę zmienności zaproponowano odchylenie przeciętne od mediany o postaci ważonej. Pomijając zasadność tej propozycji ze względu na rozważaną skalę porządkową, kontrowersyjna jest konstrukcja tej miary. Fakt wprowadzenia mediany w miejsce średniej arytmetycznej sugeruje stosowanie tego miernika w rozkładzie silnie asymetrycznym. Niemniej pojawia się wówczas wątpliwość, czy w takiej sytuacji poziom bezwzględnych odchyień wartości zmiennych cechy od mediany dobrze mierzyć będzie średnia arytmetyczna tych odchyień.

Kolejną wątpliwość nasuwa prezentowana przez Autorów względna miara zmienności o postaci:

$$V_0 = \frac{Q}{D}$$

gdzie: Q — odchylenie ćwiartkowe; D — odchylenie przeciętne od mediany.

² Por. R. L. Ackof, *Decyzje optymalne w badaniach stosowanych*, Warszawa 1989, s. 237 - 238.

³ H. M. Białock, *Statystyka*, s. 73.

⁴ H. M. Białock, *Statystyka*, s. 48 - 50 oraz J. P. Guilford, *Podstawowe metody*, s. 48 - 49.

Konstrukcja V_Q jest nieporozumieniem albo rezultatem niedokładnej korekty manuskryptu, bowiem jest to iloraz dwóch absolutnych miar zmienności. Taka konstrukcja względnej miary zmienności nie znajduje Uzasadnienia metodologicznego, tym bardziej gdy pomiary badanej zmiennej występują w skali porządkowej⁵.

Pewne zastrzeżenia redakcyjne nasuwa brak omówienia rozkładu normalnego, który w licznych przypadkach pełni rolę rozkładu asymptotycznego. Zastrzeżenia nasuwa także opis konstrukcyjny testu zgodności X^2 oraz podane przez Autorów przykłady jego stosowania. W pracy podano, że test ten można stosować w przypadku cech jakościowych, natomiast Autorzy nie informują czytelnika, jakie rodzaje rozkładów teoretycznych czytelnik może wówczas stosować w tym teście. Ponadto w przykładach 6.1 i 6.2 Autorzy stosują test zgodności X^2 , przy czym w obydwu przypadkach mamy do czynienia z cechami ilościowymi.

Uwagę redakcyjną nasuwa brak informacji o właściwościach współczynnika zbieżności i warunkach jego stosowania. Ponieważ miernik ten w praktyce badawczej nie spełnia wszystkich założeń, zatem zachodzi potrzeba relatywizacji wartości jego granic. Jedną z przystępnych metod relatywizacji jest metoda Cole'go⁶. Kolejna uwaga dotyczy braku informacji w zakresie sposobu korygowania współczynnika kontyngencji C , gdy badana tablica wielodzielna posiada wymiary prostokątne. Otóż w takich przypadkach wyznacza się średnią maksymalnej wartości tego miernika dla wierszy i dla kolumn, a następnie tą średnią koryguje się współczynnik C ⁷. Żałować należy, że w niniejszej pracy Autorzy nie omówili często stosowanych w analizie korelacji cech jakościowych i jakościowo-ilościowych współczynników korelacji „ r_{bis} ” i „ r_{pbis} ”⁸.

Pewną uwagę nasuwają dwie postacie algebraiczne współczynnika konkordancji dla rang połączonych. Otóż pomiędzy wzorami 8.31 i 8.32 tego miernika nie zachodzi tożsamość, co oznacza, że w jednym z nich popełniono błąd. Wydaje się, że źródłem błędu jest mechanicznie odjęta od mianownika poprawka na rangi związane, to jest: $m \sum_{i=1}^m T_i$. Ponieważ wyjściową postacią wzoru na ten współczynnik jest wzór 8.31, zatem wzór 8.32 powinien mieć następującą postać:

$$\tilde{\rho}_w = \frac{12 \sum_{j=1}^N R_j^2 - 3m^2 N(N+1)^2}{m^2 N(N^2 - 1) - 12m \sum_{i=1}^m T_i}$$

W związku z powyższym poprawna wartość tego współczynnika wynosi 0,871.

Ramy recenzji nie pozwalają na ustosunkowanie się do kontrowersyjnie przedstawionych zagadnień pojęciowych cech jakościowych i związanych z nimi właściwości pomiaru. Niewątpliwą zasługą Autorów jest podjęcie próby wyboru metod statystycznych dla analizy cech jakościowych i zaprezentowanie ich w bardzo przystępnej i zrozumiałej formie humanistom. Stąd można sądzić, że polska literatura statystyczna wzbogaciła się o nową wartościową pozycję.

Poczynione w większości zastrzeżenia i uwagi mają charakter polemiczny i z tej racji nie umniejszają wartości tej pracy, natomiast uwagi o charakterze re-

⁵ Należy pamiętać, że współczynnikiem zmienności możemy posługiwać się jedynie wówczas, gdy badana cecha jest w pełni mierzalna. Por. Z. Rogoziński, *Metody statystyczne w prawoznawstwie*, Warszawa 1976, s. 111.

⁶ Por. G. Clauss, H. Ebner, *Podstawy statystyki dla psychologów, pedagogów i socjologów*, Warszawa 1972, s. 294 - 295.

⁷ Ibidem, s. 303 - 304.

⁸ Ibidem, s. 305.

dakcyjnym mogą być usunięte w kolejnym wydaniu tej pracy — bowiem, jak należy przewidywać, zapotrzebowanie na tego rodzaju opracowanie jest ogromne. Praca ta może służyć jako literatura uzupełniająca dla studentów studiów psychologicznych, pedagogicznych, socjologicznych i ekonomicznych.

Jerzy Muzalewski

Galernicy wrażliwości. Wybór, opracowanie i redakcja M. Janion i S. Rosiek, Gdańsk 1981, Wydawnictwo Morskie, ss. 534+il.

Przełamywanie granic bez względu na to, czy powstały one w sposób naturalny, czy też stworzone zostały przez człowieka i dalej przez kulturę, było i będzie pożądane i to nie tylko na polu działalności naukowej. Ujmowanie zagadnień w szerokim, bezgranicznym planie, który pogodziłby warunki stawiane przez poszczególne dyscypliny naukowe jest niezwykle inspirujące, jednak pod warunkiem, że metoda, którą badacz zastosuje, będzie szczególnie dokładnie wyważona. Właśnie od oceny sposobu opracowania materiału należałoby rozpocząć analizę pracy zredagowanej przez Marię Janion i Stanisława Rosieka, a nazwanej za Antoninem Artaud *Galernicy wrażliwości* (s. 60).

Do problematyki ludzi umysłowo chorych, czy też raczej uznanych za umysłowochorych, który to temat był i jest swego rodzaju tabu dla filozofów, psychologów, socjologów, prawników i przedstawicieli wielu innych dyscyplin, redaktorzy tomu wybrali podejście fenomenologiczne jako najefektywniejsze. Nie starając się o zdefiniowanie przedmiotu swoich zainteresowań ukazali oni, w jaki sposób człowiek nawiedzony, opętany, zwariowany, obłąkany, nienormalny, nie przystosowany itd. jawi się nie tylko psychologom i psychiatrom, ale przede wszystkim antropologom, socjologom, kulturoznawcom i filozofom z jednej strony, a poetom, pisarzom, malarzom i filmowcom z drugiej. Moim zdaniem próba powiodła się, gdyż czytelnik uzyskał obraz tego uwikłanego w najróżniejsze zależności problemu w niecodziennym świetle oraz z dużą dozą uwarunkowań i niepewności, jakie on ze sobą niesie. Metoda okazała się odpowiednia, gdyż pozwoliła na ujęcie zagadnień związanych z ludźmi uznymi za chorych umysłowo bez wtłaczania ich w ramy z góry przyjętej teorii, bez choćby najmniejszej próby ukazania rozwoju historycznego problemu, co musiałoby automatycznie pociągnąć za sobą aksjologiczne do niego podejście. Oceną zaś zając ma się odbiorca książki, który dysponuje własnym systemem wartości, specyficznym li tylko dla niego, a w którym odbija się całe jego doświadczenie społeczne.

Różnorodność tej oceny nie powinna nikogo niepokoić, gdyż spraw związanych z, jak to pisze Dostojewski, „czubkami” (s. 30) nie da się jednoznacznie ocenić. Dla socjologa ludzie określani tym mianem będą pewnym marginesem społecznym raz pożądanym, drugi zaś raz obciążającym dane społeczeństwo. Dla psychiatrów i psychologów będą to ludzie specjalnej troski, którym społeczeństwo winno umożliwić powrót do tego co powszechnie uważa się za normalne, którym winno się na powrót narzucić normy i wzorce danej kultury. Dla artystów będą oni natchnieniem, bez którego nie można przekazać określonych wartości, czy też ukazać jednej ze sfer życia człowieka. Dla antropologów kulturowych zaś „opętani” mogą okazać się jedynie pewną kategorią ludzi normalnych, dla których moment historyczny i zastane społeczeństwo okazały się czynnikami niefortunnymi, skazując ich na swego rodzaju banicję. Jedni uznają, iż trzeba ich izolować, inni natomiast, że bez

nich nie byłoby można mówić o rozwoju kultury. Oceny będą oscylowały między dwoma skrajnymi punktami na skali wartości, gdyż problem jest rzeczywiście niezwykły.

Jak jednak swoją „inność” odbierają owi galernicy wrażliwości? Czy w granicach ich możliwości leży skomplikowane zagadnienie komunikacji międzyludzkiej? Czy wreszcie uznają oni za sensowne podjęcie próby nawiązania kontaktu z otoczeniem? Wydaje się, iż odpowiedź na te pytania leży poza zasięgiem książki M. Janion i S. Rosieka, gdyż została ona napisana dla ludzi, których choć w części można nazwać normalnymi. Musiała więc być ujęta w terminach dostępnych większości i spełniających warunki komunikalności. A przecież, jak mówi Wittgenstein, schizofrenia to „uwiedzenie naszej inteligencji przez język” (s. 350) czyli pewne odstępstwo od norm regulujących stronę werbalną działalności człowieka. Nie można oczekiwać od załamane go umysłu, aby nadal współpracował z własnym katem, w tym przypadku językiem. Stara się więc uwolnić od narzuconych mu kategorii. Szuka drogi ku czemuś, czego nazwać nie można, gdyż bariery stawiane tutaj przez reguły językowe właśnie zostały przełamane.

Niemożliwość logicznego wywodu na dany temat nie zwolniła Autorów od obowiązku podjęcia próby uporania się z podjętym problemem. Dlatego też pierwszą część *Galerników wrażliwości* to wprowadzenie w nastrój. To próba uwolnienia u czytelnika dodatkowego zmysłu, którego zadaniem ma być pomoc w poruszaniu się po czasami bardzo niepewnym terenie. Autorzy tomu nowej serii „transgresje” na początku swej pracy umieścili fragmenty z poezji światowej, gdzie w podejściu do ludzi „nawiedzonych” znaleźć można coś więcej aniżeli „szkiełko mędrca”. Gdzie szczególny dobór terminów sprawia, iż tematyka zyskuje dodatkowy wymiar. Myliłby się ten, kto sądzi, iż pominięcie takiego nie usystematyzowanego wstępu nie wpłynie na odbiór pracy w zakresie, jaki wyznaczili mu Autorzy. To tak jak picie źle zaparzonej herbaty. Pozostaje smak, struktura płynu, odpowiednia temperatura, lecz brak jej aromatu, który sprawia, że w momencie picia przełamuje jego istotę wynikającą z ograniczonych funkcji picia. *Galernicy wrażliwości* bez przeszło stustronicowej antologii poezji to kolejna nieskuteczna próba podjęcia tematu, to przede wszystkim galernicy bez wrażliwości.

Ciekawą wydaje się też forma dyskusji czy też komentarza wprowadzonego w kilku miejscach książki. Pozwala ona nie tylko na merytoryczne wzbogacenie tematu przez zacytowanie uwzględnionych w wyborze tekstów, lecz wskazuje także na efektywne metody poruszania się po tym skomplikowanym obszarze badawczym. Widać tutaj, iż jakakolwiek próba zakwalifikowania zjawisk wiążących się z każdą formą obłędu do określonej struktury teoretycznej zuboża temat i nie daje pozytywnych rezultatów. Poszczególne koncepcje, bez względu na to, czy nazwie się je socjologicznymi, psychologicznymi, antypsychiatrycznymi, czy też ogólnie humanistycznymi, zafałszowują fenomen ludzi jawiących się jako odstępujący od norm obowiązujących w danym społeczeństwie i nie pozwalają na uchwycenie istoty zagadnienia w sensie fenomenologicznym. A przecież istota zjawiska jest szczególnie tutaj ważna, gdyż do dzisiaj nie została określona na gruncie żadnej nauki. Pewne intuicje i próby uwolnienia „nienormalności” od balastu czysto technicznego do niego podejścia istniały i nadal się rozwijają (o czym świadczy cała działalność Antoniego Kępińskiego, jego szkoły, jak również modne dzisiaj nurty psychologii humanistycznej), lecz jak dotąd nie dostarczyły one wyników, które zaakceptowałyby nauki o społeczeństwie. Być może owa transgresja, a więc przekraczanie siebie, norm, konwencji, ról, przyjętych wyobrażeń, jak to określają Autorzy, jest jedynym sposobem, aby zrozumieć zjawiska dziejące się „poza horyzontem”, „na drugiej stronie” czy też „w innym wymiarze”.

Dla nauk o społeczeństwie inna strona zagadnienia wydaje się mieć kapitalne znaczenie. Otóż, rozszerzając myśl Rogera Bastide, który stwierdza, iż „w pewnych

wypadkach zaburzenia psychiczne jednostek mogą stać się czynnikiem postępu społecznego" (s. 97), można zadać sobie pytanie o to, czy istnieje lub istniało w przeszłości społeczeństwo, gdzie nie pojawia się problem ludzi nie przystosowanych w myśl norm danego społeczeństwa. Gdzie współczesniczący w kulturze ludzie tracą umiejętność rozpoznawania granic między snem a jawą, gdzie nie troszczą się oni o „rzeczywistość”, lecz zamykają się przed nią wznosząc w swoim wnętrzu królestwo uznane na zewnątrz za świat urojony. Analizując społeczeństwa trzeba udzielić tutaj negatywnej odpowiedzi, a więc uznać fakt „nienormalności” za coś normalnego. Można chyba stwierdzić, że dopiero społeczeństwo pozbawione ludzi obłąkanych, nawiedzonych, ludzi z urojeniami winno niepokoić, jako odbiegające od pewnych ogólnych norm. A że „nienormalność” jest czymś codziennym wskazuje Gerardus van der Leeuw, który uważa, iż sposób myślenia ludzi umyślowo chorych to nic innego jak myślenie magiczne, tylko że w nieco przejaskrawionej formie¹.

Świat wewnętrzny chorego (człowieka magicznego), świat indywidualny przepłata się ze światem zewnętrznym, światem społecznym. W takim rodzaju myślenia zanika przeciwstawienie podmiotu przedmiotowi, człowieka kulturze, jednostki społeczeństwu. Upośledzenie tak rozumiane dąży do opanowania świata jako całości poprzez moce, jakie niesie ze sobą myślenie magiczne. Ale czy rzeczywiście jest to cechą charakterystyczną jedynie upośledzeń, czy też chorób umysłowych? Leszek Kołakowski np. dowodzi, iż myślenie mityczne jest czymś normalnym nawet w logice. Czymś, bez czego trudno jest sobie wyobrazić jakąkolwiek działalność człowieka². Tak więc ogólna zasada leżąca u podstaw problemów poruszanych w *Galernikach wrażliwości* jest wspólna. Co więc sprawia, że w niektórych przypadkach myślenie magiczne uznane zostaje za odstępstwo od norm? M. Janion i S. Rosiek dają wiele odpowiedzi na to pytanie, gdyż trudno znaleźć jedną uwzględniającą całą złożoność zagadnienia. Trudno też dać ją jedynie w sposób werbalny. Czy można w kategoriach logicznych w pełni skomentować trafną uwagę S. Szasza: „Jeżeli mówimy do Boga, modlimy się; jeżeli przemawia do nas, cierpimy na schizofrenię. Jeżeli zmarli mówią do nas, jesteśmy spirytystami; jeśli Bóg mówi do nas, jesteśmy schizofrenikami?” (s. 283).

Książka *Galernicy wrażliwości* jest pierwszym tomem nowej serii „transgresje”. Serii, która może okazać się szczególnie inspirująca do dalszych badań, i to nie tylko na polu psychologii i psychiatrii mimo tego, że kolejne tomy rozważać będą problematykę „odmieńców”, „osób”, „dzieci”. Terminy te traktować trzeba jako hasła wywoławcze do przelamywania ustalonych przez poszczególne dyscypliny granic, do ujmowania zjawisk całościowo w ten sposób, jak się one jawią.

Jako pierwszy tom serii *Galernicy wrażliwości* noszą pewne piętno debiutu. Nie wszystkie wybrane teksty winny znaleźć się w tym zbiorze, gdyż same w sobie zdają się być przypadkowe. Również i cytowanie krótkich fragmentów większych całości nie jest przekonujące, gdyż nie w pełni oddaje myśli ich Autorów i sprawia wrażenie swoistego rodzaju manipulowania materiałem. Brak też wewnętrznej spójności w pracy czy też raczej myśli przewodniej, która pozwoliłaby na wyciągnięcie konstruktywnych wniosków, gdyż „uczucie zwątpienia” nie w pełni satysfakcjonuje czytelnika. A może zwątpienie jest tutaj efektem zamierzonym lub nieuniknionym? Przecież temat jest niezwykle, forma niespotykana i metoda nieczęsto stosowana w dzisiejszej nauce.

Jacek Kryp

¹ G. van der Leeuw, *Fenomenologia religii*, Warszawa 1978, s. 584.

² L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Paryż 1972.

M. Sokołowska, *Granice medycyny*, Warszawa 1980, Wiedza Powszechna OMEGA 357, ss. 281.

Rozważania nad chorobą i śmiercią mogą dotyczyć jednostek lub całych populacji. W pierwszym przypadku mówimy o chorowaniu i umieraniu człowieka, w drugim — oba te zjawiska ujmowane są z perspektywy socjologii, demografii, epidemiologii. Chodzi tu o wykrycie ogólnych prawidłowości określających przebieg tych dwóch zjawisk w społeczeństwie.

Przedmiotem książki Magdaleny Sokołowskiej są m. in. choroba i śmierć rozpatrywane w drugim z wymienionych znaczeń. Przy czym Autorka dokonuje różniczenia na dwa rodzaje chorób: przewlekłe i ostre. Zwraca uwagę na ewolucję chorób we współczesnych krajach uprzemysłowionych oraz na zmiany liczby i przyczyn zgonów. Dane statystyczne przedstawione w pracy pochodzą najczęściej ze Stanów Zjednoczonych, gdzie systematyczne długofalowe oceny stanu zdrowia społeczeństwa są najpełniejsze. Mają one jednak wartość ogólną także w odniesieniu do innych krajów uprzemysłowionych.

Dane przytoczone w pierwszej części książki świadczą o tym, że w Europie i w USA wzrasta obecnie liczba zgonów z powodu chorób przewlekłych, a zmniejsza się z powodu ostrych chorób zakaźnych. Sukcesy działań medycznych w walce z tymi ostatnimi są niezaprzeczalne, natomiast w leczeniu chorób przewlekłych rola medycyny jest znacznie mniejsza. Dlatego też stają się one coraz poważniejszym problemem współczesnej medycyny.

Dobre efekty osiągane w leczeniu ostrych chorób zakaźnych wynikają z postępów wiedzy medycznej i farmakologii, lecz są możliwe jedynie w połączeniu z poprawą warunków i zmianą trybu życia. Podobnie, zwiększenie sprawności życiowej ludzi przewlekle chorych zależy nie tylko od doskonalenia zabiegów terapeutycznych i rehabilitacyjnych we współczesnej medycynie, lecz także od przebiegu rehabilitacji zawodowej i środowiskowej w społeczeństwie. Choroba nie jest bowiem, na co zwraca uwagę Autorka książki, zjawiskiem wyłącznie biologicznym, lecz również społecznym. W leczeniu chorób i zapobieganiu ich pojawieniu się trzeba uwzględniać ich aspekty biologiczne, kulturowe i społeczne. Jednakże, jak wynika z rozważań M. Sokołowskiej, medycyna naukowa nie bierze tych wszystkich czynników w dostatecznym stopniu pod uwagę, przyjmując przede wszystkim biologiczny punkt widzenia.

Orientację współczesnej medycyny określa Autorka jako „inżynieriyną”. Jest ona oparta na osiągnięciach rewolucji naukowo-technicznej. Stopniowe upowszechnienie naukowo-racjonalistycznej perspektywy w medycynie spowodowało odwrót od innych orientacji tradycyjnych, a zwłaszcza od ekologicznej, która od czasów Hipokratesa do XIX w. była podstawą działań medycyny. Zdrowie człowieka traktowano wówczas jako ściśle związane ze środowiskiem. Zgodnie z tą orientacją nie poprzestawano na analizie wybranego zespołu czynników jako decydujących o zdrowiu lub chorobie. W tym ujęciu decyduje o nich bowiem wiele czynników jednocześnie. Współczesna wiedza medyczna przy niewątpliwym postępie technik abstrahuje jednak od uwarunkowań społecznych i środowiskowych chorób.

Opisując zmiany perspektyw medycyny, Magdalena Sokołowska przytacza opinię René Dubosa: „Współczesna medycyna pozostawia poza swoim zasięgiem węzłowe sprawy natury człowieka i życia ludzi”. Coraz rzadsze staje się bowiem traktowanie człowieka chorego w powiązaniu z jego otoczeniem, warunkami, stylem i trybem życia, całościowo, a nie fragmentarycznie w odniesieniu do wybranych części jego organizmu. Równocześnie medycyna naukowa wiąże się z powstawaniem w jej ramach coraz węższych specjalizacji, stałym zmniejszaniem się liczby lekarzy ogólnych i usług z zakresu podstawowej opieki zdrowotnej. W związku

z tym wyraźny jest konflikt między rolą lekarza specjalisty działającego zgodnie z założeniami medycyny naukowej a oczekiwaniami społecznymi.

Autorka zwraca uwagę, że wpływ medycyny na życie społeczne stale wzrasta. Medycyna kształtuje postawy i zachowania ludzi, określa, co jest dla nich dobre, a co złe. Uzależnia w coraz większym stopniu społeczeństwo od swoich decyzji. Społeczna zgoda na ten stan rzeczy i wysoki prestiż lekarzy w świadomości społecznej wynika stąd, że zdrowie stanowi najwyższą wartość dla każdego człowieka.

Postępująca medykalizacja społeczeństw w naszej kulturze przybiera formy zagrożenia. M. Sokołowska przytacza tu poglądy krytyczne różnych autorów, którzy zarzucają współczesnej medycynie „imperializm” i „agresję”. Lekarze w naszej kulturze w coraz mniejszym stopniu podlegają kontroli społecznej, podczas gdy nowe techniki diagnozy i terapii oraz leczenie szpitalne mogą być niebezpieczne dla życia i zdrowia ludzi. Zgodnie ze skrajnymi poglądami działania medycyny stają się jedną z przyczyn chorób. Autorka książki przedstawia poglądy badacza brytyjskiej służby zdrowia, Illicha, który opisuje współczesną sytuację jako produkt działań ambitnych lekarzy wobec pacjentów, którzy stają się nałogową ofiarą ich praktyk. Współczesna medycyna zabiega o monopol w leczeniu chorób, w określaniu sposobów postępowania korzystnych dla ludzi, ingerując w ten sposób w ich życie.

Zdaniem M. Sokołowskiej wzrost znaczenia innych systemów leczenia, nie akceptowanych przez oficjalną medycynę, jest w znacznym stopniu reakcją na jej ekspansję i „imperializm”. Wiedza o wielu systemach leczenia odmiennych od naukowych jest ograniczona wskutek medykocentrycznego nastawienia współczesnych społeczeństw krajów uprzemysłowionych.

Bardzo interesujące są te fragmenty książki, w których Autorka opisuje próby narzucania sposobów leczenia medycyny naukowej w krajach Trzeciego Świata. Próby te poniosły całkowite fiasko. W wielu kręgach kulturowych poza Europą i Ameryką Północną działania lecznicze oparte są na doświadczeniach pokoleń, silnie utrwalone i odporne na zmiany.

Wprowadzenie niektórych osiągnięć medycyny naukowej w tych kulturach byłoby dla nich cenne, wymaga to jednak dokładnej znajomości ich tradycji i przyjętych systemów leczenia. Autorka podaje tu przykład Indonezji, gdzie powiodła się próba wykorzystania pewnych aspektów medycyny naukowej w eksperymencie przeprowadzonym w warunkach naturalnych, uwzględniającym jednocześnie sposoby działania medycyny naukowej i tradycyjnej.

Integracja obu tych systemów jest obecnie konieczna. Światowa Organizacja Zdrowia dostrzegając wagę tego problemu zorganizowała w roku 1978 w Alma Acie konferencję międzynarodową. Była ona poświęcona problemom dostosowania medycyny naukowej w krajach Trzeciego Świata do ich wielowiekowych doświadczeń.

W kulturze krajów uprzemysłowionych nadal jednak wszelkie działania lecznicze niezgodne z oficjalną medycyną oceniane są pejoratywnie; doświadczenia innych systemów leczniczych rzadko bywają wykorzystywane, a wiedza o nich jest niewielka.

W ostatniej części książki Autorka zastanawia się nad tym, jaka będzie medycyna przyszłości. Pojawia się w niej nowe orientacje. Zwłaszcza środowiskowa, oparta na ekologii i egzystencjalna, dążąca do poprawy jakości życia, warunków chorowania i śmierci. Opieka medyczna nad ludźmi chorymi będzie obejmowała, jak pisze M. Sokołowska, aspekty biologiczne, psychologiczne i społeczne. Można więc oczekiwać, że będzie miała charakter całościowy. Rozwój medycyny przyszłości sprawi, że jej definicja przyjęta przez Światową Organizację Zdrowia znajdzie zastosowanie w praktyce medycznej. Według tej definicji „zdrowie jest pełnią fizycznego, psychicznego i społecznego dobrostanu człowieka, a nie tylko brakiem

choroby lub kalectwa". Obecnie, pisze Autorka książki, definicję tego typu można traktować jedynie jako wizję idealną.

Powyżej zostały przedstawione jedynie niektóre zagadnienia opisane przez M. Sokołowską w książce *Granice medycyny*. Książka ta stanowi bardzo cenną i inspirującą lekturę. Porusza wybrane problemy współczesnej medycyny w naszej kulturze oraz niektóre społeczne i psychologiczne aspekty choroby i śmierci.

Autorka zwraca uwagę na medykocentryzm, zjawisko, z którego często nie zdajemy sobie sprawy. Żyjąc w kręgu medycyny naukowej akceptujemy zwykle mniej lub bardziej świadomie jej system wartości. Przyjmujemy przekonanie o wyższości praktyk leczniczych opartych na wiedzy medycznej zwanej nauką nad innymi systemami. Jednocześnie obserwujemy nowe zjawisko: przy niewątpliwym wzroście wiedzy medycznej, ulepszaniu technik terapii i diagnozy zwiększa się nieufność wobec praktyk medycyny i poszukiwanie innych sposobów leczenia. Stąd częste odwoływanie się do pomocy zielarzy, kręgarzy i znachorów wszelkiego typu, zwłaszcza wśród ludzi chorych, wobec których oficjalna medycyna jest bezsilna. Popularność innych systemów leczenia jest, jak pisze Autorka, większa w USA niż w Europie, jednakże z obserwacji wynika, iż rola ich jest bardzo duża również w Polsce.

Często nie uświadamiamy sobie, że narzucając nasze systemy leczenia innym kulturom, ignorujemy ich sprawdzone doświadczenia. Zwykle nie zdajemy sobie sprawy z względności osiągnięć medycyny naukowej, powstała ona bowiem w określonych warunkach na pewnym etapie rozwoju społeczeństwa przemysłowego. Ma ona krótką historię w porównaniu z wcześniej dominującymi systemami leczenia. Stwierdzamy obecnie, że nie odpowiada ona w pełni potrzebom i oczekiwaniom społecznym, mimo to usiłujemy narzucać systemy europejskiej medycyny innym kręgom kulturowym, przyjmując, że właśnie medycyna społeczeństwa przemysłowego najlepiej rozwiąże ich problemy zdrowotne. Zjawisko europocentryzmu dotyczy nie tylko spraw związanych z medycyną, występuje również w innych dziedzinach życia. Wynika ono z braku wiedzy o życiu innych kultur i nieuznawania, że możliwych rozwiązań jest bardzo dużo i że to, które zostało przyjęte przez nas, nie musi być najlepsze dla nas, a tym bardziej dla innych, zupełnie odmiennych społeczeństw. Stwierdzenie to brzmi może banalnie, w praktyce jednak rzadko o nim pamiętamy.

Magdalena Sokołowska, Autorka licznych publikacji na temat socjologii medycyny, kalectwa i rehabilitacji przedstawiła w *Granicach medycyny* szerokie i wielostronne spojrzenie na wybrane problemy ogólne choroby i śmierci. Rozważania Autorki dotyczą tak wielu zagadnień, że trudno jest zaklasyfikować omawianą książkę do jednej dziedziny wiedzy. Stanowi to jej dodatkową wartość.

Anna Majewska

Władza lokalna a zaspokajanie potrzeb, praca zbiorowa pod red. J. J. Wiatra, Warszawa 1981, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, ss. 242.

Praca ta jest rezultatem badań na temat roli władz lokalnych w zaspokajaniu potrzeb zbiorowości, prowadzonych przez wspólny zespół Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w ramach międzyresortowego problemu badań centralnych: „Systemy wartości i wzory konsumpcji społeczeństwa polskiego”. Ma ona charakter raportu cząstkowego (zawiera

zbiór raportów pisanych przez poszczególnych członków zespołu badawczego) i stanowi wynik pierwszej fazy zakrojonych na znacznie szerszą skalę badań.

Zespół badawczy zgromadził niewątpliwie bardzo bogaty materiał empiryczny. W związku z tym wyłania się potrzeba zwrócenia najpierw uwagi na stronę metodologiczną badań, ponieważ ich poprawność od tej strony warunkuje wartość dalszych rozważań natury merytorycznej.

Autorzy dokonali prezentacji materiałów według wspólnie opracowanego planu, natomiast w analizach i próbach wnioskowania wykazali widoczną różnorodność podejść. Wzięło się to po części i z różnorodności samych materiałów zgromadzonych przy zastosowaniu rozmaitych metod i technik badawczych.

Wyniki badań prezentowane w recenzowanej pracy pochodzą z 6 miast, siedzib byłych powiatów miejskich: Cieszyna, Tomaszowa Mazowieckiego, Siedlec, Starachowic, Tczewa i Zamościa. Dla części I opracowania podstawą empiryczną stały się monografie, zawierające wyniki lustracji dokonanych w tych miastach. Główny Autor tej części stwierdził, że lustracje obejmowały głównie badania zachowań (tzn. funkcjonowania struktur i działania ich uczestników), a postawy, wartości i opinie tylko marginesowo. Częste w części I powoływanie się na wypowiedzi tzw. aktywu miejskiego, uzyskane metodą luźnego wywiadu z instrukcją, podaje trochę w wątpliwość deklarację Autorów, że ich badania dotyczyły głównie zachowań. Niewiele też wiadomo o sposobie prowadzenia lustracji, tyle tylko, że przeprowadzono ją chyba w 1977 r. i skoncentrowała się ona wokół kilku podstawowych tematów.

Większą dbałość o ukazanie strony metodyczno-technicznej badań wykazali Autorzy części II i III. Dla potrzeb opracowania zawartego w części II, przy użyciu metody wywiadu z kwestionariuszem, badano w każdym z sześciu miast około 30-osobową grupę przedstawicieli władz lokalnych, dobraną metodą pozycyjną, uzupełnioną w paru przypadkach metodą reputacyjną. Z zaplanowanych około 180 wywiadów zrealizowano 166. Wyczerpująco scharakteryzowano badaną populację według podstawowych zmiennych, takich jak: wiek, wykształcenie, zawód itp. Przy omawianiu wyników badań na temat percepcji potrzeb i stopnia ich zaspokojenia przytoczono treść poszczególnych pytań oraz szczegółowe rozkłady odpowiedzi. Nie zapomniano też o przedstawieniu przyjmowanych wskaźników oraz rodzaju zastosowanych skal.

Wartość analiz dokonanych w części III została obniżona przez fakt zagubienia części zebranych materiałów. Były to szerokie badania ankietowe (objęły 1800 osób — w każdym mieście 300 - osobowe próby losowe spośród mieszkańców w wieku od 18 do 65 lat). Charakterystyka demograficzna badanej populacji uwzględniająca podstawowe zmienne wykazała, że rozkład ich odpowiadał opartym na statystykach oczekiwaniom. Nie wiadomo jednak, czy w próbie zrealizowanej ten rozkład był nadal odpowiedni.

Pomimo niektórych słabości, związanych ze sposobem gromadzenia materiału empirycznego, zawiera on jednak szereg danych niezmiernie interesujących dla czytelnika. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza samo podjęcie takich badań przez wspomniany zespół; badań szeroko ukazujących złożoność warunków działania władzy lokalnej na tle zależności ogólnosystemowych Polski lat siedemdziesiątych.

W świetle wyników badań okazało się, że:

1) mieszkańcy mieli niewielki wpływ na decyzje władz lokalnych (nie mówiąc już o braku wpływu na decyzje władz wyższych, ponadlokalnych),

2) władze lokalne miały niewielki wpływ na decyzje swoich władz nadrzędnych (przeważnie były zmuszone do działań rutynowych, w ściśle określonych ramach, bez możliwości manewru).

Niewielki wpływ ludności na decyzje władz znajdował wyraz m. in. w tym, że

wśród kanałów artykulacji potrzeb w danym mieście na ostatnim miejscu znalazły się analizy wniosków napływających od ludności, a priorytety w planach 5-letnich ustalali głównie sekretarze lokalnych instancji partyjnych i prezydenci miast wraz ze swoimi urzędnikami, że na kolejność, w jakiej miały być zaspokajane wyartykułowane potrzeby, na ostatnim miejscu wpływał oddolny nacisk ze strony ludności. Bardzo symptomatyczne były też sprawozdania na temat samorządów mieszkańców, mówiące, że we wszystkich badanych miastach samorząd był, ale nie miał istotnego wpływu na sprawy miasta.

Jeżeli chodzi o władze lokalne, to np. ich wpływ na system gospodarczy miasta stał się po reformie administracyjnej w 1975 r. bardzo ograniczony. Przeszły im podlegać wszelkie instytucje produkcyjne (budownictwo i gospodarka komunalna zostały podporządkowane zjednoczeniom wojewódzkim, zlikwidowano przemysł terenowy, a niewielkie przedsiębiorstwa wytwórcze i usługowe przekazano przemysłowi kluczowemu, natomiast lokalne spółdzielnie przekazano centralnym branżowym związkom spółdzielczym), a pozostały im jedynie instytucje wymagające raczej pomocy i opieki (np. szkoły, muzea, domy kultury, ośrodki wypoczynku czy kluby sportowe). Miejskie rady narodowe zostały ograniczone w swych konstytucyjnych uprawnieniach, ponieważ ich wpływ na uchwalenie planu i budżetu stał się prawie fikcyjny. Zarówno bowiem plan, jak i budżet w gotowej i uszczegółowionej formie przesyłane były ze szczebla wojewódzkiego, często nawet bez uprzedniej konsultacji z zainteresowanymi. Odgórnie ustalony budżet nie tylko określał wysokość wydatków, lecz także ich podział na działy i podstawowe zadania rzeczowe. Budżety miejskie i gminne zostały drastycznie ograniczone (nawet nadwyżkę budżetową, którą władze wygospodarowały w danym roku, musiały z powrotem prawie w całości przekazać do budżetu centralnego) (por. s. 18 - 30).

Pomimo tych ograniczeń Autorzy opracowania postawili wniosek, że władza lokalna prowadziła własną politykę lokalną, wpływając istotnie na zaspokajanie potrzeb społeczności. Wskazali, że było to możliwe przez mobilizację zasobów lokalnych, przez integrację poziomą. W ten sposób rozproszone zasoby lokalnych instytucji mogły być zmobilizowane i użyte zgodnie ze specyfiką potrzeb lokalnych, wbrew centralistycznym ograniczeniom decyzji alokacyjnych wyższych szczebli władzy. Okazało się, że oprócz styczności wynikających z pełnionych ról formalnych decydujące znaczenie miały tutaj różnego rodzaju kontakty nieformalne wśród aktywu.

Autorzy wskazali tylko na jedną z możliwości wykorzystania takich nieformalnych kontaktów — dla dobra społeczności. Należałoby widzieć też inną — możliwość wykorzystywania przez niektórych członków władz lokalnych wspomnianych kontaktów dla załatwiania interesów prywatnych, przez „mobilizację lokalnych zasobów” w ramach wymiany wzajemnych usług; ułatwioną zwłaszcza wobec wspomnianego już braku realnej kontroli społecznej i częstej kumulacji funkcji oraz władzy, o czym wspominali Autorzy w części I i II.

W porównaniu opinii działaczy lokalnych (część II) z opiniami mieszkańców (część III) ujawniły się widoczne rozbieżności. Już sama hierarchia potrzeb, oczekiwania i wartości działaczy i mieszkańców była niejednokrotnie różna (np. mieszkańcy jako średnią płacę proponowali 6 tys. zł, postulując ograniczenie płacy najwyższej do 10 tys. zł, a działacze podawali rozpiętość od 7 do 60 tys. zł, przy przewadze odpowiedzi proponujących 15 - 20 tys. zł; wartość unikania konfliktów u ludności w porównaniu z 1966 r. przesunęła się z 2 na 1 miejsce, a u działaczy spadła z 3 na 6 miejsce; wartość egalitaryzmu wśród ludności podniosła się z 6 na 3 miejsce, a wśród aktywu spadła z 7 na 8 — czyli ostatnią — pozycję).

Stwierdzenie, że są to wszystkie różnice wynikające np. z odmiennych perspektyw mieszkańców — kierujących się aktualnym doświadczeniem i działaczy — zajmujących się problemami kompleksowo, jest niewystarczające. Wydaje się w świet-

le naszych dotychczasowych uwag, że różnice te tkwiły gdzie indziej, a mianowicie w załamaniu się mechanizmów sprawnego funkcjonowania władzy, a nawet w niedostatku takowych mechanizmów. Wynikały więc one, jak to określił A. Redelbach (*Status jednostki w systemie władzy*, Podstawy nauk politycznych 6/42/1979, s. 76), z przesłanek obiektywnych. Stąd rodzi się potrzeba wprowadzania takich zmian, które nie naruszając podstaw ustrojowych, umożliwić mogą przełamywanie obiektywnych barier (ideologicznych, politycznych i ekonomicznych) w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Zgadając się więc ze stwierdzeniem Autorów na s. 13, że każda analiza systemu władzy lokalnej musi się rozpocząć od określenia miejsca podsystemów lokalnych w globalnym systemie polityczno-gospodarczym, sądzimy, że w praktyce podeszli oni do tego w sposób trochę uproszczony, gdyż wskazali jego scentralizowanie, hierarchiczny układ ról i zależności itd., a nie wskazali na społeczne następstwa takiego stanu rzeczy dla społecznej struktury i dla zróżnicowania interesów w społeczeństwie. Nie widać w omawianych raportach zróżnicowania innego poza strukturalno-funkcjonalnym, a przecież społeczeństwo polskie charakteryzuje się nadal zróżnicowaniem klasowo-warstwowym, niezależnie od kłopotów, na jakie natrafia się przy identyfikacji poszczególnych klas i warstw.

Sam J. Wiatr, wskazując na trudności ze stosowaniem teorii i dyrektyw metodologicznych materializmu historycznego do analizy rzeczywistości socjalistycznej, ostrzegając, że socjologii w warunkach społeczeństwa socjalistycznego swoista dezaktualizacja perspektywy klasowej podsuwa pokusę sięgnięcia po wzory konformistycznej socjologii mieszczańskiej, ograniczenia się do mikrosocjologii lub do szczegółowych badań nad funkcjonowaniem instytucji, w których dokonuje się integracja nowego społeczeństwa. Zamiast więc materializm historyczny rozwijać, próbuje się go pomijać (*Kultura i Społeczeństwo* 1962, nr 2, s. 33 - 45).

Coś z tego znajdujemy w omawianej pracy. J. Tarkowski wskazując na trudności ze stosowaniem definicji polityki kładącej nacisk na walkę i konflikt, przyjmuje w jej miejsce definicję N.K. Nicholsona z jednoznacznym, parsonowskim rodowodem (por. s. 32-33) i na niej opiera dalszy tok swego opracowania, pomijając chyba fakt, że ta definicja została wyrwana z szerszego kontekstu, konkurencyjnej wobec materializmu historycznego, funkcjonalistycznej teorii pojmowania zjawisk i procesów społecznych; sformułowanej zresztą w wyniku analiz tych zjawisk i procesów, występujących w społeczeństwie innego typu niż współczesne społeczeństwo polskie.

Można też zauważyć, że J. Tarkowski dość osobliwie posłużył się określeniem „trend centralistyczny”, tłumacząc jego oddziaływaniem centralistyczne deformacje w systemie społeczno-gospodarczym lat 70-tych (np. s. 26, 30, 48). „Trend centralistyczny” nigdzie w pracy nie został zdefiniowany i upodabnia się trochę do Weberowskiego „ducha kapitalizmu”, kształtującego procesy zachodzące w społecznej rzeczywistości.

Pomimo tych z naszych uwag, które miały ewentualny wydźwięk krytyczny, całościowa ocena omawianej pracy ma charakter bardzo pozytywny. Podjęcie tych badań i publikowanie ich wyników jest dowodem na przełamywanie barier przed, podejmowaniem tematów „tabu” w naukach społecznych, które to bariery często powodowały, że nie naukowcy, ale raczej publicyści odgrywali dotąd większą rolę w odślanianiu trudności naszego rozwoju.

Zwiększa to zasługi Autorów i zupełnie niweluje wspomniane wcześniej potknięcia, zrozumiałe zresztą ze względu na krótki czas opracowania materiałów, tym bardziej że, jak sami Autorzy na wstępie zaznaczają, ich analizy i raporty mają charakter wstępny, a materiały poddane zostaną jeszcze dalszym pogłębionym studiom i opracowaniom.

Wojciech Lucjan Janik, Jerzy Stępień

K. Żygulski, *Święto i kultura (Święta dawne i nowe. Rozważania socjologa)*, Warszawa 1981, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, ss. 407.

Autor, profesor Polskiej Akademii Nauk, minister kultury i sztuki PRL, we wstępie do omawianej książki zwierza się, że potrzeba opracowania tematu „święto i kultura” powstała w czasie jego wieloletnich badań socjologicznych nad zjawiskami kultury. W pracach opublikowanych wcześniej problematyka święta znalazła jednak niewiele miejsca¹. Kazimierz Żygulski prezentując problematykę święta stwierdza „[...] zagadnienie święta pojawiło się wśród innych jako drugorzędne lub jako rodzaj ilustracji przy omawianiu różnych problemów, obecnie czas zająć się nim jako tematem głównym, dla teorii kultury o niezwyklej doniosłości”.

Książka *Święto i kultura* stawia Żygulskiego jako kontynuatora badań w tym zakresie obok B. Malinowskiego, S. Czarnowskiego i J. S. Bystronia. Jest ona również udokumentowaniem drogi, po której kroczy polska myśl humanistyczna powiązana od wieków z kulturą starożytnego i współczesnego europejskiego Zachodu. Autor słusznie zwraca uwagę czytelnika we wstępie, że święto i świętowanie jest zjawiskiem społecznym — wspólnym przeżyciem. Nie można świętować samotnie (można samotnie bawić się), w przeciwieństwie do pracy czy wykonywania innych czynności życiowych. Przytaczając Herodota zwraca Żygulski uwagę, że ten starożytny historyk ponad sześć tysięcy lat temu uważał święto za trzeci element (obok języka i rasy) poczucia wspólnoty społecznej.

Książka, oprócz słowa wstępnego, obejmuje cztery części: 1) ogólne problemy święta; 2) święto i historia; 3) święta we współczesnym świecie; 4) część ikonograficzna oraz komentarz do ilustracji.

Każda z wymienionych części tekstu poświęcona jest sprawom uporządkowanym według kryteriów problemowych, historycznych i teoretycznych. W części pierwszej — „Ogólne problemy święta” — Autor analizuje terminologię i genezę słowa „święto” podając, że znajduje ono odpowiedniki w różnych językach europejskich. Z socjologicznego punktu widzenia jest to ważne, że we wszystkich językach termin „święto” łączy się semantycznie z czasem wolnym, odpoczynkiem, radością, wesołością, kultem religijnym, ważnymi datami narodowymi i państwowymi.

W tej części pracy omówiono również genezę święta, przedstawiono jego klasyfikację oraz definicję. Święto według Żygulskiego jest swego rodzaju instytucją. Trudno omówić szczegółowo w krótkim przeglądzie wszystkie podpunkty interesującej książki. W pierwszej części jest ich aż piętnaście, a wszystkie zgodnie z zamysłem Autora funkcjonują doskonale na kanwie całości, stanowiąc jednocześnie samodzielne jak gdyby minieseje. Są to oprócz wymienionych: mechanizm ustanawiania święta, przemiany święta, święto i przemoc, święto a czas wolny i zabawa, ekonomiczne znaczenie święta, święto religijne i laickie, rola święta w dynamice życia społecznego i kulturalnego, święto i rozwój sztuki dramatycznej, święto w warunkach krańcowych oraz święto i jednostka.

Spośród wielu wymienionych powyżej zagadnień związanych ze świętem interesujące jest stanowisko Żygulskiego w aspekcie socjologii kultury na temat: święto a czas wolny i zabawa². Jest to jedna z ważniejszych pozycji książki ze względu na jej wartość teoretyczno-poznawczą i socjotechnikę życia współczesnego.

¹ Patrz prace ważniejsze: K. Żygulski, *Drogi rozwoju kultury masowej* (1968); *Wstęp do zagadnień kultury* (1972); *Wartości i wzory kultury* (1975); *Wspólnota śmiechu* (1976) — wydane w Warszawie.

² Por. J. Huizinga, *Homo ludens, Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa (b.r.), s. 10, 48, 72, 110.

Autor określając czas wolny jako produkt racjonalnej gospodarki życia, zdeterminowany warunkami ekonomicznymi, technicznymi i biologicznymi stwierdza, że faza czasu wolnego pojawia się w życiu człowieka wraz ze społeczeństwem industrialnym. Z punktu widzenia polityki społecznej czas wolny jest równorzędnym problemem jak zatrudnienie. W literaturze przedmiotu na ogół kojarzy się rozrywkę i czas wolny — określając „czas wolny” jako czas samorealizacji (aktywności) człowieka niezależnie od jego obowiązków zawodowych, społecznych i rodzinnych. Większość opracowań teoretycznych w Polsce i za granicą dotyczącą czasu wolnego można raczej zaliczyć do socjologii rozrywki. Autorzy z jednej strony ujmują czas wolny jako towar, a z drugiej strony jednostkę ludzką jako konsumenta. Rozważania teoretyczne i propozycje socjotechniczne obracają się wokół zapewnienia człowiekowi rozrywki (rekreacji) w czasie wolnym. Ten masowy „Disneyland” nie ma nic wspólnego ze świętowaniem w kategoriach socjologicznych. Odbywa się poza czasem przeżywanym wspólnie w grupie społecznej z tytułu obowiązków przynależności do grupy (obowiązku świętowania).

Dlatego bardzo ważna jest polemika Żygulskiego z Johanem Huizingą, pionierskim teoretykiem w zakresie socjologii zabawy jako źródła kultury. Żygulski stawia pytanie: czy święto jest rodzajem zabawy? i odpowiada, że nie, posługując się między innymi argumentami samego Huizingi, który uważa, że święto może być także poważne. Huizinga przeciwstawia jednak „powagę” — „zabawie”, twierdząc, że terminy te nie posiadają równej wartości. Zabawa według niego jest pozytywna, powaga — negatywna. Na tym tle istotne jest stwierdzenie Żygulskiego, że święta nie można uznać za rodzaj czasu wolnego.

K. Żygulski wyjaśnia, że aby powstało święto, niezbędne jest istnienie wartości grupowej leżącej poza świętem³. Święto — według Autora książki — jest aktualizowaniem wartości, jej przypomnieniem, ujawnieniem, formą jej uczczenia. Czasu wolnego ludzie bardzo często nie traktują jako wartości. Nie potrafią go nawet zużytkować. W społeczeństwach industrialno-masowych powstał „przemysł czasu wolnego” obejmujący, masową rozrywkę, rekreację, turystykę itd. Tych zjawisk cywilizacyjnych towarzyszących rozwojowi techniki i podziałowi pracy nie należy łączyć i mylić z dostrajaniem się sektora przemysłu, handlu i usług do okoliczności świątecznych: „Christ — Boom”.

Żygulski komentuje następująco zamieszczony w zachodnioniemieckiej „Die Welt” (1975) i przedrukowany w książce rysunek: „W oczach ludzi interesu święta, w tym i religijne, są okresem, kiedy zarabia się pieniądze, okresem sezonowej koniunktury, mającej wpływ na bilans całego roku. [...] Tradycyjne symbole święta choinki i gwiazdki służą tym razem dla oznaczenia dynamiki obrotów pieniężnych, imię Chrystusa wykorzystuje się dla określenia kolejnej, krótkotrwałej zwyczajki na giełdzie, nazywanej 'Christ — Boom' (s. 351).

Oto treść cytowanej ilustracji: na graficznym symbolu dolara (przekreślone pionowo S) galopuje nad metropolią po wznoszącej się linii prosperity wesoły Mikołaj (płci żeńskiej), a za nim biegną spersonifikowane choinki obwieszane jarzącymi się świeczkami i ozdobami.

Z innych ważnych problemów omówionych w pierwszej części książki należy jeszcze podkreślić rozdział „Święto a jednostka”. W poprzednich podrozdziałach Żygulski omawia święto w kontekście życia zbiorowego, w powiązaniu dnia świątecznego z grupą społeczną i wartościami społecznymi. Tutaj znajdujemy relacje: jednostka i święto oraz odwrotnie — święto i jednostka. Autor stwierdza, że święto ma sens dla jednostki, gdy wynika ono z przynależności do grupy, która święto ustanowiła. Wtedy święto jest głównie rodzajem więzi społecznej, wynikającym z przynależności do grupy. Jednostka w procesie świętowania podlega socjalizacji

³ Por. A. Bocheński, *Dygresje o wyższej i niższej kulturze*, Warszawa 1972.

— pisze Żygulski — uświadamia ona sobie miejsce i rolę oraz więzi i grupy odniesienia. Z drugiej strony święto może być bodźcem dla ludzi twórczych w różnych dziedzinach sztuki. W historii sztuki znajdujemy szereg wybitnych twórców, którzy pozostawili genialne dzieła zainspirowani fenomenem święta.

Z punktu widzenia teorii ewolucji społecznej, a więc i ewolucji kultury ważny jest „aspekt święta”, który ujawnia Autor pisząc m. in., że funkcja święta jako bodźca do twórczości jednostki jest miernikiem społecznej żywotności święta i idei jego świętowania. Tak długo jak święto jest natchnieniem dla ludzi twórczych, pozostaje ono żywe.

Na zakończenie tej części Żygulski stwierdza, że potrzeba świętowania nie jest cechą biologiczną człowieka. Święto i świętowanie generycznie wynika z potrzeb kulturowych, które zostały ukształtowane w procesie socjalizacji w różnych fazach rozwoju osobowości człowieka.

W drugiej części książki „Święto i historia” omawia Autor związek święta z wydarzeniami historycznymi. Upamiętnienie ważnego wydarzenia czerpiąc się świętem, które z czasem przechodzi do obowiązującej tradycji. Autor zwraca także uwagę na historyczną ewolucję świąt religijnych. Pominiemy z konieczności (ze względu na rozmiary recenzji) omówienie świąt w Starożytnym Rzymie i Francji, podkreślając, że wybór i prezentacja tych podrozdziałów przez Żygulskiego jest bardzo istotna i trafna dla całości kształtu książki. I nie tylko! Są one również ważne (Rzym i Francja) dla zrozumienia wielu zjawisk kultury współczesnej narodów Europy, które jasno odbijają się właśnie w „zwierciadle święta”.

Nie można skwitować kilkoma zdaniem interesującego poznawczo (w aspekcie historycznym, genetycznym i socjologicznym) fragmentu książki w części drugiej, dotyczącej świąt w Polsce. Zajmuje on poczesne miejsce (29 str.), jest bogato ilustrowany dowodami historycznymi. Autor wydzielił tu dodatkowo kilka tematów, jak: początki świąt na ziemiach polskich, święta w Polsce chrześcijańskiej, święta w Polsce szlacheckiej, święto 3 Maja, święta w okresie II Rzeczypospolitej, święta mniejszości narodowych, święta klasowe w latach 1918-1939 oraz święta w czasie okupacji i wojny lat 1939-1945. Wylczyłem za Autorem celowo wszystkie zaproponowane przez niego relacje, by uświadomić potencjalnemu czytelnikowi książki bogactwo myśli w niej zawartych. Każdy wymieniony w tym fragmencie temat inspiruje do szerokich studiów w tym zakresie, które mogą dostarczyć nowych materiałów dla teorii socjologii kultury. Żygulski nie poprzestaje na faktografii, polemizuje z cytowanymi przez siebie autorami (jest to dodatnia cecha całej książki) i wyciąga wnioski. Na podkreślenie zasługuje obalenie przez Żygulskiego tezy, że święta religijne „degenerują” się wraz z urbanizacją i zanikają, co było modną formułą na przykład polskiej inteligencji międzywojennej⁴.

Z części trzeciej — „Święta we współczesnym świecie” — dla socjologa badającego kulturę w Polsce ważne są dwie pozycje: 1) święta w Polsce współczesnej, 2) perspektywa świąt w kulturze współczesnej. Żygulski oprócz niedziel i świąt oznaczonych w kalendarzu (dzieli je na państwowe i tradycyjne święta religijne) wyróżnia szereg innych świąt, jak np. święta zawodowe („Barburkę”, Dzień Nauczyciela itd.), tradycyjno-zawodowe — dożynki i święta specjalne. Te ostatnie, zdaniem Autora, wynikają nie tylko z tradycji, ale i potrzeby obchodzenia święta. Są to święta: wojskowe i święto uniwersyteckie.

Z pozycji socjologicznej widzi też Żygulski Dzień Kobiet (8 Marca) w Polsce. W tym przypadku jednak zdania Autora książki i autora recenzji są nieco odmienne. Kariera Święta Kobiet w naszym kraju przypomina raczej w treści (i formie) socjologicznej karierę czasopisma „Playgirl”, które adresowane do kobiet, czytane jest przez mężczyzn.

⁴ Por. M. Czerwiński, *Życie po miejsku*, Warszawa 1974.

Nie pominął też wytrawny badacz ważnego święta w naszej historii i kulturze — dnia Wszystkich Świętych. Polskie Zaduszki to nie tylko literatura i sztuka. Na polskich cmentarzach udokumentowana jest nie tylko historia rodzin czy rodów. Odnajdujemy tam również zbiorową historię narodu, która co roku integruje nas odczytujących niekiedy smutną przeszłość. Jest to również dowód, że święta nie można utożsamiać z zabawą. Święto to również poważne zbiorowe przeżywanie wspólnego.

Mieczysław H. Pochwicki

B. Garlicki, *Selekcja informacji w dziennikarstwie*, Kraków 1981, Ośrodek Badań Prasoznawczych, ss. 188.

Ostatnie lata wykazały olbrzymie społeczne znaczenie selekcji treści w środkach masowego przekazu. Szczególnie ważne były tutaj dwa okresy i związane z nimi wydarzenia. Okres pierwszy to druga połowa lat siedemdziesiątych, charakteryzująca się szczególnym rozkwitem zjawiska określonego później mianem „propagandy sukcesu”, ujawnieniem części opinii publicznej tzw. zapisów cenzorskich oraz powstaniem tzw. drugiego, nieoficjalnego obiegu informacyjnego. Okres drugi — zapoczątkowany lipcowo-sierpniowymi strajkami — to okres ujawnienia braku społecznej wiarygodności środków masowego przekazu, oficjalnego odkrycia i potępienia „propagandy sukcesu”, dyskusji nad cenzurą, uchwalenia ustawy o kontroli publikacji, prasy i widowisk, przewartościowań w środowisku dziennikarskim, wreszcie, czas „wojny informacyjnej” jako ważnego aspektu wielkiego konfliktu społecznego.

Wpływ środków masowego przekazu na rozwój społeczny, na świadomość społeczną, na postawy polityczne, na formułowane przez załogi postulaty strajkowe, na narastanie politycznego i ekonomicznego kryzysu, na przebieg konfliktu społecznego, analiza technik propagandowych i ich efektów, analiza mechanizmów kontroli informacji, wreszcie analiza treści prasy różnych sił politycznych (na przykład: wizji struktury społecznej, teorii rozwoju społecznego, projektów reformy systemu politycznego i gospodarczego w tygodnikach społeczno-politycznych po Sierpniu) — to wielkie zagadnienia badawcze stojące przed naszymi socjologami, psychologami, prasoznawcami. Ze zrozumiałych względów (czasochłonność badań naukowych, długi cykl wydawniczy) sygnalizowane wyżej problemy poruszane były do tej pory w zasadzie jedynie przez publicystykę.

Tym większe zainteresowanie musi budzić recenzowana książka — według notki na okładce — „pierwsze w literaturze polskiej opracowanie, w którym podjęto próbę przedstawienia procesu selekcji informacji”. Książka, oparta na badaniach z 1977 r., odbierana będzie zapewne z perspektywy posierpniowej. Mimo świadomości obiektywnych ograniczeń Autora czytelnik będzie w niej szukał odpowiedzi na pytania aktualne, przede wszystkim na pytanie sugerowane przez tytuł pracy: jakie mechanizmy rządzą doborem informacji przez środki masowego przekazu w PRL?

Praca B. Garlickiego składa się z dziewięciu rozdziałów. Trzy pierwsze poświęcone są kolejno: analizie redakcji jako systemu społecznego, omówieniu relacji między redakcją a szerszym otoczeniem społecznym (zwłaszcza stosunków z instytucjami — źródłami informacji) oraz funkcji dziennikarza w zespole redakcyjnym (m. in. autor wyróżnia model dziennikarza-zawodowca i dziennikarza-społecznika). Trzy następne rozdziały oparte są na przeglądzie badań zagranicznych,

zwłaszcza amerykańskich. Autor omawia w nich zjawisko selekcji informacji, polemizując głównie z popularną koncepcją „gate-keeping”, analizuje proces wyboru wiadomości prasowych przez odbiorcę (przede wszystkim w oparciu o teorię „użytkowania i gratyfikacji”) oraz zajmuje się cechami samego komunikatu jako kryteriami selekcji. Kolejny rozdział poświęcony jest omówieniu nielicznych polskich badań z tego zakresu. Wreszcie, w dwóch ostatnich rozdziałach, Autor referuje wyniki własnych badań nad funkcjonującymi w prasie polskiej kryteriami selekcji informacji prasowych. Kwestionariusze i szczegółowe wyniki badań zamieszczone są w aneksie.

B. Garlicki deklaruje zastosowanie analizy systemowej i posługiwanie się marksistowską metodologią badań prasoznawczych. Autor koncentruje się na węższym rozumieniu selekcji informacji: selekcji gotowych wypowiedzi prasowych (deszper agencyjnych i informacji przysyłanych z innych instytucji). Pomija zupełnie — jak wyjaśnia — z przyczyn metodologicznych sam dobór faktów do takich wypowiedzi i cały proces „obróbki” informacji. Tak rozumianą selekcję Autor traktuje jako proces indywidualnej decyzji samego dziennikarza w ramach redakcji. Takie zawężenie problematyki badawczej, będące — wbrew deklaracjom Autora — wyizolowaniem redakcji z systemu społecznego i sprzeniewierzeniem się metodologii materializmu historycznego, zbliża omawianą pracę do tak krytykowanej przez jej Autora koncepcji dziennikarza jako „odźwiernego” strumienia informacji. Rzutuje to poważnie na całość książki. Teoria „gate-keeping”, niezbyt płodna poznawczo w odniesieniu do prasy kapitalistycznej, jeszcze mniej nadaje się do zastosowania wobec prasy w krajach socjalistycznych. Społeczne konsekwencje decyzji jednostki (o ile nie zajmuje ona wysokiej pozycji w hierarchii władzy w systemie) są bowiem w systemie monocentrycznym znacznie skromniejsze niż w systemie policentrycznym¹. B. Garlicki, opierając się na badaniach amerykańskich i polskich, próbuje porównać system selekcji informacji w obu ustrojach politycznych. Lecz przedmiotem porównania Jest tutaj dominujący wzór prasy kapitalistycznej („komercyjność”, „sensacyjność”, „personifikacja wydarzeń”, „powierzalność analiz”) z hybrydą powstałą w wyniku zlania modelu prasy socjalistycznej („narzędzie propagowania idei”, „platforma wymiany opinii”, „więź z odbiorcą”, „traktowanie faktów społecznych jako przejawu głębszych procesów”) z rzeczywistością (zależność od „dysponenta politycznego”).

Uważny czytelnik dostrzeże jednak odmiennosć ujęć problematyki badawczej w obu systemach politycznych. Zachodnie badania selekcji informacji koncentrują się na takich czynnikach, jak postawy dziennikarzy, ich wyobrażenia o potrzebach odbiorców, czy na takich cechach samego przekazu, jak ważność i atrakcyjność informacji, akcentowanie przez nią konfliktów i zjawisk „negatywnych”. Natomiast badania własne Autora koncentrują się na ocenie przez dziennikarzy, oprócz ważności i aktualności informacji, także jej „polityczności”. Ich uzupełnieniem są testy osobowości. Swoich respondentów Garlicki badał pod kątem takich cech osobowości, jak konformizm-nonkonformizm, neurotyzm-zrównoważenie, egocentryzm-prospołeczność. Autor pominął zupełnie kwestię odbiorcy. Jak podkreśla bowiem, dziennikarz socjalistyczny w swojej pracy uwzględnia jedynie trzy grupy odniesienia: „dysponenta politycznego”, instytucje — informatorów oraz kolegów redakcyjnych.

Na uwagę zasługuje też wzmianka o kolektywnym charakterze decyzji selekcyjnych w prasie kapitalistycznej, w przeciwieństwie do selekcji w prasie krajów socjalistycznych, w których jest ona wynikiem łańcucha kolejnych decyzji różnych jednostek. Interesujące jest również wyjaśnienie istniejącej w obu systemach stan-

¹ S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*, w: *Dziela*, t. IV, Warszawa 1967.

daryzacji prasy (szkoda tylko, że Autor nie pisze nic o różnicy stopnia i zakresu tego zjawiska). Ujednoczenie treści środków masowego przekazu w systemie kapitalistycznym tłumaczy Garlicki podobieństwem postaw tworzących je dziennikarzy. W systemie socjalistycznym źródło takiego ujednoczenia dostrzega natomiast w podobieństwie norm funkcjonujących w zespołach redakcyjnych. Autor podkreśla wreszcie znaczny stopień internalizacji przez dziennikarzy PRL wymogów „dysponenta politycznego”, co dokumentuje wynikami swoich badań.

Autor w swoich badaniach posłużył się stosunkowo oryginalnym narzędziem: wywiadem kwestionariuszowym skłaniającym respondentów do swoistego „eksperymentu myślowego”. Wywiady przeprowadził B. Garlicki z 67 dziennikarzami — selekcjonerami (sekretarzami redakcji, kierownikami działów, redaktorami depeuszowymi) wybranych dzienników i tygodników polskich. Jeden z dwóch zastosowanych kwestionariuszy zawierał 66 wybranych depeusz agencyjnych z zagranicy. Zadaniem badanych było podjęcie decyzji o zamieszczeniu lub niezamieszczeniu danej informacji przy założeniu całkowitej swobody wyboru i niezależności od „czynników zewnętrznych”. Każdorazowo należało podać, jakie było kryterium podjęcia takiej, a nie innej decyzji („polityczność”, ważność czy atrakcyjność informacji). Wiele informacji, także spośród uznanych za ważne, było odrzucanych z powodów politycznych. Na przykład: do najczęściej odrzucanych z tych właśnie względów należała następująca depeusza: „Mrówki, koniki polne, łątki i gąsienice — stwierdziła meksykańska uczona — mogłyby zastąpić ludności okręgów głodujących mleko, jajka i mięso, gdyż zawierają więcej białka niż jakiegokolwiek inne źródło pożywienia, są łatwe do hodowli, tanie i — należycie sporządzone — smaczne” (s. 183).

W omawianej części pracy znaleźć można kilka innych interesujących wyników. Okazało się mianowicie, że wobec krajów socjalistycznych badani „nie dopuszczali nie tylko akcentów krytycznych, ale nawet i anegdotycznych”. W przypadku informacji o krajach kapitalistycznych „stosowali kryteria bardziej zróżnicowane, mniej obciążone względami kurtuazyjnymi i protokolarnymi”, a wobec krajów Trzeciego Świata stosowano kryteria zawężone, zamieszczając jedynie informacje „dramatyczne” czy „zaskakujące”. Kryteria polityczne decydowały o zamieszczeniu lub odrzuceniu informacji dotyczących spraw politycznych, gospodarczych, kulturalnych, a nawet naukowych. W przypadku problematyki społecznej państw socjalistycznych „dziennikarze akceptowali wiadomości dotyczące wewnętrznych procesów społecznych, w tym również zjawisk negatywnych, jeśli informacje nie wskazywały wyraźnie na winę władz za ich pojawienie się lub jeśli nie zapowiadały wpływu na sytuację w naszym kraju; natomiast odrzucano wiadomości o dezintegracji społecznej zawinionej — w sposób nieświadomy przez działalność władz” (s. 138). W przypadku tej samej problematyki w odniesieniu do państw kapitalistycznych akceptowali „wiadomości o procesach wykazujących dynamiczne zmiany wewnętrzne, zwłaszcza zapowiadające istotne przekształcenia o kierunku postępowym, zaś o kierunku wstecznym — wówczas, gdy tym przemianom towarzyszą napięcia i konflikty; zmniejsza tendencję do akceptacji lokalność przemian, ich nieokreślony kierunek lub fakt, że ich siłą napędową nie są postępowe siły społeczne” (s. 139).

Wyraźnym mankamentem omawianej pracy jest — co sygnalizowano już wcześniej — traktowanie selekcji informacji nie jako procesu społecznego, zwłaszcza zdeterminowanego makrostrukturalnie, ale jako procesu psychologicznego, uwarunkowanego cechami osobowości, ewentualnie mikrostrukturą stosunków wewnątrzredakcyjnych. Czasami wręcz odnosi się wrażenie, że dla Autora selekcja informacji to głównie konieczność wynikająca z technicznej i psychologicznej niemożliwości druku i odbioru wszystkich napływających do redakcji wiadomości. Determinanty makrostrukturalne są przedmiotem zainteresowania Autora jedynie jako obiekt ich internalizacji przez dziennikarzy, jeżeli kształtują to, co inni znawcy problemu nazywają „autocenzurą”. W świetle ożywienia prasy po Sierpniu teza

o internalizacji oczekiwań dysponenta przez dziennikarzy wymaga zresztą uszczegółowienia.

B. Garlicki rezygnując z socjologicznej refleksji nad procesem selekcji informacji nie dokonuje również głębszej psychologicznej analizy mechanizmu „autocenzury”, nie opisuje wreszcie ani jego psychologicznych, ani społecznych skutków (które to zagadnienia w literaturze polskiej już czterdzieści lat temu poruszał — zresztą pominięty zupełnie przez Garlickiego — S. Ossowski²). W rezultacie otrzymaliśmy książkę, która podejmuje ważne społecznie, a unikane przez badaczy zagadnienia, ale niewiele nam pomaga w ich zrozumieniu.

Krzysztof Podemski

J. Mikułowski-Pomorski, *Badanie masowego komunikowania*, Warszawa 1980, PWN, ss. 215.

Określenie statusu naukowego wiedzy o masowym komunikowaniu jest zadaniem trudnym. W ramach tej wiedzy ma miejsce recepcja różnorodnych pojęć, głównie z nauk społecznych. Jest to jednak recepcja dość powierzchowna. Wynika to być może stąd, iż wiedza o masowym komunikowaniu ma stosunkowo krótką historię. Badania nad masowym komunikowaniem rozwijają się tak dynamicznie, jak środki masowego przekazu, a rezultatem tego procesu jest szereg ujemnych konsekwencji. Wiedza o masowym komunikowaniu nie ma cech jednorodnej, spójnej teorii. Stąd nie zyskała ona miana odrębnej dyscypliny naukowej, a stwierdzenie, że jest to wiedza przednaukowa, nie należy do rzadkości. Efektem tego stanu rzeczy są ciągle kontrowersje dotyczące charakteru wiedzy o masowym komunikowaniu.

Powyższą ocenę potwierdza znaczna część badań, których wyniki spotkały się z krytyką. Zarzuca się im głównie to, że były one często podejmowane w odpowiedzi na potrzeby praktyki, nie stanowiąc zarazem weryfikacji hipotez teoretycznych. Z drugiej strony można także odnaleźć analizy oryginalne i wartościowe poznawczo. Należą do nich te, w których rzeczywistość kulturowa jest bardziej skomplikowana aniżeli w klasycznym modelu jednokierunkowego przekazu Harolda Lasswella. Mimo, że model ten tylko do pewnego momentu stanowił obowiązujący kanon badawczy, to jeszcze współcześnie oddziaływa na sposób widzenia masowego komunikowania.

Wymienione przyczyny sprawiają, że — jak dotąd — o badaniu komunikowania masowego nie pisano w sposób syntetyzujący i porządkujący. Wprawdzie w polskim piśmiennictwie ukazało się kilka prac traktujących o komunikowaniu masowym z różnych punktów widzenia: J. Kubina *Rola prasy, radia i telewizji. Przegląd badań zagranicznych* (1963), A. Kłoskowskiej *Kultura masowa* (1964) i T. Gobana-Klasa *Komunikowanie masowe* (1978), ale trudno uznać tę liczbę za zadowalającą. Od ukazania się pierwszych dwóch prac minęło prawie dwadzieścia lat. Jeśli wziąć pod uwagę zmieniającą się rzeczywistość społeczną i kulturową oraz towarzyszące tym procesom postępy badawcze, to okaże się, że wymienione publikacje są już niejako historyczne. Dlatego też studium Jerzego Mikułowskiego-Pomorskiego okazuje się szczególnie cenne. Powodem nie jest jedynie to, że przybliży czytelnikowi wiedzę, ale o wiele bardziej istotne są wartości poznawcze książki.

² S. Ossowski, *Ku nowym formom życia społecznego*, Warszawa 1947; S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, w: *Dzieła*, t. III, Warszawa 1987.

Pierwsze fragmenty pracy dotyczą historii badań nad masowym komunikowaniem. Bogaty ilościowo dorobek badawczy powstawał pod silną presją zamówień płynących ze strony instytucji zainteresowanych natychmiastowymi efektami zastosowania wyników analiz. Spowodowało to szereg niepowodzeń badawczych i wynikającą stąd krytykę. Nurt krytyczny przejawia się przez całą książkę, przy czym nie jest to wyłącznie omówienie teorii i polemik, lecz własne przemyślenia i propozycje Autora.

Przedstawiony sposób analizy jest wyraźnie widoczny w rozdziale, który można uznać za fundamentalny dla pracy: „Modele w badaniach masowego komunikowania”. W rozumieniu Mikułowskiego-Pomorskiego model oznacza schematyczne powiązanie elementów, które chce się poznać za pomocą jednego zabiegu badawczego po to, by wyjaśnić istotę procesu poddawanego poznaniu. Takie modele nie zakładają wzajemnej ich wyłączności i kompletności, a raczej komplementarność, gdyż wiele z nich jest sprzecznych z propozycjami badawczymi. Stąd Autor nie traktuje modeli jako jedynych obrazów wyjaśnianej rzeczywistości.

Za takim ujęciem przemawia fakt, że „rozwój badań nad masowym komunikowaniem był procesem następstwa modeli, a także — w dalszej konsekwencji — łączenia dotychczas zaproponowanych modeli w nowe konfiguracje. Produktem tego następstwa było tworzenie coraz bardziej złożonego obrazu badanych zjawisk” (s. 64). Zamiarem Autora było przedstawienie rozwoju podstawowej problematyki w badaniach nad masowym komunikowaniem. Powyższa procedura ujawniła kierunki badań oraz przyczyny falsyfikacji i odchodzenia od szczególnych modeli.

Rozrzut różnorodnych koncepcji i interdyscyplinarny charakter wiedzy o masowym komunikowaniu komplikują obraz badań w takim stopniu, że zamiar Mikułowskiego-Pomorskiego wydaje się trudny czy nawet ryzykowny. Stąd rezygnuje on z prezentacji wszystkich znanych modeli i selekcjonuje je pod kątem tego, jak ważniejsze z nich następowały po sobie i uzupełniały się wzajemnie. Właśnie owo następstwo, nie będące wyłącznie prostym opisem rejestrującym najistotniejsze rysy danego podejścia, ale celowym doбором, reprezentującym ujęcia wywołujące implikacje w sferze praktyki badawczej, spowoduje, że stworzony przez Autora obraz przybrał kształt przejrzysty i klarowny. Rygorystyczna selekcja modeli nie tylko nie zubożyła prezentacji, lecz potwierdzała słuszność obranej drogi badawczej.

Natomiast następne fragmenty książki — przy powierzchownym spojrzeniu — mogą stwarzać wrażenie zbioru mniej lub bardziej przypadkowych rozważań Autora na tematy związane z komunikowaniem masowym, co sugeruje chociażby tytuły poszczególnych rozdziałów: „Masowe komunikowanie jako przedmiot teorii socjologicznej”, „Masowe komunikowanie a podstawowe kategorie ontologiczne”, „Masowe komunikowanie a problem więzi społecznej”, „Długoterminowe efekty masowego komunikowania. Socjalizacja polityczna”, „Znaczenie czynników sytuacyjnych w badaniach masowego komunikowania”. Jednak uważny czytelnik dostrzeże ideę przewodnią, która przejawia się przez całą pracę i czyni ją spójną całością; jest nią spojrzenie socjologiczne, dostrzeganie kontekstu społecznego wszędzie tam, gdzie go dotychczas brakowało lub był on niedostatecznie uwypuklony. Autor wychodzi bowiem z założenia, że pełne, dogłębne badanie masowego komunikowania winno uwzględniać uwarunkowania społeczne zarówno po stronie odbiorcy, jak i nadawcy treści.

Jest to bardzo istotna kwestia, gdyż przyjął się taki schemat badawczy, który kontekst społeczny pojmuje w sposób uproszczony, a mianowicie jako zróżnicowanie według kategorii społeczno-demograficznych. Natomiast Autor proponuje, aby punktem wyjścia dla analiz było społeczeństwo nie traktowane powierzchownie, lecz jako całość lub/i zrzeszenia, kręgi, grupy, klasy i zbiorowości lokalne pojmowane dynamicznie. Stąd płynie postulat dostrzegania procesu tworzenia się nowych zbiorowości społecznych oraz rekonstrukcji już istniejących. W przypadku

rozpatrywania zbiorów o charakterze kategorii społeczno-demograficznych należałoby uwzględnić uwarunkowania sytuacyjne. Mikułowski-Pomorski rozważając te problemy odwołuje się do przedstawionej klasyfikacji modeli, analizując, w jakim stopniu w poszczególnych z nich zawiera się warunek „socjologiczności” lub jak jest on pojmowany.

Sprawą zasadniczą jest także kwestia, by model badań dotyczył aktualnej rzeczywistości społecznej. Z tego powodu automatyczne przenoszenie modeli z jednej rzeczywistości kulturowej do drugiej jest nieuprawnione. W niektórych badaniach polskich mamy bowiem do czynienia z przejmowaniem koncepcji, głównie amerykańskich, bez głębszego zastanowienia się nad sensem przystosowania ich do odmiennych warunków. Dzieje się tak, mimo iż konkretny model został zdyskredytowany jako nieużyteczny. Wydaje się zatem, że uświadomienie historycznego nawarstwiania się modeli oraz konsekwencji ich stosowania może okazać się pomocne dla wielu badaczy. Poza fragmentarycznymi przekazami nie doczekaliśmy się bowiem polskich przekładów prac autorów zagranicznych. Skoro dostępne są prawie wyłącznie omówienia tych prac, to niech to będą takie relacje, jak „Badanie masowego komunikowania” Mikułowskiego-Pomorskiego. Zalety tej książki to: podbudowanie rozważań dużą ilością literatury zagranicznej, ukazanie wpływu zamówień instytucji na charakter badań oraz ujawnienie inspiracji badaczy teoriami ogólnymi. Dopiero na tym tle przedstawione zostały metody charakterystyczne dla danego podejścia badawczego.

Powyższy sposób służy ponadto ukazaniu, jaką drogę przebyły badania nad komunikowaniem masowym w kierunku odejścia od „wiedzy praktycznej” i osiągnięcia statusu „nauki”. Autor jednocześnie argumentuje, że nieuwzględnianie podejścia socjologicznego zubaża tę wiedzę. Jest to uwaga tym bardziej cenna, że Autor nie poprzestaje na stwierdzeniu tego faktu, ale wskazuje na możliwości i warunki adaptacji socjologii do wiedzy o masowym komunikowaniu.

Postuluje także konieczność poszerzenia horyzontu badawczego i traktowanie komunikowania masowego nie jako oddzielnego procesu, lecz jako jednej z form komunikowania w ogóle. Są to — zdaniem Autora — przesłanki wyjścia z impasu, w jakim znalazły się badania nad masowym komunikowaniem, a stąd już niedaleka droga do przezwyciężenia krytykowanego stanu niedojrzałości i wyjścia poza status nauki praktycznej.

Trzeba przyznać, że Mikułowski-Pomorski, przy stosunkowo niewielkiej objętości książki, przedstawił sytuację wiedzy o masowym komunikowaniu w sposób zwięzły i przejrzysty, koncentrując się na sprawach najistotniejszych. Rozwiązanie układu pracy i powiązanie problemów sprawiają, że postępowanie Autora może być naśladowane przy podobnych zamierzeniach analityczno-krytycznych syntetyzujących wiedzę z danej dziedziny.

Janusz Majewski

L'utile et le juste, Archives de philosophie du droit, t. XXVI, Paris, Sivey 1981, ss. X+507.

Tematem wiodącym kolejnego tomu *Archives* jest to, co pożyteczne i to, co sprawiedliwe¹. Określenie pożyteczności i sprawiedliwości oraz ich wzajemnych

¹ Oto kolejne opracowania tego działu, które dalej w tekście recenzji powołuję, podając nazwisko autora: M. Villey, *Préface historique*; J.-L. Vuillierme, *Droit et poésie — Enquête sur les fondements ontologiques du juste et de l'utile*; J. Ghestin, *L'utile et le juste dans*

stosunków stanowi jeden z typowych tematów wszelkich rozważań nad aksjologią prawa i wchodzi w ramy filozoficznych zagadnień teorii prawa czy też jest częścią filozofii prawa². Aksjologia ta ma istotne znaczenie dla teorii oraz ideologii tworzenia, stosowania i wykładni prawa.

Z teoretycznoprawnego punktu widzenia przesłanką wszelkich analiz tych pojęć jest dostatecznie ściśle ich sprecyzowanie czy to na gruncie określonej teorii współczesnej lub doktryny historycznej, czy też przez rekonstrukcję poglądów zakładanych w procesach lub wytworach różnych aktywności prawniczych. Ustalenia w tym zakresie są trudne wobec używania terminów „sprawiedliwy” i „pożyteczny” w sposób perswazyjny oraz ich głębokiego uwikłania w rozmaite koncepcje filozoficzne i ideologiczne, uwarunkowane kontekstem ich tworzenia i użycia. Dlatego też analizy w tym zakresie wyrażają niejednokrotnie stosunek do utylityzmu i deontyki sprawiedliwości w rozmaitych ujęciach prawnonaturalnych. Ilustracją tych ogólnych stwierdzeń są rozważania recenzowanego tomu.

W rozważaniach najczęściej koncentruje się uwagę na pojęciu utylityzmu. Podkreśla się „elastyczność” utylityzmu wiązanego z rachunkiem przyjemności, indywidualizmem, liberalizmem oraz technicyzmem (Villey s. 2 i nast.), zależność pojęcia od kontekstu kulturowego jego użycia (Goldschmidt s. 74, 89). Truizmem jest stwierdzenie zmienności pojęć pożyteczności i sprawiedliwości (Vullierme, s. 11). Wyjątkiem jest próba precyzyjniejszego określenia znaczenia terminu „utyłityzm” podjęta dla potrzeb analizy ekonomicznego podejścia do kary (Robert, s. 201).

W wymiarze refleksji filozoficznej utylityzm jest traktowany raczej krytycznie, „nie zasługuje na etykietę filozofii [...]” (Villey, s. 6), „[...] jest widoczną częścią ukrytej metafizyki, logiczną konsekwencją globalnej i niewyjawionej wizji człowieka, społeczeństwa i sposobu widzenia bosk ości” (Sève, s. 155). Jest to krytyka zasadna w stosunku do wielu utylitystów, z wyjątkiem wszakże tych, którzy nawiązują do określonej filozofii. Co do pozostałych można zawsze zrekonstruować zakładaną filozofię przez odpowiednie procedury przyporządkowania³.

Rozmytym z reguły konturom utylityzmu odpowiada nieczęsto rozważne, bardzo luźne pojęcie utylityzmu prawniczego. Villey łączy je z niemieckimi odmianami jurysprudencji interesów, z koncepcjami R. Pounda i realizmu amerykańskiego, z realizmem skandynawskim i Lundstedtem, a we Francji z kryminologicznymi koncepcjami obrony społecznej, instrumentalnym i technicystycznym podejściem do prawa i innych instytucji społecznych (Villey, s. 4-6). Przejawia się on silnie w nauce o przestępczości (Robert, *passim*), wzmiankuje się o „klimacie impregnowanym utylityzmem”, w którym współcześnie żyjemy (Delvaux, s. 223).

Jeżeli starać się sprowadzić te rozmaite opinie do wspólnego określenia utylityzmu prawniczego, to — jak sądzę — polega on na traktowaniu prawa i jego instytucji jako środka do wyznaczonego przez człowieka celu, którym nie są dobra same w sobie (Villey, s. 6 - 10). Jeżeli zaś zważyć, że celem człowieka może być

les contrats; P. Poncela, *Par la peine, dissuader ou rétribuer*; V. Goldschmidt, *La théorie épicurienne du droit*; J. Sousa e Brito, *Droits et utilité chez Bentham*; M. A. Cattaneo, *Austin et l'utilitarisme*; S. Goyard-Fabre, *Kant et l'idée pure du droit*; T. Sève, *La métaphysique et l'utilitarisme*; H.-Ph. Visser't Hooft, *John Rawls et l'utilitarisme*, E. Serverin, *Les valeurs du crime chez Marx et Durkheim*; P. Robert, *L'utilitarisme, les économistes et la délinquance*; P. Delvaux, *L'utile et le juste dans les droits de l'homme révolutionnaires*; Ph.-I. André-Vincent, *Le concept juridique de chose dans la pensée de Las Casas*.

² J. Wróblewski, *Filozoficzne problemy teorii prawa. Rozważania metodologiczne*, PiP 11, 1974, S. 7 - 15.

³ Ibidem, s. 5-7 i cytowana literatura.

również realizacja jego przekonań co do sprawiedliwości, to wówczas przeciwstawieniem koncepcji utylityzmu prawniczego stają się koncepcje prawnonaturalne w wersjach absolutystycznych⁴.

Nie dziwi też, że stosunkowo bardzo marginesowo porusza się zagadnienia tego, co sprawiedliwe: „utilitarystyczne podejście” do prawa niewątpliwie dominuje w naszym kręgu kultury prawnej, co więcej — łączy się czasem nawet z wersjami doktryn prawnonaturalnych⁵.

Utylityzm jest bardzo szeroko omawiany w postaci historycznych doktryn. W odniesieniu do starożytności chodzi o koncepcje klasyczne greckie (Vullierme), o epikureizm (Goldschmidt). Później pasuje się Leibniza na pierwszego nowożytnego utylitystę (Sève), omawia luźno związane z tematem koncepcje Kanta (Goyard-Fabre) oraz poglądy ideologii rewolucji francuskiej (Delvaux). Obok pozytywisty Comte'a (Arnaud) omówieni zostają klasycy angielscy — Bentham (De Sousa e Brito) i Austin (Cattaneo). Ze współczesnych koncepcji, do których nawiązuje szereg opracowań, specjalnie szeroko analizuje się znaną teorię Rawlsa (Visser't Hooft).

Analizy te prowadzone są na różnym poziomie szczegółowości, ale zgodnie z kanonami analizy historyczno-doktrynalnej. Wyjątkiem jest praca Delvaux, który posługuje się nowoczesną techniką badania pól semantycznych terminów „utile” i „juste” w materiałach związanych z rewolucją francuską (Delvaux, s. 225 - 228 i *passim*) i w nawiązaniu do wyników stara się wyjaśnić dominację ideologii utylityzmu i hedonizmu.

Inny charakter mają rozważania nad tym, co pożyteczne i sprawiedliwe w instytucjach prawa cywilnego i karnego. W pierwszej z tych dziedzin uznaje się te pojęcia za podstawowe w ogólnej teorii umowy, mają one korzystnie konkurować z symplecystycznym traktowaniem zasady autonomii woli jako podstawy tej teorii (Ghastin, s. 57 i *passim*). W nauce o przestępstwie chodzi o rozważania doktrynalne dotyczące aksjologii przestępstwa (Severin), poglądy na funkcje kary (Ponceta) oraz zagadnienia ekonomicznego podejścia do przestępczości, szeroko rozpozrechnonego zwłaszcza we współczesnym prawoznawstwie amerykańskim (Robert).

Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie szeroko rozumiany utylityzm prawniczy wyraźnie nadaje ton rozważaniom na poziomie teorii prawa pozytywnego oraz nauki o przestępstwie. Dominuje tutaj podejście do instytucji z pozycji teleologicznej racjonalności, którą stanowczo odrzuca najbardziej radykalna krytyka tego nurtu przez Villeya (s. 10)⁶.

Polaryzacja sprawiedliwości i wartości w rozważaniach recenzowanego tomu stanowi jednak jedynie fragment aksjologii prawa. Może sugerować, że chodzi o dwie kluczowe a konfliktowe wartości, choć bliższa analiza wartości zakładanych przez prawo wykazuje, że podstawowych wartości jest więcej: można wymienić np. dominujące nastawienie prawne, sprawiedliwościowe i pożytkowe jątko elementy postawy oceniającej ustawodawcy u B. Wróblewskiego czy składowe idei prawa w postaci sprawiedliwości, bezpieczeństwa i celowości u Radbrucha

⁴ Por. K. Opałek i J. Wróblewski, *Aksjologia-dylemat pomiędzy pozytywizmem prawniczym a doktryną prawa natury*, PiP 9, 1966, s. 252.

⁵ Na przykład co do wymienianej przez M. Villeya koncepcji R. Pounda por. K. Opałek, J. Wróblewski, *Współczesna teoria i socjologia prawa w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 1963, s. 143-149.

⁶ Por. M. Villey, *Philosophie du droit, Définitions et fins du droit*, Paris 1975, część II.

lub też sześć wartości w czystej aksjologii prawniczej Cossio⁷. Trzeba to podkreślić, by przez pozorną prostotę przeciwstawienia nie zamazywać tak istotnej w teorii i praktyce złożoności aksjologii prawa.

Prócz naszkicowanego wyżej zestawu zagadnień związanych z tytułem tomu, zawiera on szereg rozpraw. Dotyczą one podstaw filozoficznych prawa⁸, zawierają konstrukcje teoretyczne⁹ oraz rozważania historycznoprawne¹⁰.

Tom zawiera pięć artykułów recenzyjnych i polemikę oraz 27 recenzji, w tym opracowaną przez G. Kalinowskiego recenzję książki J. Wolenskigo, *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa* (1980).

Jerzy Wróblewski

P. Stein, J. Shand, *I valori giuridici della civiltà occidentale*, Milana 1981, Giuffrè ed., ss. XIX+465.

Recenzowana praca w sposób oryginalny ujmuje przedmiot wykładany jako *jurisprudence*¹, koncentrując swe rozważania nad prawem ustawowym i *common law* na wartościach właściwych społeczeństwu liberalno-demokratycznym (s. 7).

Prócz zagadnień ogólnych dotyczących teorii prawa i jej metodologii (rozd. 1), rozważania dotyczą trzech podstawowych „wartości prawnych społeczeństw zachodnich”: porządku, sprawiedliwości i wolności.

Praca zawiera kolejno następujące rozdziały: „Ustawa i porządek”, „Ustawa sprawiedliwa i decyzja sprawiedliwa”, „Indywidualizm i odpowiedzialność”, „Wolność osobista”, „Wartość życia”, „Prawo prywatności (*privacy*)”, „Własność i prawo własności”, „Umowa, konkurencja i konflikty interesów” (rozd. 2 - 10).

Autorzy wyodrębniają trzy podstawowe wartości prawne omawianych systemów prawa: porządek, sprawiedliwość i wolność (s. 7, 12, 43 i nast., 373). Wartościom tym podporządkowane są inne. Nie są to wartości jedyne w społeczeństwie, skoro część z wartości społecznych nie nadaje się do realizacji przez prawo (np. litość, miłość, łaska) (s. 9).

Poszczególne wartości podstawowe są ujmowane w kontekście innych wartości oraz w nawiązaniu do szeregu instytucji. Porządek (rozd. 2) łączy się z bezpieczeństwem, pewnością, przewidywalnością, jasnością prawa i ma tradycje pozytywistyczne. Sprawiedliwość (rozd. 3 - 4), wiązana często z prawem natury, rozpatrywana jest w różnych znanych typologiach, a doktrynalnie analizowana łącznie z poglądami klasycznymi Arystotelesa i z najbardziej współcześnie dyskutowaną koncepcją J. Rawlsa; tradycyjnym *pendent* do sprawiedliwości jest słusz-

⁷ Por. B. Wróblewski, *Studia z dziedziny prawa i etyki*, Warszawa 1934, cz. I, rozdz. VI; G. Radbruch, *Rechtsphilosophie*, Stuttgart 1956, wyd. V, § 9; C. Cossio, *La teoria egologica del derecho y concepto jurídico de libertad*, Buenos Aires 1964, wyd. II, rozdz. II, pkt. 5.

⁸ G. Kalinowski, *Obligations, permissions et normes, réflexions sur le fondement métaphysique du droit*.

⁹ P. Dauchy, *Une conception objective du lien d'obligation: les apports du structuralisme à la théorie du contrat*; L. Housson, *Droits de l'homme et droits subjectives*.

¹⁰ P. Dauchy, *La réception du droit anglo-saxon en terre d'Irlande* L. Ferry, *Sur la distinction du droit et de l'éthique dans la première philosophie de Fichte*; A. Dufour, *De l'école du droit naturel à l'école du droit historique*; M. Villey, *Signification philosophique du droit romain*.

¹ Tytuł oryginału *Legal Values in Western Society*, Edinburg, b.d.

ność, dająca zresztą pole do komparatystyki instytucji *common law* i *civil law*. Wolność (rozdz. 6) jest uwikłana w analizy wszelkich instytucji, gdyż każda reguła zachowania w jakiś sposób dotyczy wolności zarówno gdy nakłada obowiązki, jak też gdy daje uprawnienia; nie może być inaczej w wymiarze myśli liberalnej, w której tkwią analizowane przez Autorów zagadnienia.

Wyodrębniona triada podstawowych wartości z jednej strony wydaje się zbyt nieokreślona, z drugiej zaś — zbyt uboga.

Po pierwsze, nieokreśloność jej wiąże się z tym, że wartości te mają charakter topiczny w tym sensie, że łatwo można je aprobować *in abstracto*, choć nie przesądzają one konkretnych zastosowań². Notoryjnie znanym przykładem jest sprawiedliwość — nie istnieje ani system społeczny, ani prawny, który by nie zmierzał do realizacji sprawiedliwości, ale nawet nie kwestionowane formalnie pojęcie sprawiedliwości bez wprowadzenia treściowych wyznaczników nie stanowi wskazówki działania³. Reguła „bądź sprawiedliwym”, podobnie jak klasyczna maksyma *sum cuique*, jest regułą formalną⁴. Podobnie rzecz się ma z wolnością i z wartością porządku.

Po drugie, jeżeli stwierdzać uniwersalność triady wartości, to warto również poddać pod rozważę, czy właśnie te wartości są „podstawowe” i w jakim sensie są „podstawowe”. Brak jest tu ostrych kryteriów wyróżnienia, więc oprzeć się można jedynie na intuicji wspartej doktryną, a wówczas, przykładowo, „wartość zwana szeroko rozumianą „pożytecznością” jest stale obecna, wówczas gdy prawo traktuje się jako środek do osiągnięcia celów. Wartość prawa jako instrumentu jest niezbędnym elementem pojęcia jego racjonalizacji, choć skuteczność nie jest „celem samym w sobie”. Dlatego też można zastanawiać się, czy pożyteczność nie mieści się wśród wartości podstawowych⁵. W ten sposób otwarta jest droga do uzupełnienia triady przyjętej przez Autorów: stopień szczególności wyliczenia zależy ostatecznie od kryteriów podstawowości oraz od poziomu abstrakcji, wyznaczonego przez cele badawcze.

Szerokie uwzględnienie materiału historycznego w recenzowanej pracy idzie w parze z dyskusją nad zagadnieniami współczesnymi. Przykładowo wymienić tutaj można zagadnienia roli zasad i standardów, analizowanych teoretycznie w związku z koncepcjami systemu prawa i decyzji stosowania prawa (rozdz. 4). Są to problemy zarówno konstrukcji teoretycznych, jak i ważkie dla ideologii stosowania prawa. Dalej problemy wartości życia w kontekście ustalania jego początku i kresu ze względu na ochronę płodu oraz problemy śmierci klinicznej, utrzymywania organizmu przy życiu, technicznych wymogów transplantacji organów i eutanazji (rozdz. 9). Uwikłane w to są podstawowe spory moralne występujące zarówno w systemach moralności laickiej, jak i religijnej. Dochodzi do tego *prima facie* szokujący problem pieniężnej wartości życia, który narzuca tzw. ekonomiczne podejście do prawa (s. 259 - 262).

Zagadnienia społeczno-polityczne wiążą się z problemami wolności i konkurencji oraz kontrolą państwa w tym zakresie (rozdz. 10). Kluczowe znaczenie ma tu instytucja własności (rozdz. 9), tak kłopotliwa współcześnie dla myśli liberalnej. Autorzy sięgnąć musieli do koncepcji marksistowskiej doktrynalnie ograniczonej, głównie do poglądów K. Rennera (s. 315 i nast.). Trafnie widzą, że XIX-wieczne

² Por. np. C. Perelman, *Justice, Law and Argument*, Dordrecht—Boston—London 1980, s. 66, 155.

³ Por. C. Perelman, *O sprawiedliwości*, Warszawa 1959, rozdz. II; tenże, *Justice*, rozdz. 1-6.

⁴ Por. J. Wróblewski, *Natura a reguły postępowania*, w: *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pa-włowska, Warszawa 1975, s. 587 i nast.

⁵ G. Radbruch, *Rechtsphilosophie*, Stuttgart 1956, wyd. V, §§ 7, 9; B. Wróblewski, *Studja z dziedziny prawa i etyki*, Warszawa 1939, cz. I, rozdz. II (3), rozdz. VI (6) i s. 306.

pojęcie własności „[...] trudno pogodzić z nową demokracją społeczną”, choć tradycje *laissez-faire* wciąż są obecne (s. 173, 313). Wyjaśnienia zmian we współczesnej własności kapitalistycznej, a zwłaszcza we własności wszelkich spółek akcyjnych, widzą w rozgraniczeniu korzystania z własności i zarządzania własnością (s. 323, 337), co nie wychodzi w zasadzie poza wczesne klarowne koncepcje J. Burnhama. Zagadnienia wartości prawnych są ściśle związane z wartościami społecznymi i wyrażają się w aksjologii wymiaru sprawiedliwości. „Prawo — piszą Autorzy — wymaga minimum zgodności przekonań moralnych członków społeczeństwa” (s. 44). Stwierdzenie to wiąże się z pojęciem konsensu co do minimum wspólnych wartości, chyba nie tylko moralnych. Konsens ten — cytują autorzy *Lorda Devlina* — „nie oznacza jednomyślnej zgody; oznacza raczej dyspozycję społeczeństwa [...] do tolerowania skutków prawa” (s. 373). W tych obserwacjach tkwi podkreślenie roli konsensu społecznego dla funkcjonowania prawa w ogóle. Rzuca to na charakter ocen uwzględnianych przez sędziów. „Sędziowie modyfikują realizację na podstawie pewnych zasad wyrażających wartości, które szeroka większość społeczeństwa akceptuje jako dominujące w okolicznościach rozstrzygnięcia konkretnego przypadku” (s. 374).

Trudno przecenić rolę ocen i postawy oceniającej sędziego w stosowaniu prawa, ale jednocześnie odwoływanie się do konsensu i przeważającej opinii moralnej jest postulatem tylko częściowo trafnym. Ograniczenie trafności polega na tym, że sędzia, tak jak i prawo, nie tylko odzwierciedla poglądy społeczeństwa, ale również je w pewnym zakresie kształtuje. Na tym polega tzw. wychowawcza rola instytucji prawnych. Występuje to zwłaszcza wówczas, gdy opinia społeczna — z określonego punktu widzenia — wymaga właśnie modyfikowania lub nie jest sprecyzowana: przykładem tej ostatniej sytuacji są rozbieżności co do pojęcia i wartości życia (s. 247, 255), co do pierwszej — obserwowana u nas punitivność. Sędzia nie może uchylać się od konieczności wyboru aksjologicznego, a trudno chyba prosto stwierdzić, że w linii tych wyborów jest „instynktownie” konserwatywny (s. 307).

Jerzy Wróblewski

N. J. Ornastein, S. Elder, *Interest Groups, Lobbying and Policymaking*, Washington 1978, Congressional Quarterly Press, ss. 245.

Problematyka grup interesów oraz presji parlamentarnej nie jest szerzej podejmowana w polskiej literaturze polityczno-prawnej¹. Warto więc przedstawić polskiemu czytelnikowi same problemy oraz sposób dyskusowania nad nimi.

Autorem pierwszej części pracy o charakterze teoretycznym oraz kończących ją konkluzji jest N. J. Ornstein, profesor Uniwersytetu Katolickiego w Waszyngtonie.,

¹ Dysponujemy w tej mierze przede wszystkim klasycznymi już pracami S. Ehrlicha z lat 60-tych: „*Grupy nacisku*” w *strukturze politycznej kapitalizmu*, Warszawa 1962 oraz tenże, *Władza i interesy. Studium struktury politycznej kapitalizmu*, Warszawa 1967, na których opiera się większość opracowań podręcznikowych tematu. (Por. przykładowo: J. Kowalski, W. Lamentowicz, P. Winczorek, *Teoria państwa i prawa*, Warszawa 1981, rozdz. XV, czy też W. Lang, J. Wróblewski, S. Zawadzki, *Teoria państwa i prawa*, Warszawa 1979, rozdz. VII). Problematyka lobbizmu nie cieszy się też większym powodzeniem u konstytucjonalistów, a w rezultacie nie znajduje ona szerszego miejsca w monografiach parlamentów. (Por. przykładowo: S. Gebert, *Kongres Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1981, s. 337-348).

uczestnik, a potem przewodniczący komitetu koordynującego prace nad reorganizacją komisji Senatu w Kongresie USA. Autorką drugiej części pracy, obejmującej trzy studia przypadków, jest S. Elder, dziennikarka pracująca jako między innymi sprawozdawca parlamentarny „The Washington Star”, a obecnie jako niezależna pisarka polityczna.

Pierwsza część pracy składa się z czterech rozdziałów, z których w pierwszym („Theories About Groups”) Autor rozpatruje różnorodne koncepcje i podejścia teoretyczne do grup interesów. Zdaniem Autora teorie grup koncentrują się na następujących pytaniach: 1) czy grupy te stanowią w systemie politycznym siłę pozytywną, czy negatywną, 2) czy artykułują one interes publiczny, czy też go ignorują lufo zniekształcają, 3) czy w ich działaniu odzwierciedlają się interesy wszystkich środowisk, czy też w większym stopniu grupy reprezentują klasy uprzywilejowane, 4) czy grupy interesów są instrumentem realizacji pierwszej poprawki do Konstytucji USA (obejmującej między innymi wolność słowa i prawo petycji), czy też są one jedynie źródłem deprawacji w życiu publicznym (s. 7-8). Autor ukazuje następnie, jakie odpowiedzi na powyższe pytania znajdujemy w różnych koncepcjach².

W rozdziale drugim („Interest Groups and Lobbies”) N. J. Ornstein rozpatruje funkcje grup interesu, omawia poszczególne z nich w ramach wyróżnionych przez siebie typów oraz analizuje rodzaje ich działań politycznych. Podstawową trudnością w budowaniu uogólnień jest zdaniem Autora wielość i różnorodność grup interesu (tylko w katalogu stowarzyszeń w USA wymienia się ponad 10 000 grup różniących się typem, motywacjami, rozmiarami i naturą członkostwa, czasem trwania, stopniem bezpośredniego politycznego uwikłania, zasobami, poziomem i dziedziną aktywności; z wpływem czasu grupy te rozwijają się, słabną, dzielą lub łączą — s. 23).

Autor wyróżnia i charakteryzuje grupy interesu w następujących typach: grupy kapitału, pracowników, związane z wykształceniem, farmerów, ochrony środowiska, obywateli w starszym wieku, interesu publicznego, praw obywatelskich, kobiece, związane z interesami zagranicznymi. Jeżeli zważyć częste niedoinformowanie polskiego czytelnika w tej mierze, szereg przytoczonych danych ma charakter unikalny. Opracowanie znacznie jednak zyskałoby, gdyby Autor przed podjęciem charakterystyki ustalił rygorystycznie później przestrzegany zestaw pytań, na które udzielane odpowiedzi zezwoliłyby czytelnikowi na porównywanie siły i znaczenia grup interesu w życiu politycznym USA. Przykładowo wskazałbym takie kwestie: liczbę członków grupy lub wielkość i zasobność korporacji kapitału wchodzących w jej skład, roczny budżet grupy, liczbę stałych lobbystów w Waszyngtonie, organizację terytorialną grupy, liczbę zarejestrowanych w danym czasie akcji grupy w Kongresie, itd.

Rozpatrując typy działalności politycznej grup interesu opisuje Autor kierunki i techniki presji politycznej wobec Kongresu⁸ oraz szkicowo wobec agencji rządowych i sądów. Lobbizm obejmuje: 1) wzmacnianie i kontrolowanie działalności politycznej w Kongresie, 2) inicjowanie działań rządu, 3) opozycję wobec działań innych podmiotów, także innych grup interesu. Owo rozdwojenie działań grup (jed-

² Konkludując rozważania stwierdza Autor, że renomowane podejścia teoretyczne do grup interesów powstały przed latami 70-tymi i stąd nie mogły uwzględnić nowego zjawiska tego okresu, to jest grup interesu publicznego, wpływającego na zmianę wielu negatywnych osądów w tej mierze (s. 19 - 20). Grupami tymi zajął się szerzej cytowany przez Autora J. Berry w pracy *Lobbying for the People*, Princeton 1977, Princeton University Press.

³ Autor wskazuje, że w Kongresie w drugiej połowie lat 70-tych zarejestrowało się 535 lobbystów (100 w Senacie i 435 w Izbie Reprezentantów — s. 54). Liczba faktycznie działających w Kongresie lobbystów — jak wynika z uwag Autora w różnych miejscach pracy — jest jednak znacznie większa.

na „za” — druga „przeciw”) jest podstawą funkcjonowania systemu „hamowania i równowagi” w życiu politycznym USA (s. 58).

W rozdziale trzecim („Interest Group Resources and Strategies”) Autor omawia w pierwszej kolejności zasoby grup interesu, wyróżniając zasoby fizyczne, organizacyjne, polityczne, motywacyjne i nieuchwytny. Nader interesujące są rozważania Autora dotyczące płynnej granicy między legalnymi honorariami i świadczeniami ze stromy grupy na rzecz kongresmenów, a przekupstwem w tej dziedzinie; z jednej strony tort urodzinowy dla każdego członka Kongresu od Sears, Roebuck's Waszyngtońskiego biura, bezpłatne podróże w samolotach korporacji czy też stałe i jawne honoraria wypłacane senatorom przez grupy banków, a z drugiej strony w każdej kadencji Kongresu kilka mniej czy bardziej pikantnych skandali na Kapitolu (s. 72).

Rozpatrując strategię i taktykę lobbizmu Autor omawia wpływ bezpośredni w relacji lobby — członkowie Kongresu oraz wpływ pośredni poprzez mass media i kształtowanie opinii publicznej; wpływ generalny przez kształtowanie postaw ogółu kongresmenów wobec dziedziny działania grupy oraz wpływ szczegółowy — „a specific vote on a specific bill”. Szkoda, że Autor terminy „strategia” i „taktyka” używa dowolnie i zamiennie, a w rezultacie wiele dowiadujemy się jedynie o taktyce w działaniu lobby.

W rozdziale czwartym („Lobby Regulation”) N. J. Ornstein analizuje ponad stuletnie wysiłki zmierzające do wypracowania sprawnej regulacji prawnej działania lobby. Wielki rozmiar nieformalnych ich działań, włącznie z okresowymi skandalami, wpływa na stałe wznawianie prac legislacyjnych. Silnym hamulcem jest jednak obawa przed naruszeniem I poprawki do Konstytucji, w której zawarte gwarancje są podstawą działania lobby. Autor omawia kolejno sytuację przed i w czasie obowiązywania uchwalonego w 1946 r. „Legislative Reorganization Act”, którego Tytuł III reguluje problematykę lobby. Następnie przedstawiono prace nad nową regulacją tej dziedziny w 94 i 95 Kongresie (lata 1975 - 1978).

Regulacja lobby — jak zauważa Autor — jest zawsze kontrowersyjna; spory lat 70-tych ogniskowały się na następujących kwestiach: 1) od kogo wymaga się zarejestrowania, 2) czy analogiczne warunki prawne dotyczą lobbizmu pośredniego — poza Kongresem, 3) czy włączyć w regulację działanie lobby w agencjach i administracji, 4) na ile obszerne i szczegółowe powinny być wymogi wobec okresowych sprawozdań lobby z działania w Kongresie, 5) czy ujawniać się powinno osoby wspierające materialnie lobby, 6) jak i przez kogo winno być nadzorowane przestrzeganie wymienionych wymogów, 7) jak dalece można regulować działanie lobby, by nie popaść w sprzeczność z Konstytucją (s. 111 - 112).

Konkludując tę część rozważań stwierdza autor, że celem prac nad nową regulacją prawną lobby nie jest ich ograniczenie, a raczej zastąpienie jednej formy publicznej kontroli nad nimi inną (s. 114). Autor pisze też, że jawność działań lobby prowadzi do ewolucji legitymacji udzielanej grupom, gdyż rzuca światło na to, jak działają, jak dalece mają zhierarchizowaną własną strukturę, w jakim stopniu liderzy są reprezentatywni dla członków grup, a także na ile zawierzać mogą grupom wyborcy. Uznając za największy krok w prawnym uregulowaniu lobby wymóg publicznego finansowania kampanii prezydenckiej, wprowadzony w 1975 roku, oczekuje Autor w niedalekiej przyszłości wprowadzenia analogicznego rozstrzygnięcia w finansowaniu kampanii wyborczej do Kongresu.

W części drugiej („Case Studies”) S. Elder poprzez trzy różne przypadki ukazuje rolę grup interesu w inicjowaniu, zmianie oraz blokowaniu działań i decyzji politycznych. W rozdziale piątym („Common-Site Picketing: Major Defeat for Labor”) Autorka opisuje działania związane z próbą przeprowadzenia ustawy, która miała przyznać związkom zawodowym prawo skierowane przeciw indywidualnemu przedsiębiorcy budowlanemu do pikietowania oraz potencjalnego zamknięcia

miejsca budowy⁴. W rozdziale szóstym („Clean Air Legislation: Traditional Foes Align”) Autorka analizuje konflikt między grupami ochrony środowiska a grupami związanymi z przemysłem samochodowym (łącznie ze związkami zawodowymi) o standardy i sposoby kontroli zanieczyszczeń atmosfery w nowelizowanej ustawie z 1970 r. regulującej ochronę czystego powietrza. Rozdział siódmy („The B-1 Bomber — Organizing at the Grass Roots”) ukazuje, jak grupa interesu może przeciwdziałać inicjatywom płynącym z administracji lub organów wewnętrznych Kongresu w sytuacji, gdy nie może skierować ich w korzystnym dla siebie kierunku⁵.

W części drugiej pracy nie uniknięto szeregu powtórzeń w informacjach o poszczególnych grupach interesu (por. przykładowo: ss. 132, 134, 136 i inne). Jest to drobna, ale widoczna usterka redakcyjna pracy.

Interesującą pracę kończą konkluzje, w których N. J. Ornstein sygnalizuje zagadnienia nie omówione w pracy, jak lobbing w sprawach o mniejszej wadze. Lobbing taki widoczny jest w przygotowaniu tzw. ustaw prywatnych, np. niezbędnych dla nadania statusu imigranta w USA. Wśród szeregu finalnych refleksji Autora interesujące i godne przytoczenia jest stwierdzenie, że gwałtowny rozwój liczby grup interesu i wydatne rozszerzenie ich akcji w Kongresie w latach siedemdziesiątych doprowadziły do fragmentaryzacji polityki (coraz węższych i bardziej podatnych na identyfikowanie z wyspecjalizowanymi grupami przedstawiającymi wszelkie możliwe racje niezbędne dla rozstrzygnięcia, niż za artykułowanie szerszych interesów publicznych (s. 227). Autor pisze także, że już obecnie udaje się grupom interesu uzyskiwać sukcesy przez ustawianie przeciw sobie różnych komisji Kongresu w danej sprawie.

Z pewnością istotne zaawansowanie badań naukowych z dziedziny lobbingu należy jeszcze do przyszłości. Monografia N. J. Ornsteina i S. Elder, będąc oryginalnym i nowatorskim ujęciem problemu badawczego, stanowi dobre do nich wprowadzenie. Do pracy załączono szczegółowy i bardzo przydatny indeks imienny i rzeczowy oraz wyselekcjonowaną bibliografię.

Andrzej Redelbach

Funktion und Tätigkeit der Anklagebehörde im ausländischen Recht,
Baden-Baden 1979, Herausgegeben von Hans-Heinrich Jescheck und
Rudolf Leibinger, Nomos Verlagsgesellschaft, ss. 701.

Ukazał się szósty tom studiów prawnoporównawczych Instytutu Prawa Karnego Zagranicznego i Międzynarodowego im. Maxa Plancka we Freiburgu (RFN)¹ — pod redakcją dyrektora tegoż Instytutu, znanego także na arenie międzynarodowej prawnika, obecnego prezydenta Association Internationale de Droit Penal (AIDP) — prof. dr. Hansa-Heinricha Jeschecka oraz prof. dr. Rudolfa Leibingera z Uniwersytetu w Konstancji. Całość obszernego 701 stronicowego tomu poświęcona jest funkcjom i działalności organów oskarżycielskich w systemach prawnych

⁴ Działań takich, w sytuacji gdy na budowie działa wiele przedsiębiorstw, Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych zakazał w 1951 r. jako nielegalnego wtórnego bojkotu, czyli strajku solidarnościowego (s. 123).

⁵ W omawianym przypadku, gdy Pentagon zaproponował bombowiec B-1 jako jeden z elementów polityki strategicznej USA, grupy interesu na czele z antywojennymi spowodowały skuteczne przeciwdziałanie producentów innych samolotów i ich sojuszników.

¹ Max-Planck-Institut für ausländisches und internationales Strafrecht, Freiburg.

zagranicznych, przy czym problematykę powyższą w formie obszernych referatów krajowych opracowano w odniesieniu do Francji, Holandii, Austrii, Szwajcarii, Norwegii, Anglii i Walii oraz Stanów Zjednoczonych AP. Całość zamyka podsumowanie prawnoporównawcze.

W przedmowie H. H. Jescheck i R. Leibinger wyjaśniają genezę pracy wskazując, że stanowi ona nawiązanie do empirycznych badań grupy kryminologicznej Instytutu na temat roli prokuratury w systemie społecznej kontroli prawno-karnej w Republice Federalnej². Recenzowana praca stanowić ma prawnoporównawcze uzupełnienie badań dotyczących zadań i funkcji organów prokuratury w innych systemach prawnych i przedstawić także praktyczne aspekty działalności organów oskarżycielskich w wybranych państwach.

Jest oczywiście niemożliwe przedstawienie w recenzji całej złożonej problematyki działalności prokuratur poszczególnych krajów. Z konieczności więc możliwe jest tylko zamarkowanie niektórych problemów wynikających z referatów krajowych.

Probleмами francuskiej prokuratury i praktyki ścigania we Francji (Staatsanwaltschaft und Strafverfolgungspraxis in Frankreich, s. 13 - 81) zajął się prof. Gerard Grebing z Uniwersytetu w Heidelbergu. Francuską prokuraturę wiąże zasada oportunistu. Organizacyjnie jest ona oparta na zasadach jedności i niepodzielności, indyferencji i hierarchicznego podporządkowania. Odmowa wniesienia skargi publicznej przez kierownika prokuratury niższego rzędu nie może jednak spowodować zastosowania zasady dewolucji czy substytucji. Podkreślić należy niezależność prokuratora występującego na rozprawie od poleceń przełożonych, która umożliwia mu na podstawie wrażeń z przebiegu rozprawy zajęcie własnego stanowiska zgodnego z prawem i jego wewnętrznym przekonaniem.

Policja podlega nadzorowi prokuratora w ściganiu przestępstw. W praktyce nie ma jednak mowy o generalnym i efektywnym kierowaniu policyjnymi ustaleniami przez prokuratora, ponieważ w większości spraw policja przyjmuje doniesienia, dokonuje ustaleń i dopiero wówczas przekazuje sprawę prokuraturze. W ten sposób postępowanie może być zaniechane bez wiedzy prokuratora. W konkluzji Autor dochodzi do wniosku, że stosowanie zasady oportunistu ma miejsce już w komisariatach policyjnych.

Zasada oportunistu rozciąga się w prawie francuskim jedynie na wszczęcie postępowania. Decyzje prokuratorskie w zakresie oportunistycznego zaniechania ścigania mogą być zaskarżane jedynie w pionie prokuratorskim. Autor przedstawia także praktykę tzw. korekcyjnalizacji, polegającą na tym, że np. ściganie zbrodni zostaje przez pominięcie ustawowego znamienia kwalifikującego przekształcone w ściganie za popełnienie występku. Praktyka ta uznana wprawdzie za nielegalną, znajduje jednak milczącą aprobatę uczestników procesu.

Problematyce holenderskiej (Die Rolle der Staatsanwaltschaft bei der Ermittlung und Verfolgung von Straftaten, s. 85-189) poświęcone jest opracowanie dr. Dietera Schaffmeistera z Instytutu MP. Ustawową pozycję, organizację i zadania prokuratury w Holandii kształtuje monopol ścigania i zasada oportunistu. Oportunistyczne odstąpienie od ścigania poddane jest kontroli sądowej. W 1976 r. 45,6% spraw zakończono zaniechaniem ścigania ze względów oportunistycznych. Przy tego rodzaju decyzjach prokuratura stosuje pisemne albo ustne upomnienia sprawy lub nakłada określone zobowiązania mimo braku ustawowych podstaw do tego

² E. Blankenburg, K. Sesser, W. Steffen, *Die Staatsanwaltschaft im Prozess strafrechtlicher Sozialkontrolle*, Berlin 1978. Przez kontrolę przestępczości czy prawnokarną kontrolą społeczną rozumie się w kryminologii RFN wszelkie społeczne urządzenia, strategię i sankcje, które mają na celu zgodność zachowań w obszarze chronionym przez normy prawno-karne. Por. G. Kaiser, *Kriminologie*, wyd. IV, Heidelberg—Karlsruhe 1979, s. 73 - 88.

rodzaju praktyki. Podobnie brak jest podstaw prawnych dla praktyki tzw. *voeing ad informandum* polegającej na tym, że oskarżonego, który popełnił serię przestępstw, nie oskarża się o wszystkie czyny, lecz prokurator obejmuje tylko niektóre, zaś pozostałe podaje jak gdyby do wiadomości sądu, który uwzględnia je przy wymiarze kary, jeżeli oskarżony się do nich przyznaje.

Problematykę austriackiej prokuratury (Staatsanwaltschaft und Strafverfolgung in Österreich, s. 191 - 327) przedstawił dr Johannes Driendl z Instytutu MP. W zakresie ścigania karnego wiąży prokuraturę w Austrii dyrektywy zasady legalizmu, Praktyka wykazuje jednak, że przekazanie przez policję doniesień do prokuratury następuje po dokonaniu szeregu czynności wyjaśniających. Ta selekcja spraw, zdaniem doktryny jak i praktyki, mimo obowiązywania zasady legalizmu powoduje, że rzeczywistość austriacka wykazuje wyraźną tendencję do kierowania się oportunistycznym w ściganiu.

Johannes Driendl i prokurator Dick F. Marty są autorami opracowania dotyczącego Szwajcarii (Staatsanwaltschaft und Strafverfolgung in der Schweiz, s. 329-484). Specyfiką szwajcarską jest fakt, że poszczególne kantony posiadają swoje odrębne przepisy procesowe. Nadto obowiązuje jeszcze odrębny związkowy k.p.k. Dalszą specyfiką jest wybieralność prokuratorów uznana za fundament niezależności tego organu. Różnie kształtuje się zakres kompetencji prokuratury. W niektórych kantonach udział prokuratora w postępowaniu przygotowawczym jest w ogóle wyłączony (Valais, Schwyz). Oprócz policji kantonowej postępowanie może być prowadzone przez sędziów śledczych, a także przez specjalne urzędy śledcze. Większość kantonowych ustawodawstw preferuje legalizm ścigania. Zasadzie oportunistycznej hołduje natomiast ustawodawstwo francuskojęzycznych kantonów.

Bardzo interesująca jest informacja adwokata dr. Ulricha Hanseina o funkcjonowaniu władz oskarżycielskich w Norwegii (Die Tätigkeit der Anklagebehörde in Norwegen, s. 484 - 544). Norwegia stworzyła specjalny, hierarchicznie zbudowany urząd w zakresie ścigania karnego: urząd oskarżycielski, na czele którego stoi Riksadvokat. Podlega mu 14 adwokatów państwowych w 10 okręgach oraz 53 dystryktów policyjnych wchodzących w skład urzędu oskarżycielskiego. Urząd prowadzący postępowanie, korzysta ze znacznej swobody w ocenie celowości oskarżenia. Na przykład w 1974 r. odstąpiono od oskarżenia 20,5% sprawców przestępstw.

Funkcje i działalność oskarżyciela w Anglii i Walii (Funktion and Tätigkeit des Anklägers in England und Wales, s. 545 - 585) są przedmiotem opracowania dr Barbary Huber z Instytutu MP. Angielskiemu systemowi obcy jest państwowy urząd prokuratorski znany kontynentalnym ustawodawstwom. Ściganiem przytłaczającej liczby przestępstw, łącznie z oskarżeniem, zajmuje się policja. Jednostki policji są samodzielne i nie są centralistycznie podporządkowane. Policja korzysta ze znacznej swobody w zakresie celowości ścigania. Główną postacią w systemie angielskim jest jednak Director of Public Prosecution. Zadaniem tego urzędu jest konsultacja policji, sądów i innych władz w zakresie ścigania. Urząd ten przejmuje też ściganie w szczególnie ważnych czy skomplikowanych sprawach.

Bardzo obszerne jest studium dotyczące funkcji i działalności prokuratury w Stanach Zjednoczonych AP (Funktion und Tätigkeit der Staatsanwaltschaft in den USA, s. 587 - 681) pióra dr. Thomasa Weigenda z Instytutu MP. Prokuratura w USA przedstawia konglomerat nie związanych ze sobą organów, działających niezależnie od siebie na podstawie ustawodawstwa federalnego i stanowego. Urząd prokuratorski jest urzędem politycznym, wybieralnym w prawie wszystkich sta-

nach. Specyfiką amerykańską jest fakt częstego powiązania szefa prokuratury z rywalizującymi ze sobą partiami politycznymi, które angażują się w walkę wyborczą swych kandydatów na stanowisko prokuratora.

Policja współpracuje z prokuratorem dopiero w momencie ustalenia sprawcy. Ma więc szeroki zakres oportunistycznej selekcji spraw karnych. Autor przedstawia także instytucję korekcyjnalizacji stosowaną dość powszechnie przez amerykańskich prokuratorów.

Recenzowany tom zamyka podsumowanie prawnoporównawcze pióra prof. Rudolfa Leibingera (s. 682 - 701).

Problematyka omawianej pracy stanowi ciekawy materiał prawnoporównawczy, zilustrowany licznymi danymi statystycznymi. Nicią przewodnią rozważań jest szukanie rozwiązań instytucjonalnych spełniających wymogi sprawnego ścigania z jednoczesnym odciążeniem od zalewu spraw drobnych. A więc dylemat: legalizm czy oportunizm w ściganiu i w jakim zakresie. Powszechne jest w badanych krajach zjawisko zwiększającego się wpływu policji na przebieg postępowania i faktyczna niemożność nadzoru prokuratury nad sprawami prowadzonymi przez policję. Chociaż Autorzy nie akceptują tego stanu, rzeczywistość jest odmienna od ustawowych uregulowań.

Kończąc, wydaje się bezsporne, że studia nad funkcjonowaniem organów prokuratorskich w obcych ustawodawstwach zainteresują polskiego czytelnika, zwłaszcza zajmującego się modelem postępowania przygotowawczego w polskim procesie karnym.

Jan Grajewski

D. Lal, *Prices for Planning (Towards the Reform of Indian Planning)*, London 1980, Heinemiann, ss. 299.

Od końca lat 60-tych rozwija się na Zachodzie intensywnie metodologia społecznej analizy kosztów i korzyści przedsięwzięć inwestycyjnych. Metodologię taką najpełniej opanowali z jednej strony I.M.D. Little i J.A. Mirrlees, a z drugiej, nieco później, zespół uczonych pracujący pod egidą Organizacji do Spraw Uprzemysłowienia ONZ (UNIDO). Wymienione podejścia do oceny przedsięwzięć inwestycyjnych są do siebie w znacznej mierze zbliżone. Zostały zastosowane do realiów szeregu krajów rozwijających się. Jedną z ostatnich prac na ten temat jest opracowanie D. Lal'a *Prices for Planning*. Publikacja ta pozwala na wyrobienie sobie poglądu o istocie omawianej metodyki oceny przedsięwzięć inwestycyjnych oraz o ewolucji omawianego podejścia od ujęć jednostkowych do wykorzystania społecznej oceny w kompleksowym planowaniu rozwoju.

Deopak Lal, wykładowca ekonomii politycznej w University College w Londynie, współpracował przed kilku laty z I.M.D. Little'm i J.A. Mirrlees'em, twórcami słynnego podręcznika społecznej analizy kosztów i korzyści przedsięwzięć inwestycyjnych podejmowanych w krajach rozwijających się. Bezpośredni związek z powstaniem książki o cenach w planowaniu miał pobyt Autora w Indiach, kiedy to metodologię planowania i oceny inwestycji, zaproponowaną przez Little'a i Mirrlees'a D. Lal wykorzystał w warunkach Indii. W tym też czasie zamierzeniem Autora było oszacowanie najważniejszych cen społecznych, niezbędnych dla oceny przedsięwzięć inwestycyjnych.

Tak jak i inne prace dotyczące społecznej analizy kosztów i korzyści (social cost-benefit analysis), której założenia i przydatność w warunkach gospodarki pla-

nowanej centralnie czekają na badaczy, tak i książka D. Lal'a stać się powinna przedmiotem szczególnego zainteresowania ekonomistów w Polsce. Autor systematycznie i drobiazgowo analizuje w niej rolę cen i wycen społecznych z punktu widzenia przydatności tychże w planowaniu pięcioletnim.

W tym miejscu warto przypomnieć czytelnikowi pokrótce historię planowania społeczno-gospodarczego w Indiach. Planowanie w tym kraju zostało zainaugurowane powołaniem Komisji Planowania w 1950 r. Od tego czasu Komisja Planowania stworzyła pięć planów pięcioletnich (obecnie realizowana jest szósta pięcioletka). Podstawowym zadaniem Komisji było podejmowanie decyzji w dwóch zasadniczych kwestiach, a mianowicie co do pożądanego poziomu oszczędności inwestycyjnych, a więc i wzrostu gospodarczego, oraz co do charakteru tych inwestycji. D. Lal pisze, że pierwszy problem był źródłem nie kończących się debat w trakcie formułowania założeń każdego planu, dotyczących pożądanej i możliwej wielkości funduszu inwestycyjnego, natomiast drugi — debat nad dezagregacją gałęziową tego funduszu. Proces planowania w całym okresie był prowadzony przy niedocenianiu roli cen, co — zdaniem Autora — uwidocznione było nieuwzględnianiem cen w formułowanych planach społeczno-gospodarczych. O przyjmowaniu określonych metod planowania, m. in. w odniesieniu do alokacji zasobów, decydowało dążenie do inwestowania — w warunkach ograniczoności tych zasobów — w kierunkach pożądanym społecznie. W efekcie jednak plany — według Autora — zmierzały jedynie do zapewnienia zbilansowania materiałowego.

Praca D. Lal'a składa się z trzech części, z których każda zawiera po trzy rozdziały. Część pierwsza poświęcona jest postulowanej reformie planowania w Indiach. Na początku Autor charakteryzuje proces planowania w latach 1951 - -1975, wykazując, że było to planowanie nie wykorzystujące cen. Pokazane są przyczyny, przede wszystkim natury politycznej, które skłaniały do wyboru takiego właśnie modelu planowania. Z charakterystyki wynika, że zarówno formułowanie i realizacja celów inwestycyjnych w sektorze publicznym, jak i system licencjonowania inwestycji prywatnych, nie sprzyjały racjonalności gospodarowania w sensie dopasowywania pożądanego i realizowanego modelu inwestycji do właściwych kryteriów ekonomicznych czy technicznych.

D. Lal, zastanawiając się nad optymalnym procesem planowania inwestycji, stara się zbadać, czy efekty społeczne inwestycji nie byłyby większe, gdyby inwestycje były wynikiem oddziaływania jedynie sił rynkowych. Uznaje, że niemożliwe jest sformułowanie planu optymalnego dotyczącego inwestycji na podstawie wielosektorowego modelu optymalizacyjnego. Powodem jest przede wszystkim rozproszenie odpowiedniej informacji na różnych szczeblach, jak również niepewność kształtowania się wartości różnych parametrów w przyszłości. Z myślą o rozwiązywaniu zadań planistycznych Autor rozpatruje więc następnie model równowagi ogólnej, który tworzy podstawy dla sformułowanych przez Little'a i Mirrlees'a procedur oceny inwestycji. Zasadniczą cechą charakterystyczną tego podejścia jest to, iż te same teoretyczne zasady równowagi ogólnej, jakie służyły programowaniu, pozwalają na stworzenie konstrukcji teoretycznej, umożliwiającej z kolei ocenę inwestycji. Jednocześnie przy pomocy tej konstrukcji teoretycznej można dokonać wyceny społecznej dla potrzeb planowania. Autor uzasadnia następnie przydatność cen społecznych, stosowanych w miejsce cen rynkowych, dla pokazania relatywnych wartości społecznych różnych dóbr i usług w gospodarce.

Czytelnik może zapoznać się również z metodologią wyceny społecznej, proponowaną przez Little'a i Mirrlees'a dla określania wartości nakładów i wyników dotyczących poszczególnych przedsięwzięć inwestycyjnych. D. Lal — przyjmując argumentację Little'a i Mirrlees'a — akceptuje znaczenie cen światowych w określaniu wartości społecznej dóbr i usług. Miernikiem (numeraire) przyjmowanym dla określania wartości społecznych stają się oszczędności wyrażone w dewi-

zach. Miernik taki — według Autora — pozwala na pogodzenie w ocenach dwóch rzeczy: po pierwsze, znaczenia nadawanego konsumpcji (oszczędności są bowiem rozumiane jako przyszła konsumpcja), a po drugie, roli handlu zagranicznego, w tym szczególnie roli importu, w procesie inwestycyjnym.

Po przedstawieniu możliwości tkwiących w procedurze Little'a i Mirrlees'a Autor wraca do realiów indyjskich, prezentując zagadnienia dotyczące reformy systemu planowania w tym kraju w ramach istniejącej struktury instytucjonalnej. D. Lal stwierdza m. in., że „Realna jest racjonalizacja systemu planowania w Indiach w ramach istniejących struktur biurokratycznych. Coraz częściej uznaje się bowiem trwającą od pewnego czasu stagnację w procesie produkcji przemysłowej i w procesie inwestycyjnym za rezultat ograniczeń wynikających ze stosowanej strategii antyimportowej. Coraz częściej również kwestionowane są zasady dotychczasowego systemu formułowania celów, jak i praktyka realizacji zaplanowanych zadań inwestycyjnych przy pomocy skomplikowanego systemu zarządzania”.

Druga część omawianej pracy zawiera szczegółowe szacunki najbardziej istotnych cen społecznych, które byłyby wymagane w proponowanym, zreformowanym systemie planowania w Indiach. Szacunki oparto na danych z roku 1973, ale Autor zaznacza, że w zreformowanym systemie ciągle uaktualnianie najważniejszych cen społecznych (nawet coroczne) byłoby sprawą o zasadniczym znaczeniu. Metody wykorzystane dla wyznaczenia cen społecznych określonych towarów opisane zostały w dalszej części pracy. Analizy wykorzystywanych procedur, jak i samych wycen, dokonano w dwóch podstawowych grupach towarowych. Pierwsza z nich obejmuje towary będące przedmiotem handlu (traded commodities albo traded goods), a druga — towary nie będące przedmiotem handlu (non-traded), przy czym przez handel rozumie się faktyczny udział w eksporcie albo imporcie. Do tej drugiej grupy zaliczone zostały różne dobra, które nie są przedmiotem handlu z powodu bardzo wysokich międzynarodowych kosztów transportu lub wskutek określonej polityki handlowej państwa, wyrażającej się ograniczeniami ilościowymi importu i/albo prohibicyjnymi cłami. W tej kategorii również znajdują się towary częściowo tylko — wskutek różnych uwarunkowań — stanowiące przedmiot handlu (partially traded). W sumie w podanych tabelach czytelnik znajdzie informacje o cenach społecznych stu kilkudziesięciu towarów i grup towarowych, jak również zorientować się może w wielkości różnic między cenami społecznymi a cenami rynkowymi określonych dóbr.

Istnieją dwa „złożone” towary, produkcja rolna i konsumpcja, w przypadku których — zgodnie z założeniami społecznej analizy kosztów i korzyści Little'a i Mirrlees'a — aby przekształcić wartość rynkową w społeczną, niezbędne są odpowiednie przeliczniki. Oba rodzaje przeliczników wymagane są przy szacowaniu społecznych stawek płac (social wage rates), a przeliczniki konsumpcji są również potrzebne dla oszacowania społecznej wartości dóbr częściowo tylko stanowiących przedmiot handlu. Obliczanie tych przeliczników stanowi treść kolejnego rozdziału.

Ocena inwestycji — obok swego nurtu finansowego — tradycyjnie koncentrowała się w krajach rozwijających na aspektach efektywnościowych. D. Lal uznaje to za możliwe do zaakceptowania w przypadku, gdyby problemy równości społecznej mogły być rozwiązane w tych krajach dzięki określonej polityce podatkowo-subsydialnej rządów. W praktyce możliwości stosowania takiej polityki są jednak ograniczone. Stąd bierze się wniosek, iż w ocenie projektów inwestycyjnych należy uwzględniać wpływ dystrybucji dochodów otrzymywanych dzięki inwestycjom na dobrobyt społeczny. Autor przedstawia dwa aspekty dystrybucji dochodów, po pierwsze — wpływ wywierany na międzyokresową dystrybucję dochodów (inter-temporal income distribution) przez podział dochodów z inwestycji na oszczędności i konsumpcję, a po drugie — wpływ wywierany na wewnątrzokresową dystrybucję dochodów (intra-temporal income distribution) przez podział dochodów z in-

westycji między różne grupy dochodowe istniejące współcześnie. D. Lal wyznacza a) wagi dystrybucyjne, które umożliwiałyby wyrażenie zmian w konsumpcji poszczególnych osób kategoriami wartości społecznej tych zmian, oraz b) wagi dla oceny międzyokresowych efektów inwestycji (jest to równoznaczne z określeniem stopy dyskontowej czyli społecznej stopy procentowej — SRI). Z niezwykłą drobiazgowością Autor dokonuje wszystkich niezbędnych szacunków dotyczących siły roboczej, skomplikowanych faktem, że różnią się one w zależności od konkretnego stanu Indii, z którego pochodzi siła robocza.

Trzecią, ostatnią, część analizowanej pracy otwierają rozważania dotyczące oceny inwestycji. Podsumowane są tu rezultaty postępowania mającego na celu wyznaczenie cen społecznych, a następnie pokazany jest sposób wykorzystania otrzymanej informacji w ocenie inwestycji przemysłowych w sektorze publicznym w Indiach. Szacunki te mogą być wykorzystane jednak także w ocenie innych inwestycji publicznych, np. w dziedzinie infrastruktury albo w rolnictwie.

Ocena inwestycji jest tylko jedną, choć należącą do najważniejszych, form wykorzystania wycen społecznych. Wyceny te mogą być zastosowane z pożytkiem w projektowaniu i ocenie różnych innych form działalności państwa. Wykorzystanie wycen społecznych zarówno w ocenie hinduskiej polityki eksportowej w przeszłości, jak i formułowaniu propozycji kierunków doskonalenia tej polityki zostało zaprezentowane w kolejnych fragmentach pracy. Następnie czytelnik może się zapoznać z zarysem możliwości użycia cen społecznych jako czynników doskonalenia polityki i zasad kształtowania cen w sektorze publicznym, jak również jako elementów wpływających na formułowaną politykę rozwoju kraju.

Alfred Janc

W. P. Woronin, *Ekonomiko-matematyczieskije metody planirowanija w torgowle*, Moskwa 1980, Izdatielstwo Ekonomika, ss. 96.

Zastosowanie metod matematycznych w pracach analityczno-planistycznych stanowi temat, który w polskim piśmiennictwie handlowym ma już kilkunastoletnie tradycje, licząc od daty pierwszych poważniejszych prac z tej dziedziny, opublikowanych w czasopismach naukowych oraz w formie prac zwartych. Pomimo niewątpliwego rozwoju metodyki analizy i modelowania działalności handlowej można mówić w dalszym ciągu o pewnym braku w warunkach polskich obszerniejszych pozycji książkowych, które z jednej strony podsumowałyby dotychczasowy dorobek i doświadczenia, a z drugiej strony wskazywałyby na nowe możliwości metodyczne i korzyści płynące z praktycznego ich wykorzystania.

Nieco inna sytuacja istnieje w radzieckiej literaturze handlowo-ekonomicznej, gdyż średnio co kilka lat wydaje się pracę traktującą o ilościowych metodach i modelach analizy działalności handlowej na różnych szczeblach. Wystarczy wspomnieć, że począwszy od 1967 r. wydano w ZSRR m. in. cztery monografie pod ogólnym hasłem „metody ekonomiczno-matematyczne w handlu” (nie licząc oczywiście książek z zakresu statystyki handlowej), a mianowicie: *Matematyczne metody analizy w handlu*, praca zbiorowa (1967 r.); A. W. Orłow, *Ekonomiczno-matematyczne modele w handlu detalicznym* (1972 r.); N. I. Szczedrin, A. N. Karchow, *Ekonomiczno-matematyczne metody w handlu* (1980 r.); W. P. Woronin, *Ekonomiczno-matematyczne metody planowania w handlu* (1980 r.).

Ostatnia z wymienionych prac, wydana niedawno przez centralne radzieckie wydawnictwo ekonomiczne „Ekonomika”, stanowi przedmiot niniejszej recenzji. Jest to książka wyraźnie odbiegająca od poprzednich opracowań, zarówno pod

względem charakteru, przeznaczenia, zaawansowania metodyki oraz samej objętości. Jeżeli poprzednie prace charakteryzowały się tym, że stosunkowo duży nacisk kładły na dobór metod oraz wyjaśnienie ich podstaw matematyczno-statystycznych i teoretycznych, a mniej uwagi poświęcały wyjaśnieniu proceduralnych i interpretacyjnych zagadnień ich wdrożenia na gruncie handlu, to nowo wydana książka W. P. Woronina jest jak gdyby zbiorem zadań i ćwiczeń z zakresu zastosowań metod i modeli w analizie ekonomicznej oraz planowaniu handlu.

Merytoryczna ocena układu książki i doboru zawartości poszczególnych rozdziałów jest nieco trudna, gdyż w sumie zaprezentowano stosunkowo niewiele metod i sposobów analizy w porównaniu z potencjalnymi możliwościami występującymi w tej dziedzinie.

Książka obejmuje trzy grupy metod (odpowiadają im główne rozdziały książki) stosowanych w planowaniu działalności handlowej, a mianowicie metody planowania sprzedaży, metoda planowania zaopatrzenia towarowego oraz metody planowania wykorzystania zasobów pracy żywej i uprzedmiotowionej w handlu.

Dla ułatwienia prac planistycznych w zakresie sprzedaży detalicznej W. P. Woronin zaproponował, ogólnie rzecz biorąc, szerokie wykorzystanie metod ekstrapolacji trendu oraz innych zależności typu funkcyjnego między wielkością sprzedaży a zespołem czynników ją kształtujących. Omówione tu najważniejsze problemy obliczania i interpretacji wyników szacowania parametrów strukturalnych oraz parametrów stochastycznej struktury modeli regresyjnych są opracowane w sposób prosty oraz przejrzysty i czytelny dla szerokiego kręgu czytelników, nawet nie posiadających specjalnego przygotowania z zakresu matematyki, statystyki czy ekonometrii. Stąd też już teraz można stwierdzić, iż ten niezmiernie ważny element podnoszony często przez praktykę gospodarczą został całkowicie uwzględniony przez Autora książki. Same dane statystyczne zestawione w kilkanaście obszernych tablic, ich prezentacja graficzna oraz kolejne etapy opracowania statystycznego umożliwiają śledzenie oraz pogłębienie znajomości metod ekonomiczno-matematycznych. Istotną zaletą rozważań jest jeszcze to, że zrezygnowano z wyjaśniania genezy metod, przedstawiania dowodów oraz wyprowadzania ich zapisu matematycznego na rzecz rozwinięcia ich weryfikacji empirycznej. Należy podkreślić, że w dostępnej literaturze handlowej bardzo rzadko spotkać można tak opracowane, gotowe przykłady zastosowań modeli ilościowych i to przykłady nie fikcyjne, lecz zaczerpnięte ze sprawozdawczości konkretnych przedsiębiorstw i obiektów handlowych. I tak przedmiotem prognoz jest kształtowanie się sprzedaży ogółem oraz w przekroju grup towarowych i branż na podstawie może nieco za krótkich 5-cio elementowych szeregów czasowych (1975 -1979 r.).

Wśród kilku wyznaczonych zależności na uwagę zasługuje model sprzedaży detalicznej o postaci funkcji „produkcji”, w której jako zmienne objaśniające wprowadzono dwa główne czynniki odzwierciedlające nakłady pracy żywej i uprzedmiotowionej w handlu, czyli wielkość zatrudnienia oraz powierzchni handlowej sklepów. Również i tu zamieszczono pełny zestaw wzorów obliczeniowych, działań i wyników wraz z krótką interpretacją słowną. Załączono ponadto funkcję wykładniczą, potęgową oraz półlogarytmiczną. Nieco wcześniej należałoby omówić, i to w sposób bardziej szczegółowy, zawartość tablicy Nr 17, gdyż właśnie ona stanowi klucz do zrozumienia najtrudniejszej chyba kwestii związanej z wyznaczaniem funkcji regresji, czyli zasady wyboru analitycznej postaci zależności funkcyjnej.

Rozdział III Autor poświęcił omówieniu prostych metod planowania dostaw w aspekcie ich optymalizacji. Zgodnie z charakterem omawianej pracy przyto-

czono tu zespół stosunkowo dobrze znanych w gronie specjalistów metod analityczno-matematycznych, które poddano praktycznej weryfikacji. Na tle zagadnienia optymalizacji partii dostaw scharakteryzowano w sposób niezmiernie spłycony, nie wykorzystujący przy tym wielu innych ciekawych możliwości, analizę kształtowania się zapasów towarowych na podstawie wzoru Wilsona. Znacznie lepiej wypadł ten fragment rozdziału III, który traktuje o metodach rejonizacji dostaw, chociaż i tu ograniczono się do prostego wariantu optymalizacji przewozów.

Czytelnik dostatecznie przygotowany od strony matematyczno-teoretycznej oraz znający ten popularny w badaniach operacyjnych fragment optymalizacji gospodarki zapasami będzie z pewnością zawiedziony poziomem rozważań i przytoczonymi przykładami. W tym miejscu nie należy zapominać, że książka przeznaczona jest dla pracowników handlu, którzy w większości przypadków po raz pierwszy zetkną się z proponowanymi ujęciami i technikami planistycznymi.

Jeżeli poprzednio zrezygnowano ze szczegółowego podkreślenia i polecenia polskiemu czytelnikowi tych fragmentów książki, które, czy to ze względu na sposób opracowania, posiadane cechy, a wreszcie ze względu na walory poznawcze i wdrożeniowe, zasługują w pełni na uwagę, tak już na wstępie studiowania rozdziału IV należy uczynić to w stosunku do metodycznych propozycji Autora tu zawartych, a odnoszących się początkowo do wyznaczania liczby niezbędnych pracowników handlowych. Całość procedury analityczno-obliczeniowej wywodzi się z teorii masowej obsługi, którą po syntetycznym omówieniu, wyjaśniającym podstawowe pojęcia zastosowano do obliczenia liczby stanowisk obsługi, a w tym konkretnym przypadku do obliczenia liczby kasjerów niezbędnych w sklepie lub w ośrodku handlowym. Równocześnie podano sposób wyliczenia ogólnych rozmiarów zatrudnienia na podstawie matematycznej postaci „funkcji produkcji” uzależniającej wielkość obrotów od zatrudnienia i ilościowego stanu materialno-technicznej bazy handlu.

Probabilistyczne metody analizy zastosował także W. P. Woronin w przypadku badania zmienności zapotrzebowania na zużywające się urządzenia, części zamienne i sprzęt techniczny w handlu. Wykorzystano tu elementy teorii niezawodności w zakresie umożliwiającym jej zrozumienie i zastosowanie w planowaniu działalności handlowej na poziomie przedsiębiorstwa. Pewnym mankamentem jest może niezbyt oddający specyfikę działalności handlowej przykład empiryczny.

Wśród metod i technik, których stosowanie poleca Autor w niniejszej książce, stosunkowo dobrze i trafnie scharakteryzowano metodę programowania sieciowego. Metoda ta jak dotychczas rzadko bowiem pojawiała się w specjalistycznych opracowaniach w polskiej literaturze handlowej, pomimo jej niewątpliwych zalet, nie mówiąc już o prawie całkowitym braku jej zastosowań praktycznych. Żałować należy jednak, że podobnie jak i poprzednio, tak również i w tym fragmencie książki metodę tę zilustrowano na przypadkowo dobranym i nie przekonywającym przykładzie. Tym sposobem znacznie zubożono walory tej metody, a głównie korzyści płynące z zastosowania metody sieciowej w racjonalizacji różnorodnych, ważnych przedsięwzięć podejmowanych w handlu.

Pomimo czynionych zastrzeżeń i uwag książka W. P. Woronina stanowi w sumie jeszcze jedną pozycję w dostępnej na polskim rynku literaturze ekonomiczno-handlowej, która ze względu na nowoczesność zawartych propozycji metodycznych, przystępność sformułowań i przykładów praktycznych winna stanowić istotną pomoc dla pracowników handlu i studentów, a także wszystkich pozostałych czytelników specjalizujących się w doskonaleniu metodyki prac planistycznych w handlu.